



20 października 2025
NR 245 (18336)

**Stabi
na**

MAXA



TABELA																
	RAZEM					U SIEBIE					NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	11	24	23:13	7	3	1	6	15	17:9	5	0	1	5	9	6:4	2 3 0
2. Górnik	12	23	19:10	7	2	3	6	12	11:6	4	0	2	6	11	8:4	3 2 1
3. Cracovia	11	21	20:12	6	3	2	6	14	10:4	4	2	0	5	7	10:8	2 1 2
4. Korona	12	19	16:11	5	4	3	6	13	10:3	4	1	1	6	6	6:8	1 3 2
5. Lech (m)	11	19	20:18	5	4	2	7	9	11:13	2	3	2	4	10	9:5	3 1 0
6. Wisła P. (b)	10	18	12:7	5	3	2	6	13	8:3	4	1	1	4	5	4:4	1 2 1
7. Zagłębie	11	16	24:17	4	4	3	6	12	18:8	3	3	0	5	4	6:9	1 1 3
8. Widzew	12	16	20:17	5	1	6	7	13	11:6	4	1	2	5	3	9:11	1 0 4
9. Legia (pp, sp)	11	15	14:12	4	3	4	5	11	8:2	3	2	0	6	4	6:10	1 1 4
10. Radomiak	12	15	22:22	4	3	5	6	13	14:6	4	1	1	6	2	8:16	0 2 4
11. Raków	11	14	12:15	4	2	5	5	5	6:6	1	2	2	6	9	6:9	3 0 3
12. Pogoń	12	14	18:22	4	2	6	5	9	11:9	3	0	2	7	5	7:13	1 2 4
13. Arka (b)	12	12	7:19	3	3	6	5	11	6:3	3	2	0	7	1	1:16	0 1 6
14. GKS	12	11	16:24	3	2	7	6	7	9:10	2	1	3	6	4	7:14	1 1 4
15. Motor	11	11	13:21	2	5	4	5	6	6:8	1	3	1	6	5	7:13	1 2 3
16. Lechia	12	10	21:27	4	3	5	5	8	10:8	2	2	1	7	7	11:19	2 1 4
17. Bruk-Bet (b)	11	9	15:21	2	3	6	5	1	6:13	0	1	4	6	8	9:8	2 2 2
18. Piast	10	7	9:13	1	4	5	5	5	6:6	1	2	2	5	2	3:7	0 2 3
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	2:1	1:1	29.11.	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	22.11.	31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	2:4	18.04.	25.10.	
Cracovia	11.04.	2:0	1:1	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	2:1	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	2.11.	
Górník	2.11.	0:1	4.04.	25.10.	3:0	18.04.	7.02.	2:1	3:1	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	22.11.	9.05.	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	22.11.	3:1	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	3:2	8.02.	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.	25.10.	0:1	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2	
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	1:1	11.04.	25.04.	21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.	
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1	31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	2:2	22.11.	28.02.	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	2:0	4.04.	3:4	16.05.	3:3	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	1:1	21.02.	
Legia	0:0	8.11.	7.03.	11.04.	przet.	3:1	31.01.	25.10.	22.11.	23.05.	przet.	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.	
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	przet.	2:5	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.	0:0	31.01.	2:2	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.	
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	2.11.	przet.	1:2	6.12.	21.02.	11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.	
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	0:3	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1	6.12.	2:0	28.02.	2.05.	22.11.	
Radomiak	31.01.	1:1	8.11.	29.11.	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1	3:1	18.04.	25.10.	3:1	
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	6.12.	9.05.	przet.	25.10.	1:1	2:0	22.11.	7.03.	7.02.	4.04.	1:2	przet.	
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wista	7.03.	19.10.	przet.	16.05.	0:1	1:1	2:0	29.11.	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.	2:1	
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Gra jak z nut



W Filharmonii Narodowej kończy się w poniedziałek wieczorem finał XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Poziom w tym roku jest wyjątkowo wysoki, co słysząc i podziwiając można w czwartym, finałowym etapie z udziałem 11 pianistów z całego świata. Można powiedzieć, że uczestnicy grają jak z nut, choć tych nut nawet przed sobą nie mają, bo wszystkie koncerty mają zakodowane w głowie.

Jak z nut zagrała też w sobotę Jagiellonia. Wysokiej wygranej z Arką na swoim stadionie została już piątym w tym sezonie liderem ekstraklasy. Na początku był nim Radomiak, który w pierwszej kolejce rozgromił 5:1 Pogoń. Potem kolejka nr 2 na czoło wyniosła Cracovię. Na krótko - od trzeciej do ósmej kolejki - stację przewodziła Wisła Płock. Z kolei kolejki 9 to niespodziewane przewodnictwo Górnika.

Dla Jagiellonii, mistrza Polski z 2024 roku, to powrót na pierwsze miejsce w ligowej tabeli po 14 miesiącach. Wcześniej zespół prowadzony przez Adriana Siemienią był na czele po kolejce nr 5 poprzednich rozgrywek, a było to 19 sierpnia 2024 roku. Jaga dobrze wtedy weszła w rozgrywki, notując na początek czter wygrane, potem było gorzej, na czoło wysunął się Lech. Co do Dumy Podlasia, to radzi sobie nie gorzej niż w mistrzowskim dla siebie sezonie 2023/24. Wtedy, po 12 kolejkach, punktem było ciut lepiej (26), i też pierwsze miejsce. Dalej idących wniosków nie ma co jeszcze wyciągać, ale na tym etapie rozgrywek sporo zdobycz to coś godnego podkreślenia, tym bardziej że przecież zespół trenera Siemienią jest mocno przebudowany, a gra na kilku frontach. I pomyśleć, że rozgrywki zaczął u siebie w lipcu od klęski z innym z beniaminków, tym z Niecieczy 0:4!

Pozostając przy muzycznej terminologii i czekając z niecierpliwością na ogłoszenie wyników XIX Konkursu Chopinowskiego, trzeba powiedzieć, że jak z nut w ostatniej kolejce zagrało kilka innych drużyn. W tej grupie jest GieKSa. Katowiczanie kiepsko rozpoczęli rozgrywki, ale za to, co zrobili w Lublinie, grając silny u siebie Motor, należy im się duży szacunek. Czas gra na korzyść drużyny Rafała Górnika, tak jak gra na korzyść plejady młodych pianistów z całego świata, która przewinęła się przez Filharmonię Narodową w tegorocznym znakomitym konkursie!

Petardy z ławki

Radość przy Bułgarskiej gwałtownie stłumił tuż przed końcem Paul Mukairu, w efekcie czego Lech podzielił się punktami z Pogonią.

Pojedynek dwóch duńskich myśli szkoleniowych, czyli Nielsa Frederiksen z Thomasem Thomasbergiem zapowiadał się niezwykle ciekawie. Obaj mieli okazję rywalizować ze sobą w Danii, korzystniejszy bilans ma opiekun mistrzów Polski, ale starcie Lecha z Pogonią otworzył nowy rozdział ich pojedynków.

Rumuńskie natchnienie

W samo spotkanie lepiej weszli gospodarze, jednak to goście pierwsi cieszyli się z go-

MÓWIĄ LICZBY

LECH	POGOŃ
66 Posiadanie piłki	34
12 Strzały celne	6
14 Strzały niecelne	10
9 Rzuty różne	4
6 Spalone	5
6 Faule	12
1 Żółte kartki	0

la. Piłka odbiła się od Filipa Jagiełły i dotarła do Kamila Grosickiego, który strzałem przy bliższym słupku dał Pogoni prowadzenie. W następnych minutach ponownie przycisnęli zawodnicy Lecha, ale świetny był Valentin

Cojocar, który bronił jak natchniony. Świętą okazję miał zwłaszcza Taofeek Ismaheel, ale przegrał z... nogami rumuńskiego bramkarza. W Pogoni szansy nie wykorzystał Dimitrios Keramitsis.

Trafienie uVARzone i anulowane

Drugą część efektowniej rozpoczęli gospodarze. W 51 minucie Luisa Palma fenomenalnie wrzucił wprost na nogę Mikaela Ishaka, który doprowadził do remisu. Marian Huja źle obliczył tor lotu piłki, a Cojocar był bez szans. Kilka

minut później było 2:1, ale VAR sprawdził i zasygnalizował spalonego Palmy. Minimalnego, powtórki nie rozwiąły wątpliwości: jeśli Honduranin był wysunięty, to o włos albo... palec u stopy. Szkoda, bo sam strzał w okienko był wspaniały! Następne minuty to kolejne świetne interwencje bramkarza gości. Wydawało się, że już nic w tym spotkaniu się nie wydarzy, zwłaszcza przy takiej dyspozycji Cojocar, ale wtedy do gry weszli rezerwowi.

Gorąca końcówka

Pierwszy był Leo Bengtsson, który w 89 minucie przyjął w polu

karnym prostopałde podanie Jagiełły i uderzył po ziemi w kierunku dalszego narożnika. Kamil Grosicki siedział już na ławce i nie mógł uwierzyć, kibice na stadionie w Poznaniu wręcz eksplodowali z radości, ale szybko zostali... uciszeni. Dwie minuty później piłkę otrzymał Paul Mukairu, ograł linię obrony, znalazł lukę i pokonał Bartosza Mrozka. Lechici mogą sobie pluć w brodę, bo za łatwo stracili bramki, a sami tylko dwukrotnie (na 12 celnych strzałów i 26 łącznie) zdołali pokonać świetnego Cojocar. **Miłosz Ceho**



Mukairu uciszył stadion i ucieszył kolegów z zespołu.

OCENA MECZU ★★★★★		
	2:2 (0:1)	
Lech Poznań		Pogoń Szczecin
0:1 - Grosicki, 15 min (bez asysty), 1:1 - Ishak, 51 min (asysta Palma), 2:1 - Bengtsson, 89 min (asysta Jagiełło), 2:2 - Mukairu, 90+1 min (asysta Pozo)		
LECH: Mrozek 4 - Pereira 5, Douglas 4, Milić 4, Gurgul 5 (76. Moutinho niesklas.) - Kozubal 3 (63. Ouma 5), Jagiełło 5 - Ismaheel 6 (76. Bengtsson 1), Rodriguez 6 (82. Agnero niesklas.), Palma 7 (82. Lisman niesklas.) - Ishak 6. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Fiabema, Gumny, Mońka, Murawski, Skrzypczak.		
POGOŃ: Cojocar 8 - Wahlqvist 4, Keramitsis 4 (76. Smoliński niesklas.), Huja 3, Kouttris 4 - Juwara 6 (69. Ali 4), Ulvestad 5, N'Diaye 6, Greenwood 5 (90. Pozo niesklas.) - Molnar 5 (90. Kostorz niesklas.), Grosicki 6 (76. Mukairu 1). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Biegański, Jakubowski, Lis, Wojciechowski.		
Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 5. Asystenci: Dawid Golis (Skierniewice) i Maciej Majewski (Łódź). Widzów 39496. Czas gry - 97 min (47+50). Żółta kartka - Jagiełło (63. faul)		

WYNIKI 12. KOLEJKI

Motor Lublin – GKS Katowice	2:5 (2:2)
Widzew Łódź – Radomiak Radom	3:2 (2:1)
Korona Kielce – Górnik Zabrze	1:1 (1:0)
Jagiellonia Białystok – Arka Gdynia	4:0 (1:0)
Cracovia – Raków Częstochowa	2:0 (1:0)
Piast Gliwice – Lechia Gdańsk	1:2 (0:1)
Lech Poznań – Pogoń Szczecin	2:2 (0:1)
Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	3:1 (2:0)
Wisła Płock – Bruk-Bet Nieciecza	poniedziałek, 19.00

PROGRAM 13. KOLEJKI (24-27.10.)

Piątek	Bruk-Bet Nieciecza – Zagłębie Lubin	18.00
	Motor Lublin – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Piast Gliwice	14.45
	Pogoń Szczecin – Cracovia	17.30
	GKS Katowice – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Raków Częstochowa – Lechia Gdańsk	14.45
	Górnik Zabrze – Jagiellonia Białystok	17.30
	Legia Warszawa – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Radomiak Radom – Wisła Płock	19.00

WYGRANI...

1. Punkty w goście

■ Przetłumali się na pasternicy GKS-u Katowice. W meczu z Motorem do siatki trafiali Adam Zrelak i Ilja Szkurin (dwukrotnie), pomagając zespołowi Rafała Góraka w efektownej wygranej 5:2. Ten mały sukces był o tyle ważny, że przetłumali paszę czterech ligowych meczów z rzędu bez triumfu katowiczana. Co więcej, wygrali oni po raz pierwszy w tym sezonie na wyjeździe. I – co najważniejsze – wydostali się ze strefy spadkowej.

2. Obiecujący początek

■ 15 października Widzew ogłosił zmianę trenera. Patryka Czubaka zastąpił Igor Jovičević. Chorwat nie miał wiele czasu na poznanie zespołu, bo zaledwie dwa dni później łodzianie mierzyli się

z Radomiakiem. Mimo tego nowy szkoleniowiec zaliczył udany start. Jego podopieczni pewnie wygrali 3:2. Czy to dobry znak przed resztą sezonu? Czy Jovičević poprowadzi zespół do sukcesów, o których marzy bogaty właściciel klubu? Sezon jeszcze nie jest stracony.

3. Nowy lider

■ Jagiellonia w weekend wzbudziła emocje. Najpierw klub pożegnał się z legendą, byłym piłkarzem, a do niedawna asystentem trenera Adriana Siemienia, Rafałem Grzybem. Zmiana w sztabie nie przyniosła jednak negatywnych skutków. Duma Podlasia nadal jest groźna, a boleśnie przekonała się o tym Arka, która przegrała w sobotę 0:4. Dzięki temu Jagiellonia wykorzystała utratę punktów przez Górnik i znalazła się na szczycie tabeli.

PRZEGRANI...

1. Było blisko

■ Lech Poznań już był o krok od zwycięstwa z Pogonią. Od 51 minuty utrzymywał się remis 1:1. Dopiero w 89 minucie gola na 2:1 zdobył Leo Bengtsson. Wydawało się, że jego trafienie sprawi, że trzy punkty zostaną w Wielkopolsce. Tymczasem defensywa Lecha chyba zbyt szybko się rozluźniła; chwilę po bramce Szweda do siatki trafił zawodnik Portowców - Paul Mukairu. W ten sposób poznaniacy po raz czwarty w tym sezonie zakończyli mecz remisem.

2. Wciąż bezzębni

■ 2. Wciąż bezzębni Kibice Piasta pod koniec września mieli nadzieję, że wygrana z Brukiem 4:2 kompletnie odmieni zespół Maxa Moeldera. Na nagłą zmianę wyników gliwiczanie będą jednak musieli jeszcze

chwilę poczekać. W niedzielę zostali pokonani przez Lechię, w dramatycznych okolicznościach. W 5 minucie doliczonego czasu ekipa z Pomorza wyprowadziła szybką kontrę, po której Tomasz Bobczek trafił do siatki i sprawił, że Piast znalazł się na ostatnim miejscu.

3. Zasłużona porażka

■ Przed przerwą reprezentacyjną Raków rozpoczął dobrą serię, wygrywając z Widzewem (1:0), następnie z Uniwersytecią Krajową w Lidzie Konferencji (2:0), a na koniec w ekstraklasie z Motorem (2:0). Dwutygodniowy odpoczynek od spotkań ligowych sprawił jednak, że drużyna Marka Papszuna zacięła się i zagrała bardzo słabo w rywalizacji z Cracovią. Często chowanie całkowicie zaskoczyło na utratę punktów.



Dzięki Marcelowi Regule (pomarańczowa koszulka) lubinianie mecz z Legią rozegrali na własnych regułach.

Lubińska młodzież przejechała się po naszpikowanej kadrowiczami ekipie z Łazienkowskiej.

Do Wigilii pozostawały raptem cztery dni, ale na temperatura powietrza w Lubinie była podobna do tej niedzielnej – ok. 6 stopni. Na murawie szalał Bartosz Slisz – jeszcze w koszulce „miedziowych”, a nie Legii (a o Atlancie nawet nie myślał). W Legii jeszcze wierzono, że Maciej Rosołek – wówczas nastoletni – w przyszłości będzie supersnajperem, więc w końcówce wpuszczono go na murawę, by ratować uciekające punkty. Na jej ławce siedział wówczas Aleksandar Vuković, a Edward Iordanescu, dzisiejszy opiekun wojskowych, spełniał się w roli trenera klubu z Siedmiogrodu o uroczej nazwie Gaz Metan.

Do jedenastu razy sztuka

Czemu o tym wspomniemy? Bo w tych właśnie okolicznościach Zagłębie po raz ostatni – do niedzielnej wieczoru – wygrało ligowy mecz z Legią. Potem dziesięciokrotnie (!) lubińskim kibicom przychodziło przeżywać gorycz porażki z ekipą z Łazienkowskiej. Do jedenastu razy sztuka? A dlaczegoż by nie? - Przypuszczam za to, co kibice zobaczyli w ostatnich tygodniach... - pomeczowe słowa wspomnianego już

Iordanescu wskazują na to, że przełamanie przez lubinian fatalnej passy ze stołecznymi bynajmniej nie można traktować jako supersensacji, choć to goście w swych szeregach mieli wielu „dorostłych” reprezentantów Polski, a gospodarze – co najwyżej reprezentacyjnych młodzieżowców.

Nastolatkom – broń na wojskowych

- Ale takie jest w tej chwili nasze DNA: stajemy na głowie, by młodych doprowadzić do ekstraklasy – przypominał po końcowym gwizdku Leszek Ojrzyński. To nie są ciche słowa: na miano piłkarza meczu – a może i bohatera całej kolejki? - zapracował

19

- TYTUŁ klubom strzelał już gole w meczach ekstraklasy Leonardo Rocha w barwach Radomiaka, Rakowa i Zagłębia. Od niedzieli na liście jego łupów figuruje także Legia.

szkoleniowiec Zagłębia. My dodajmy, że to właśnie jego strzał tuż przed gwizdkiem na przerwę ręką zatrzymał przed linią bramkową Kamil Piątkowski, co musiało poskutkować czerwoną kartką dla legionisty. To był zresztą kiepski dla niego wieczer; nieco wcześniej wpakował piłkę do własnej bramki, przecinając dogranie wspomnianego

niespełna 19-letni (urodziny ma za tydzień) Marcel Reguła, a młodszy o kilka miesięcy Mateusz Dziewiatowski zaliczył bardzo udany debiut w wyjściowej jedenastce gospodarzy. - Sprawdził się na tle trudnego przeciwnika – podkreślał z zadowoleniem

Reguły. Młodzieżowy reprezentant Polski urwał się warszawskim defensorom także w akcji obejmującej wspomniane zagranie ręką Piątkowskiego, której finalnym efektem była pewnie wykonana przez Rochę „jedenastka”.

Ze łzami w oczach, z ręką na temblaku

- Weszliśmy w drugą połowę z myślą, by odrobić wynik. Strzeliliśmy gola kontaktowego, ale nic więcej zrobić się nie udało – zwieszał głowę Kacper Urbański, próbujący odbudować się w polskiej ekstraklasie. W niedzielę strzelił bramkę... Kajetanem Szmytem – to od nóg lubińskiego pomocnika odbiła się piłka, uderzana głową przez Urbańskiego, myśląc zupełnie Dominika Hładuna. Golkipier Zagłębia niespełna 20 minut później dał jednak dowód wspaniałego refleksu, broniąc strzał z bliska Milety Rajovicia. Interwencja była tyleż genialna i efektowna, co pechowa dla golkipera; po interwencji sztabu medycznego musiał opuścić boisko: schodził ze łzami w oczach i z ręką na temblaku odcinającym uszkodzony bark. - Raczej nie obejdzie się bez zabiegu... - ze smutkiem konstatował Leszek Ojrzyński.

Na szczęście był to dlań jedyny powód do zmartwienia. Jego podopieczni nie pozwolili sobie wydrzeć wygranej, pieczętując ją bramką w szóstej z doliczonych przez arbitra jedenastu minut. - Drużyna gospodarzy wykorzystała naszą naiwność i błędy. I była bardziej efektywna – skwitował przebieg gry i wynik Edward Iordanescu.

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Lubin

3:1 (2:0)

Legia Warszawa

1:0 - Piątkowski, 32 min (samob.), 2:0 - Rocha 45+1 min (karny), 2:1 - Szmyt, 53 min (samob.) 3:1 - Sypek, 90+6 min (asysta Nalepa)

ZAGŁĘBIE:

Hładun 6 (77. Burić niesklas.), Jakuba 6, Nalepa 7, Ławniczak 6, Lucić 6 - Kocaba 7, Makowski 6 (90+8. Radwański niesklas.) - Reguła 8 (62. Corluka 3), Dziewiatowski 7 (62. Sypek 5), Szmyt 6 - Rocha 6 (62. Kossidis 3). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Kolan, Michalski, Mróz, Nowogórski, Popielec, Diaz, Woźniak.

LEGIA:

Tobiasz 5 - Wszotek 6, Piątkowski 0, Kapuadi 3, Vinagre 4 - Kapustka 3 (46. Pankov 3), Szymański 5 (90+7. Goncalves niesklas.), Elitim 5 (90+7. W. Urbański niesklas.) - Weisshaupt 4 (66. Chodyna 3), Rajović 5, K. Urbański 6 (84. Krasniqi niesklas.). Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Mendes, Augustyniak, Jędrzejczyk, Reza, Stojanović, Colak, Zewlakow.

Sędziował

Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 7. Asystenci: Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (obaj Bydgoszcz). Widzów 13106. Czas gry - 103 min (47+56). Żółte kartki: Szmyt (83. faul), Sypek (88. faul) - Krasniqi (85. faul); czerwona - Piątkowski (45+1. zagranie ręką).

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	LEGIA
35	65
5	2
11	10
3	4
3	1
17	13
2	1
0	1

Sport 333a7d4247

Janicki na ratunek

Bramka w doliczonym czasie dała Górnikowi cenny remis na trudnym terenie w Kielcach.

Wsiódmej minucie meczu w Kielcach prowadzący spotkanie Szymon Marciniak podbiegł po interwencji VAR do monitora i wskazał na jedenasty metr. Krystian Szczepaniak miał nieprzepisowo zatrzymać Constantina Sotiriou.

Dwa karne i słupek

Zanim Dawid Błanik uderzył, Marcel Łubik zerknął na swój bidon, na którym miał wypisane, gdzie skrzydłowy Korony strzela. A strzelił tak jak we wcześniejszych meczach, więc bramkarz Górnika zaliczył skuteczną obronę, odbijając piłkę nogą! To kolejna dobra interwencja świeżo upieczonego młodzieżowego reprezentanta Polski.

Kilkanaście minut później znowu szczęście dopisało golkiperowi zabrzezan. Głową strzelał Antonin, ale piłka po strzale hiszpańskiego napastnika wylądowała na słupku. Gospodarze atakowali, mieli przewagę, ale do siatki Górników trafić nie potrafili. Goście? Niewiele mieli argumentów, a Xavier Dziekoński był praktycznie bezrobotny. Dopiero w końcówce I połowy zabrzanie ruszyli żwawiej, ale efektu nie było. W ostatniej minucie pierwszej części znowu odnotowaliśmy cyrk z udziałem arbitrow siedzących za monitorem, czyli Tomaszem Musiałem i Marcinem Bonkiem. Interweniujący wślizgiem Erik Janża cofnął nogi, żeby nie trafić rozpędzonego Huberta Zwoźnego. Arbiter z boiska nie dopatrywał się przewinienia, ale po interwencji VAR, po obejrzeniu zdarzenia na monitorze, ponownie wskazał na wapno! Tym razem nie pomylił się Martin Remacle i na przerwę kielczanie schodzili z prowadzeniem, w sumie zasłużonym, bo dążyli do zdobycia gola, w przeciwnieństwie do zupełnie wycofanych Górników – zero celnych strzałów do przerwy. To nie jest Górnik Zabrze, to nie jest nasza gra – komentował Marcel Łubik.



Rafał Janicki pięknym strzałem uratował Górnikowi punkt.

OCENA MECZU ★★	
Korona Kielce	Górnik Zabrze
1:0 – Remacle, 45 min (karne), 1:1 – Janicki, 90+4 min (asysta Olkowskiego)	
KORONA: Dziekoński 5 – Smolarczyk 5, Sotiriou 6, Resta 6 – Zwoźny 6 (73. Niski niesklas.), Remacle 6, Svetlin 5, Matuszewski 5 (62. Pięćsek 4) – Davidović 5 (81. Kamiński niesklas.), Antonin 6 (72. Nikołow niesklas.), Błanik 5 (62. Nono 4). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Strzeboński, Rubeżić, Budnicki.	
GÓRNIK: Łubik 6 – Szczepaniak 5 (62. Olkowski 4), Janicki 7, Josema 6, Janża 5 (81. Lukoszek niesklas.) – Kmet 4 (46. Chłani 5), Kubicki 6, Hellebrand 6, Ambros 4 (46. Zahović 4), Sow 5 – Liseth 5 (81. Barbosa niesklas.). Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Podolski, Abdullahi, Donio, Pingot, Goh.	
Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 5. Asystenci Adam Kupsik (Poznań) i Krzysztof Nejman (Płock). Czas gry 101 min (51+50). Widzów 13 385. Żółta kartka: Matuszewski (60. foul), Sotiriou (90+1. foul).	

Uratowali cenny punkt

Na drugą połowę przyjeźni wyszli z podwójną zmianą – na boisku pojawili się Maksym Chłani i Luka Zahović. Obraz gry uległ zmianie, zabrzanie zaczęli wreszcie atakować, strzelać, ale najczęściej były to nie-

udane próby (Sow, Kubicki). Z przodu niewiele był w stanie zrobić Sondre Liseth, nieskuteczny był tak widoczny we wcześniejszych grach Ousmane Sow. Bazująca – jak Górnik – na defensywie i przede wszystkim nietracząca u siebie wiele goli Korona

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	GÓRNIK
44	56
4	3
9	12
9	7
3	1
7	12
2	0

– ledwie trzy w 6 meczach – nie dawała się zaskoczyć. Tak było do ostatniej minuty doliczonego czasu. Przy rożnym pod bramkę miejscowych podbiegł nawet Łubik. W zamieszaniu podbramkowym najwięcej zimnej krwi zachowali rutyniarze. Paweł Olkowski zagrał głową do Rafała Janickiego, a ten huknął lewą nogą pod poprzeczkę z kilku metrów tak, że Dziekoński nie miał nic do powiedzenia. Bramka i cenny punkt Górnika na bardzo trudnym i niegościnnym dla rywali terenie!

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

SZYMONA MARCINIAKA,
najlepszego polskiego sędziego,
arbitra meczu Korona – Górnik

Futbol ery play station

1 Pojawilo się sporo kontrowersji w meczu w Kielcach, a zwłaszcza w związku z karnymi dla Korony. Pierwsza - to starcie Sotiriou ze Szczepaniakiem.

- Widzieliśmy na powtórce, że zdarzenie miało miejsce od linii bramkowej, czyli widzisz lewą stronę piłkarza, a nie widzisz stóp. W tej sytuacji to nie było przydepnięcie, ale kopnięcie czubkiem buta. Dzisiaj przyzwyczailiśmy piłkarzy do tego, że w środku pola walczą jak Wikingowie, bo trzeba oddać zawodnikom, że walczą fajnie, czysto, bardzo mocno. Tymczasem jeśli chodzi o sytuacje w polu karnym, to między innymi za sprawą komentatorów i ekspertów, zwykło się przyjmować, że każde dotknięcie to jedenastka. To takie karne a'la play station. Takie są oczekiwania, bo „slow motion” pokazuje dotknięcie przeciwnika, który w następstwie tego się kładzie. Największy zawodnik na boisku, Sotiriou, po takim dotknięciu przez 1,5 minuty leżał w polu karnym. Jeżeli chcemy takiego futbolu, to OK...

2 W meczu Korona – Górnik testowany był system „ref cam”, czyli kamery umieszczonej u sędziego. To dla pana nie nowość...

- Tak, używaliśmy tego systemu podczas klubowych mistrzostw świata. Kamera była trochę inaczej przypięta, bo do mikrofonu, i pokazywała realny kąt widzenia, który widzi sędzia. To będzie super materiał szkoleniowy dla sędziów, komentatorów, ekspertów. Trzeba jednak pamiętać, że przy tym umieszczeniu ka-

mery w trakcie meczów ligowych, mogą mieć głowę zwróconą prosto i kąt widzenia może nie być idealny. Natomiast każde narzędzie, które jest dane sędziemu, a może pomóc uatrakcyjnić rozgrywkę, to dobra rzecz.

3 Piłkarze będą się musieli hamować w rozmowach z sędziami?

- Na pewno niektóre z nich będą ciekawe. Trzeba uważać, co się mówi. Ale nie myśli się o tym, co się mówi, bo na boisku trzeba być wiarygodnym. Ten mecz w Kielcach to było dla mnie spotkanie numer 412 czy 413. Jak ja teraz zacząć się zachowywać inaczej, to powiedzą, że jakiś wariat. Trzeba być naturalnym. Zawsze okazywaliśmy sobie szacunek, ale jak są emocje, jak jest duża presja, to częściej zawodnicy się „podpalają”. My sędziowie staramy się być spokojni. Mówię do zawodników, żeby starali się kontrolować, co mówią. Na pewno będą to fajne powtórki dla kibiców. Pokażą realne miejsce sędziego, jak wszystko oceniał i że czasami sytuacje jest niemożliwa do zobaczenia, bo w jaki sposób masz zobaczyć i ocenić, że na przykład Janża dotknął, a nie kopnął przeciwnika. No ale wchodzimy w świat play station. To nowa era. Chciałbym zobaczyć Arka Głowackiego, Marcina Baszczyńskiego, Piotra Stawarczyka - moich ulubionych obrońców - którzy walczyli, zostawiali zdrowie, a mieliby takie karne, jak te w Kielcach. Wtedy ta kamera by się przydała, bo myślę, że mówiliby ciekawe rzeczy. (zich)



- Jak chcemy futbolu z play station, to OK – mówi nasz eksportowy arbiter Szymon Marciniak. Tutaj przed monitorem w Kielcach.

POŚĘDZIJE W LIDZE MISTRZÓW

Szymon Marciniak został wyznaczony na sędziego głównego spotkania 3. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów pomiędzy Newcastle United a Benficą Lizbona. Mecz we wtorek o godz. 21.00. Na liniach Marciniakowi pomagać będą Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a sędzią technicznym będzie Paweł Raczkowski. Na sędziego VAR wyznaczony został Tomasz Kwiatkowski, a jego asystentem będzie Cesar Soto Grado (Hiszpania).

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GASPARIK:** - Nie wiem, czy zasłużyliśmy na ten punkt, bo w pierwszej połowie zegraliśmy bardzo źle. Popętnialiśmy proste błędy, czego efektem były dwa rzuty karne dla gospodarzy. Po zmianie stron nasza gra wyglądała już lepiej. Sporo ożywienia wnie-

śli zmiennicy. Uśmiechnęto się do nas szczęście i w ostatniej chwili doprowadziliśmy do remisu. Trzeba docenić ten wynik, bo Korona była zespołem lepszym.

■ **Jacek ZIELIŃSKI:** - Graliśmy z liderem tabeli, z napraw-

dę dobrą drużyną, ale niedużo zabrakło i zainkasowalibyśmy trzy punkty. Myślę, że z przebiegu gry zasłużyliśmy na zwycięstwo. Piłka nie zawsze jest sprawiedliwa. Brak pełnej puli wynika z utraty koncentracji pod koniec meczu i źle rozegranego statęgo fragmen-

tu gry. Nie mam jednak wielkich pretensji do chłopaków, bo nie mamy się czego wstydzić po tym meczu. Zegraliśmy bardzo dobre spotkanie, z dobrym przeciwnikiem i niewiele zabrakło nam do zwycięstwa. Tylko z tego powodu jesteśmy niezadowoleni.

To już jakieś fatum!

Porażka w fatalnym stylu z Cracovią sprawiła, że nad Rakowem znów zebrały się czarne chmury. Czy tylko na chwilę?

Seria trzech wygranych z rzędu, w tym dwóch bardzo przekonujących: z Univer-sitateą (2:0) w Lidze Konferencji oraz Motorem w lidze (2:0), dawały solidne argumenty do sądzenia, że w Częstochowie problemy z początku sezonu mają już za sobą. Sobotni występ na Cracovii, w którym wynik (0:2) był mniej wstydlivy od gry sprawił jednak, że znów nie wiadomo, co myśleć o drużynie Marka Papszuna. Kibice mają nadzieję, że to jedynie kłątwa Cracovii, z którą Raków nie potrafi grać, a nie coś poważniejszego. Choć powrót starych problemów jest mocno niepokojący. - Można to już podciągnąć pod jakieś czary mocno dla nas nieprzyjemne. Tutaj tylko albo remisujemy, albo przegrywamy. Wygraliśmy raz w Pucharze Polski w pamiętnym meczu, ale w lidze mamy straszne ciężary - przyznał nam po spotkaniu szkoleniowiec.

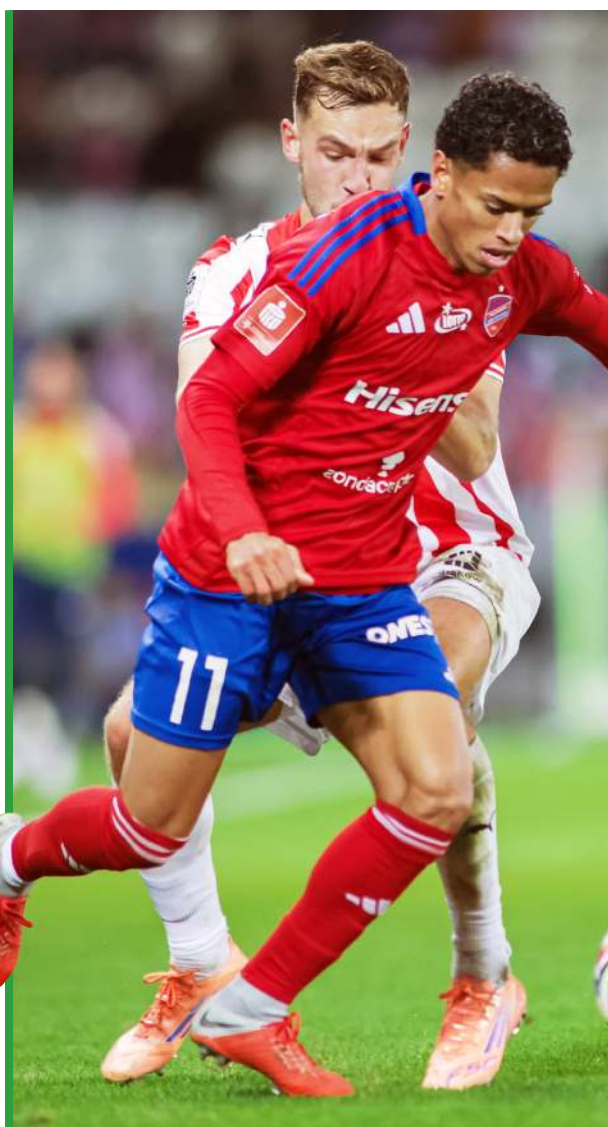
„Nic nie pokazaliśmy, stać nas na więcej”

Początek meczu był jeszcze w miarę obiecujący dla gości, ale z upływem czasu Cracovia coraz wyraźniej zaznaczała swą dominację. Piłkarzy Rakowa dopadła totalna niemoc, brak jakiegokolwiek pomysłu na grę ofensywną. Jeszcze bardziej zaskakujący był brak reakcji na wydarzenia boiskowe. Mimo przegrywania od 51 minuty dwiema bramkami, w drużynie nie widać było sportowej złości, prób podjęcia większego ryzyka. Papszun rotował zawodnikami, jak tylko mógł, po godzinie gry zdecydował się na po-

trójną zmianę, pod koniec wpuścił nawet powracającego po kontuzji Iviego Lopezę, ale - jak sam później przyznał - na niewiele się to zdało. Wróciły stare grzechy z wcześniej przegranych spotkań, a momentami było jeszcze gorzej. To gospodarze byli bliżsi podwyższenia prowadzenia, niż Raków zdobycia bramki kontaktowej. - Zawodnicy Cracovii są bardzo groźni w kontrataku i na to uczulaliśmy zawodników przez cały tydzień przed meczem, a straciliśmy tak dwie bramki. To jest na pewno ból, bo gdybyśmy się na to nie przygotowali, można by to było łatwiej zaakceptować. Mieliśmy dużo czasu i to jest martwiące. Do tego dochodzą działania z piłką, w których nic nie pokazaliśmy, na pewno stać nas na więcej - denerwował się po meczu Papszun.

„Kłątwa? Z taką grą przegralibyśmy z każdym”

Jeszcze bardziej krytyczny dla swoich kolegów był Kacper Trelowski, który uchronił drużynę przed wyższą porażką. - Nie wiem, czy po takim meczu i takim wyniku ktokolwiek może być określony mianem "jasnego punktu". Ten mecz wyglądał bardzo źle z naszej strony, zupełnie jakbyśmy nie chcieli strzelać bramek, a to nie na tym polega. Nie stworzyliśmy tak naprawdę pod bramką przeciwnika żadnego zagrożenia. Kłątwa Cracovii? Z taką grą przegralibyśmy z każdym. Jest to niepokojące, że po trzech bardzo dobrych meczach zagraliśmy tak słabo



Adriano Amorim podobnie jak cała drużyna Rakowa nie błysnął w meczu z Cracovią

- przyznał nam szczerze do bólu golkeeper częstochowian.

Przykrą regułą dla Rakowa staje się to, że z reguły nigdy nie wygląda zbyt dobrze po przerwie na reprezentację. - Nie sądzę, aby ta przerwa nam zaszkodziła, bo to jest czas na pracę,

poprawę mankamentów, regenerację. Z mojej perspektywy wykorzystaliśmy ten czas bardzo dobrze, ale dziś nie było tego widać - dodał szkoleniowiec.

„Można się odkuć”

Odrutką mogą być europejskie puchary, w których

OCENA MECZU ★★★		
	2:0 (1:0)	
Cracovia		Raków Częstochowa

1:0 - Minczew, 33 min (asysta Stojilković) 2:0 - Perković, 51 min (bez asysty)

CRACOVIA: Madejski 6 - Sutalo 6, Henriksson 7, Wójcik 6, Klich 7 (81. Hasić niesklas.), Maigaard 7 (90+2 Knap niesklas.), Perković 7 - Kakabadze 6 (66. Rakoczy 6), Minczew 8 (66. Al Ammari 6) - Stojilković 8 (81. Zahirolslam niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravaś, Praszelik, Jugas, Aleksic, Olafsson, Traore.

RAKÓW: Trelowski 6 - Konstantopoulos 4, Racovitan 4, Svarnas 4 - Ameyaw 5 (72. Seck niesklas.), Repka 4 (70. Barath 5), Struski 5 (59. Bulat 3), Amorim 4 - Diaby-Fadiga 5 (59. Makuch 4), Pieńko 4 (59. Rondić 4) - Brunes 4 (82. Lopez niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Mądryk, Mircetić, Barath, Silva.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk), Adam Karasewicz (Wrocław). **Czas gry** - 93 min (45+48). **Widzów** 12389. **Żółte kartki:** Maigaard, Klich, Henriksson - Amorim, Konstantopoulos, Svarnas, Rondić.

dla od-m i a - n y aku-rat częstochowianom idzie bardzo dobrze. Jak dotąd wygrali sześć z siedmiu spotkań, w czwartek w Ołomuńcu z pewnością będą chcieli podtrzymać dobrą passę. - Każde spotkanie po takim słabym meczu jest dobre, bo można się odkuć i pokazać, że jest się drużyną nie taką, jaką oglądaliśmy w Krakowie - skomentował Papszun.

Nadzieja na szybki rewanż

Za niewiele ponad tydzień Raków ponownie zmierzy się z wyjątkowo nielejącym mu rywalem - w być może kluczowym meczu dla losów całego sezonu dla częstochowian, czyli 1/16 finału Pucharu Polski. Na szczęście w tych rozgrywkach z krakowskim klubem Rakowowi wiedzie się nieco lepiej. Jako beniaminek ekstraklasy częstochowianie odpadli przy Kałuży po karnych w 1/8 finału, ale dwie kolejne próby były już szczęśliwe

dla Rakowa. Sezon później drużyna Papszuna, wygrywając na Cracovii 2:1 w półfinale, utorowała sobie drogę do pierwszego w historii trofeum. W Pucharze Polski Raków okazał się lepszy również za Dawida Szwargi - ponownie w 1/8 finału sezonu 2023/24, po bramce zdobytej w dogrywce przez Milana Rundicia (1:0).

Puchar Polski może okazać się jedyną przepustką do Europy na kolejny sezon, bo mimo że minęła dopiero jedna trzecia sezonu, to Raków traci już do lidera 10 punktów, a do ostatniego miejsca dającego występ w europejskich rozgrywkach - pięć. Oczywiście zawsze w pucharach można pozostać... wygrywając Ligę Konferencji.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

	CRACOVIA	RAKÓW
42	posiadanie piłki	58
4	strzały celne	1
13	strzały niecelne	2
5	rzuty różne	2
2	spalone	2
16	faule	13
3	żółte kartki	4

Nowy lider, nowe pytania

Lekko, łatwo i przyjemnie Jagiellonia ograła Arkę, wskakując na czoło tabeli. Więcej w Białymstoku mówi się jednak o... Rafale Grzybie.

Pewnym paradoksem futbolu jest to, że gdy wygrasz pewnie i przekonująco, to... szybko się o takim meczu zapomina. I tak samo będzie w przypadku zwycięstwa Jagiellonii nad Arką 4:0, bo gdyńianie nie przedstawili w Białymstoku żadnych argumentów, by przeciwstawić się nowemu liderowi ekstraklasy. Sami zresztą prosili się o gole. Sergio Lozano trafił z rzutu wolnego z blisko 30 metrów, mimo że... strzelił płasko, prawie po ziemi. Natomiast kolejne

trzy bramki, stracone między 57 a 70 minutą, to efekt głupich strat i skrajnej nieodpowiedzialności gdyńian w defensywie. Swoją jakością podkreślił Afimico Pululu, który po wejściu z ławki potrzebował 12 minut, aby skompletować dublet! Nie można przejść też obojętnie obok pierwszego gola dla Jagi autorstwa Youssufa Sylli oraz debiutu w bramce 19-letniego, utalentowanego Miłosza Piekutowskiego, zastępującego kontuzjowanego Sławomira Abramowicza.

Natomiast co grzało w weekend Białystok, to nie mecz, a zwolnienie Rafała Grzyby, który był w klubie od 2010 roku - na początku 2019 przechodząc z roli piłkarza w asystenta (i w razie potrzeby tymczasowego trenera). 42-latkę określa się mianem legendy Jagiellonii, stąd decyzja o jego pożegnaniu (oficjalna, grzeczna) spadła jak grom z jasnego nieba. Pojawiło się mnóstwo spekulacji i niepotwierdzonych plotek (jak... kłótnia żon), na które szkoda tutaj miejsca. Jedynie pewne jest to, że tre-

MÓWIĄ LICZBY

	JAGIELLONIA	ARKA
55	posiadanie piłki	45
7	strzały celne	1
11	strzały niecelne	7
3	rzuty różne	5
8	faule	10
2	spalone	1
1	żółte kartki	1

ner Adrian Siemienieć, który wziął na siebie tę decyzję, nie nadawał na tych samych falach z Grzybem. 42-latek miał w Jagiellonii wielu przyjaciół, więc jego odejście na pewno było szokiem, ale spotkanie z Arką udowodniło, że sprawy pozaboiskowe na boisko w Dumie Podlasia nie mają wpływu. No... przynajmniej na razie.

Piotr Tuhacki

OCENA MECZU ★★★		
	4:0 (1:0)	
Jagiellonia Białystok		Arka Gdynia

1:0 - Lozano, 16 min (wolny), 2:0 - Sylla, 57 min (asysta Imaz), 3:0 - Pululu, 66 min (bez asysty), 4:0 - Pululu, 70 min (bez asysty)

JAGIELLONIA: Piekutowski 6 - Pozo 6, Vital 7, Pelmar 7, Wdowik 6 (75. Polak niesklas.) - Romanczuk 6, Lozano 7 (58. Flach 6) - Prip 6 (58. Wojtuszek 4), Imaz 7, Pietuszekowski 6 (82. Jackson niesklas.) - Sylla 7 (58. Pululu 8). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Kobayashi, Stojinovic, Cantero, Mazurek, Drachal, Rallis

ARKA: Węglarz 3 - Zator 3, Hermoso 2, Marcjanik 2 - Navarro 4, Nguiamba 2 (63. Vitalucci 3), Jakubczyk 5 (75. Sidibe niesklas.), Kocyla 2 (75. Gojny niesklas.) - Rusyn 2 (61. Perea 1), Espiau 3 (75. Sobczak niesklas.), Kerk 4. Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Abramowicz, Gałpińdaszwili, Percan.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - **Asystenci:** Jakub Jankowski (Łódź), Marcin Janawa (Szczecin). **Widzów** 18607. **Czas gry** - 92 min (47+45). **Żółte kartki:** Romanczuk (41. faul) - Nguiamba (45+1. faul).



Piast po raz kolejny na kolanach. Ligowi rywale uciekają a sytuacja robi się nieciekawa...

Walneŕi o dno

Gliwiczanie byli bliscy remisu z Lechią, ale w ostatniej akcji meczu nadziali się na kontrę i trzy cenne punkty zdobyli goście z Gdańska. Tym samym Piast spadł na ostatnie miejsce.

To, że jesteśmy w d***e, to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać - trudno nie zacząć relacji z meczu Piasta z Lechią od słynnego cytatu Stefana Kisielewskiego. Idealnie bowiem oddaje on sytuację, w której znalazł się klub z Gliwic. Mecz z Lechią, która też znajduje się w strefie spadkowej, miał być tym, który pozwoli złapać oddech. Porażka sprawiła, że oddechu może zacząć brakować Piastowi, bowiem drużyna spadła na ostatnie miejsce w lidze, a do bezpiecznego kraju już cztery punkty. Przy Okrzei muszą zacząć bić na alarm...

Najpierw nudy...

Nie ma co się oszukiwać; przez pierwsze czterdzieści minut kibice niezbyt licznie zgromadzeni na Okrzei i przed telewizorami nie oglądali zbyt wielu akcji bramkowych, a statystyka celnych strzałów równa by-

ła... zeru. Najbardziej w obu drużynach wyróżniali się Leandro Sanca oraz Tomasz Bobczek. Obaj w drugiej połowie mieli odegrać większe role, ale tuż przed przerwą sytuację ożywił świetnie wykonany rzut wolny przez Ivana Żelízko. Ukraińiec idealnie przemierzył, a piłka odbita od słupka wpadła do bramki bezradnego Frantiszka Placha.

Potem nadzieja...

Piast po przerwie musiał wziąć się do roboty i... tak właśnie było. Gospodarze zaczęli walczyć o życie, zaczęli też dominować i atakować. Taka taktyka szybko przyniosła oczekiwany skutek, bo akcja na skrzydle wspomnianego Sanki przyniosła wyrównanie. Drugiego gola w tym sezonie strzelił Białorusin German Barkowski. Gliwiczanie mogli pójść za ciosem, bo dobre okazje mieli potem Oskar Leśniak oraz ponownie Barkowski. Brakowało im jednak precyzji i wszystko wskazywało

na to, że jedni i drudzy będą musieli się zadowolić punktem, w myśl powiedzenia o dwóch rannych zamiast jednego zabitego.

Dramat na koniec

Gdy w piątej minucie doliczonego czasu gry (oficjalnie arbiter doliczył... cztery) Michał Chrapek wykonywał rzut różny dla Piasta, chyba nikomu przez myśl nie przeszło, że gospodarze nie dopiszą sobie nawet punktu. Dośrodkowanie z kornera nie przyniosło zagrożenia pod bramką Lechii, ale arbiter pozwolił gościom przeprowadzić ostatnią akcję meczu. Camilo Mena, który już kiedyś przy Okrzei dał się we znaki gospodarzom, wprowadził zabójczą kontrę, którą wykończył najlepszy snajper gdańszczan, Tomasz Bobczek. Szósty gol w lidze Słowaka dał Lechii jakże cenne trzy punkty, a gliwiczian zostawił z niczym i w katastrofalnej sytuacji. Pociąg o nazwie "ekstraklasa" zaczyna odjeżdżać Piastowi

MÓWIA LICZBY

	PIAST	LECHIA
62	posiadanie piłki	38
3	strzały celne	3
15	strzały niecelne	9
9	rzuty różne	6
9	faule	4
2	spalone	0
2	żółte kartki	3

POWIEDZIELI:

Max MOELDER: - W pierwszej połowie można było wyczuć, że nie jesteśmy dobrze zgrani i zdarzały się sytuacje, że tylko jeden zawodnik był w polu karnym rywala przy okazji na dośrodkowanie. O tym rozmawialiśmy w przerwie i to chcieliśmy ulepszyć w drugiej połowie. Dobrze ją rozpoczęliśmy, udało nam się zdobyć bramkę i po tym mieliśmy jeszcze kilka szans. Niestety, mecz zmierzał do tego, że szansę rozłożyły się pięćdziesiąt na pięćdziesiąt. Staraliśmy się zmienić kierunek tego spotkania zmianami. Niestety, nie udało się to. Biorę za to sto procent odpowiedzialności.

John CARVER: - Myślę, że to był mecz dwóch połów. W pierwszej kontrolowaliśmy przebieg gry i Piast nie stworzył zbyt dużo okazji. Druga była całkowitym przeciwieństwem. Piast był lepszą drużyną i kreował więcej szans. Nieszcześnieśmy odniósł porażkę w ostatniej akcji meczu. Nie byliśmy dzisiaj lepsi, ale trzy punkty to trzy punkty i tego najbardziej potrzebowaliśmy. Z drugiej strony doceniam, gdy drużyna chce grać ładną piłkę, ale wiele razy doświadczyłem tego, że dobra gra nie zawsze przynosi punkty.

i jeśli błyskawicznie nic się nie zmieni, będzie tylko gorzej. – Absolutnie rozumiemy rozczarowanie naszych kibiców i mają do tego prawo. Jakbym był kibicem, pewnie reagowałbym w podobny sposób – stwierdził kapitan Jakub Czerwiński, którego żegnały tym razem gwizdy i nieprzychylnie okrzyki...

[KRIS]

Najlepsze 25 minut

Mateusz Stolarski cieszył się z.... krótkiego urywka meczu w wykonaniu swych podopiecznych.

Pozytywów szukał trochę na siłę, bo po klęsce podopiecznych siedzi na gorącym stołku.

Katowiczanie zabłyśnięli w ofensywie w meczu z Motorem. Pokonali gospodarzy aż 5:2. W zwycięstwie pomogła im czerwona kartka, którą przed końcem pierwszej połowy, przy stanie 2:2, zobaczył pomocnik Motoru Jakub Łabojko. Docenić należy jednak pracę napastników GieKSy. Najpierw fantastycznie na murawie prezentował się Adam Zrelak (zdobył gola), a następnie z ławki zastąpił go Ilja Szkurin, który ustrzelił dublet. Właśnie tego brakowało katowiczanom w ostatnich meczach, w których grali dobrze, ale nie byli w stanie odnosić zwycięstw, bo brakowało im skuteczności pod bramką rywala.

Dla Motoru porażka z GKS-em była bolesna, co widać było choćby podczas pomeczowej konferencji prasowej. Trener Mateusz Stolarski, o którym już przed rywalizacją z GieKSą krążyły plotki, że jego pozycja w Motorze nie jest najsilniejsza (mówi się o sprowadzeniu Aleksandara Vukovicia), wyglądał na mocno przybitego. – Do straty drugiej bramki, szczególnie przez pierwsze 15 minut, wyglądaliśmy na boisku jak drużyna, która grała ze sobą pierwszy raz. Po-

nialiśmy niewymuszone straty, bardzo proste błędy techniczne. Po dwóch straconych golach chyba zeszło z nas ciśnienie i dlatego... zegraliśmy najlepsze 25 minut w sezonie. Złapaliśmy wiatr w żagle, zdobyliśmy dwie bramki, po czym dostaliśmy czerwoną kartkę. Chcieliśmy przetrzymać mecz z remisem do 70-75 minuty, a następnie zaryzykować i grać o zwycięstwo. Straciliśmy jednak bramkę już w pierwszej akcji po rozpoczęciu drugiej połowy – mówił po meczu szkoleniowiec. – Jesteśmy w trudnym okresie i musimy się wszyscy uderzyć w piersi, wziąć więcej odpowiedzialności za to, co się dzieje. A pretensje możemy mieć tylko do siebie – dodał 32-letni trener lublinian. Czy władze Motoru po piątym meczu bez zwycięstwa wykażą się cierpliwością i dadzą szansę trenerowi Stolarskiemu spróbować wyjść z kryzysu?

[kaj]



Mateusz Stolarski
nie ma
statnio
powodów do
radości.

Fot. PAP Wojtek Jarzuga

0:1 – Żelizko, 41 min (rzut wolny), 1:1 – Barkowski, 50 min (asysta Sanca), 1:2 Bobczek, 90+5 min (asysta Mena)

PIAST: Plach 5 – Twumasi 4, Czerwiński 5, Juande 5, Drapiński 4 - Boisgard 3 (68. Vallejo 5), Dzięczek 5, Leśniak 4 - Jirka 4 (68. Chrapek 3), Barkowski 6, Sanca 6 (83. Felix niesklas.). Trener Max MOELDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Borowski, Lewicki, Pitan, Mokwa, Tomaszewicz, Mucha.

LECHIA: Paulsen 6 – Kłudka 5 (46. Olsson 5), Diaczuk 5, Rodin 6, Vojtko 4 – Mena 7, Kapić 5, Żelizko 6, Neugebauer 4 (63. Kurminowski 5), Ciraković 4 (63. Sezonienko 5) – Bobczek 6. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Kałahur, Płłana, Wójtowicz, Alla, Wjunnyi, Szczepankiewicz, Głogowski.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 6. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń), Dawid Błażejczyk (Bydgoszcz). **Czas gry** - 98 min (47+51). **Widzów** 4339. **Żółte kartki:** Czerwiński (77. faul), Drapiński (78. faul) – Neugebauer (48. faul), Kapić (54. Faul), Bobczek (90+6. niesportowe zachowanie)

1:0 – Bergier, 7 min (głową, bez asysty), 2:0 – Therkildsen, 38 min (głową, asysta Krajewski), 2:1 – Baro 44 min (głową, asysta Wolski), 3:1 – Selahi, 69 min (bez asysty), 3:2 – Maurides, 90 min (głową, asysta Grzesik)

WIDZEW: Kikolski 7 – Krajewski 8, Żyro 7, Visus 7, Thorkildsen 8 – Alvarez 6 (85. Pawłowski niesklas.), Czyż 7, Shehu 5 (66. Selahi 3) – Akere 6 (77. Baena niesklas.), Bergier 7 (67. Zegiri 1), Fornalczyk 6 (85. Teklić niesklas.). Trener Igor JOVCEVIĆ. Rezerwowie: Ilić, Andreou, Gallapeni, Hanousek, Ba.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Quatara 5 (83. Joao Pedro niesklas.), Kingue 5, Dieguez 5, Grzesik 5 – Tap-soba 5 (67. Balde 1), Baro 6 (72. Camara niesklas.), Donis 4 (72. Alves niesklas.), Wolski 5, Capita 5 (67. Lopes 1) – Maurides 4. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Cichocki, Blasco, Kaput, Zimovski, Leandro.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** - 103 min (53+50). **Widzów** 17022. **Żółte kartki:** Żyro (45+3. fault), Shehu (63. fault) – Donis (45+6. fault), Wolski (79. fault).

0:1 – Galan, 9 min (głowa, asysta Czerwiński), 0:2 – Najemski, 21 min (samobójcza), 1:2 – Czubak, 34 min (głowa, asysta Wolski), 2:2 – Czubak, 38 min (głowa, asysta Król), 2:3 – Zrelak, 47 min (asysta Nowak), 2:4 – Szkurin, 73 min (asysta Nowak), 2:5 – Szkurin, 82 min (asysta Milewski)

MOTOR: Brkić 3 – Stolarski 3 (73. Wójcik niesklas.), Bartos 3, Najemski 2, Palacz 2 (64. Luberecki 4) – Król 5, Scalet 4 (83. Karasek niesklas.), Łabojko 0, Wolski 6 (72. Samper niesklas.), van Hoeven 4 (64. Ronaldo 4) – Czubak 7. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Dadaszow, Haxha, Lewandowski, Meyer.

GKS: Strączek 4 – Czerwiński 3 (45+1. Kuusk 5), Jędrzych 5, Klemenz 4 – Wasielewski 5, Bosch 4 (46. Miłowski 6), Kowalczyk 6, Galan 7 – Marković 5 (64. Błąd 4), Zrelak 7 (64. Szkurin 7), Nowak 7 (83. Wędrchowski niesklas.). Trener Rafat GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Rejczyk, Rogala, Rosołek, Łukasiak.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Łukasz Siercha (Łódź). **Czas gry** – 93 min (48+45). **Wi-dzów** 9883. **Żółte kartki:** Łabojko (4. faul, 45+1. faul) – Bosch (45+3. faul), Szkurin (75. faul), Wasielewski (88. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** – Łabojko (45+1. druga żółta).

Betclit 1. Liga

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Wisła Kraków	12	29	37:11	8	2	1
2. Śląsk Wrocław	13	24	22:19	7	3	3
3. Wiczyzta Kr.	13	23	28:17	6	5	2
4. Pogoń Grodzisk	13	22	27:19	6	4	3
5. Chrobry Głogów	13	22	20:13	6	4	3
6. Polonia Bytom	13	21	19:14	6	3	4
7. Stal Rzeszów	13	20	22:23	6	2	5
8. ŁKS Łódź	13	18	21:19	5	3	5
9. Odra Opole	13	18	13:14	4	6	3
10. Ruch Chorzów	13	17	19:21	4	5	4
11. Pogoń Siedlce	13	16	17:15	4	4	5
12. Miedź Legnica	13	15	18:27	4	3	6
13. Polonia W-wa	13	14	19:23	3	5	5
14. GKS Tychy	13	12	20:29	3	3	7
15. Puszcza Niep.	12	11	11:14	1	8	3
16. Stal Mielec	13	11	17:28	3	2	8
17. Górnik Łęczna	13	10	16:25	1	7	5
18. Znicz Pruszków	13	10	16:31	3	1	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 13. KOLEJKI

Pogoń Grodzisk Maz. – Ruch Chorzów	2:2 (1:1)
Miedź Legnica – Pogoń Siedlce	2:2 (1:1)
Chrobry Głogów – Polonia Warszawa	2:0 (1:0)
Stal Rzeszów – ŁKS Łódź	1:4 (0:2)
GKS Tychy – Wiczyzta Kraków	3:3 (1:2)
Polonia Bytom – Odra Opole	0:0
Śląsk Wrocław – Stal Mielec	2:1 (2:0)
Górnik Łęczna – Znicz Pruszków	1:1 (0:0)
Puszcza Niepołomice – Wisła Kraków	poniedziałek, g.19.00

14. KOLEJKA

Piątek: Znicz Pruszków – Puszcza Niepołomice (18.00), Odra Opole – Ruch Chorzów (20.30), **Sobota:** Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź (19.30), Polonia Warszawa – Polonia Bytom (19.30), Śląsk Wrocław – Górnik Łęczna (19.30), **Niedziela:** GKS Tychy – Chrobry Głogów (12.00), Wisła Kraków – Stal Rzeszów (14.30), Stal Mielec – Miedź Legnica (17.00), **Poniedziałek:** Wiczyzta Kraków – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (19.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	2:1
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	25.10.		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	18.10.	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	25.10.	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wiczyzta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	8.11.	25.04.	3:0	29.11.	25.10.	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Piotr Tubacki

Tak działa grawitacja

Prawa fizyki są niesamowite i choć same w sobie nieodgadnione, wbrew pozorom potrafią być bardzo proste. Tak oto mamy na Ziemi grawitację, która powoduje przyciąganie wszystkiego do jądra planety. Weźmiecie jabłko i puście – leci w dół. Co ciekawe, prawo grawitacji działa też na niektóre kluby i tak jak w zeszłym sezonie 1. ligi po spadku z ekstraklasy dalej spadała Warta Poznań, tak w obecnym o podobny scenariusz „starają się” Stal Mielec i Puszcza Niepołomice. Obie drużyny robią wiele, aby być jak winda kursująca między piętrami, choć przecież na papierze prezentowały się jak co najmniej solidni ligowcy. Niektórzy myśleli może, że oba te zespoły powalczą o szybki awans z powrotem do elity, ale prawo grawitacji piłkarskiej jest nieubłagane. Statystyki 1. ligi mówią bowiem jasno, że w ciągu ostatnich 11 lat więcej klubów przybywających z ekstraklasy notowało kolejny spadek (czasem nawet upadek), niż natychmiastowy powrót. Mówiąc wprost – po spadku zdecydowanie łatwiej spaść raz jeszcze niż awansować. Takie są fakty. Taka jest matematyka i fizyka piłki nożnej, a przynajmniej 1. ligi – choć nie można wykluczyć, że czasoprzestrzeń zagnie lekko Śląsk. Ale... teza jest cokolwiek ryzykowna i lepiej z jej stawianiem jeszcze poczekać.

STRZELCY

12 Rodado (Wisła)
9 Zjawiński (Polonia W.)

8 Adamski (Pogoń G.M.)
7 Junior (Stal Rz.), Majewski (Znicz)

BRAMKI 26

ŻÓŁTE KARTKI 41

CZERWONE KARTKI 1

FREKWENCJA 27546

Dwie różne połowy

Śląsk po wygranej nad Stalą Mielec wskoczył na miejsce dające bezpośredni awans do ekstraklasy, ale jeszcze nie wszystko we Wrocławiu działa tak, jak powinno.

Jeśli ktoś obejrzał tylko pierwszą połowę starcia klubów, które jeszcze w poprzednim sezonie grały w ekstraklasie, mógł wysnuć wniosek, że jedni pewnie zmierzają do krajowej elity po zaledwie rocznej banicji, a drugim zdecydowanie bliżej jest do spadku w drugoligowe peryferia.

Śląsk od pierwszych minut nadawał ton rywalizacji i po niespełna pół godzinie prowadził 2:0, a mógł jeszcze wyżej. Wrocławianie prezentowali przyjemną dla oka piłkę, wymieniali mnóstwo podań i z wielką łatwością dochodzili do sytuacji strzeleckich. Bardzo dobrze w środku pola wyglądał Piotr Samiec-Talar.

Na ratunek Mamrot

Ireneusz Mamrot, który do Mielca został ścigany w roli ratownika dwa tygodnie wcześniej, zaczął pra-

cę od porażki z Chrobrym (1:2) u siebie i zapewne zaczynał sobie zdawać sprawę, jak trudnym zadaniem może okazać się utrzymanie Stali. W pierwszej kolejności muszą w niej popracować nad koncentracją przy statych fragmentach gry przeciwnika, bo to po nich Śląsk zdobył obie bramki.

Lewa noga z Bałkanów

Po pierwszej połowie nie było widać ani jednej przesłanki, aby Stal miała jeszcze wrócić do meczu. Na zapleczu ekstraklasy jednak już nie raz mogliśmy się przekonać, że typowe scenariusze to... te bardzo nietypowe. Tuż po przerwie mogło być po meczu po fatalnym błędzie Michała Matysa w bramce, ale w sukces przyszli mu koledzy. Potem jednak niespodziewanie rolę się odwróciły. Stal uwierzyła w siebie, za-

częła atakować, a gdy w 70 minucie będący bez klubu i zakontraktowany kilka dni wcześniej Kristian Fucak zdobył prawdopodobnie gola kolejki, idealnie przy mierząc lewą nogą sprzed pola karnego tuż przy słupku bramki Michała Szromnika, wrocławianie znaleźli się już w prawdziwych opałach. - Dał nam bardzo dużo jakości, nie chciałem go ściągać z boiska, ale mocno zaczęły już go łapać skurcze. Z każdym kolejnym meczem powinno być tylko lepiej - nowy nabytek prosto z Chorwacji chwalił po meczu Ireneusz Mamrot.

Dźwignąć się mentalnie

Hubert Matynia chwilę później był bardzo blisko

wyrównania, a w końcowym rozrachunku to Stal oddała więcej strzałów od Śląska (15:11 w niecelnych oraz 6:4 w celnych). - Mentalnie się trochę dźwignęliśmy. Nie chcę na to zwać winy, ale mamy trochę niekuł. Z perspektywy ławki miałem poczucie, że możemy straty odrobić i przekonałem o tym zawodników w przerwie. Widzę, jak ten zespół pracuje na treningu i jestem zadowolony z pracy, jaką wykonujemy. Siłą rzeczy w końcu zaczniemy punktować - dodawał szkoleniowiec mielczan, który ma poczucie, że jego drużyna potrzebuje jednej wygranej w dobrym stylu, aby odmienić morale. Najbliższa okazja w starciu z Miedzią Legnica, w której

Mamrot spędził niespełna rok jako trener i rozstał się w nie najlepszych okolicznościach w marcu tego roku.

Śląsk, biorąc pod uwagę całe spotkanie, nie zachwycał, ale właśnie tak przepchnięte wygrane mogą dać upragniony awans. - Pierwsza połowa na plus, dobrze się w niej czuliśmy. W drugiej było naprawdę trudno utrzymać się nam przy piłce i możemy się tylko cieszyć, że dla Stali nie wpadło coś więcej. Na pewno mamy co poprawiać - mówił po meczu strzelec pierwszej bramki Przemysław Banaszak. W sobotę Śląsk zagra z będącym w strefie spadkowej Górnikiem Łęczna.

Mariusz Rajek



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Śląsk Wrocław - Stal Mielec

2:1 (2:0)



1:0 - Banaszak, 17 min (karny), 2:0 - Szota, 29 min, 2:1 - Fucak, 70 min

ŚLĄSK: Szromnik - Rosiak, Szota, Malec, Llinares - Sokotowski (83. Mat-senko), Jezierski (46. Yriarte) - Kozak (68. Marjanac), Samiec-Talar (76. Halimi), Szarabura (83. Klimek) - Banaszak. Trener Ante SIMUNDŽA.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 14668. **Żółte kartki:** Llinares, Kozak - Kruszelnicki, Wlazło.

STAL: Matys - Diez, Puerto, Senger, Kavcic (68. Bukowski) - Domański, Wlazło - Szeliga (61. Matynia), Losada (76. Pisek), Kruszelnicki - Fucak (76. Odolak). Trener Ireneusz MAMROT.



Przemysław Banaszak (na pierwszym planie) zdaje sobie sprawę, że Śląsk ma jeszcze nad czym pracować.

Zabity mecz przyjaźni

Bez goli i większych emocji w Bytomiu. Szalikowcy obu drużyn wspólnie dopingowali Polonię i Odrę, ale przeciętny kibic setnie się na meczu wynudził.

Potyczki obu niebiesko-czerwonych klubów nazywane są meczami przyjaźni i wzbudzają na trybunach tylko pozytywne emocje, co nie zawsze oznacza remis na boisku. Tym razem jednak żadnej z drużyn nie udało się trafić do siatki i zadowoliły się punktem.

W niedzielne południe w Bytomiu nie brakowało twardej walki, pojedynków jeden na jeden, a nawet prób strzałów. Ale defensywne zasieki, jakie trener Odry ustawił na własnej połowie - oprócz piątki obrońców, środka pilnowało nisko ustawionych czterech kolejnych graczy linii pomocy - zabiło spotkanie, przynajmniej z perspektywy kibica.

Nie było niczego

Nad pierwszą połową najlepiej w ogóle byłoby spuścić zasłonę milczenia i skwitować, że się odbyła. Znani już w rozgrywkach z intensywnością na własnej sztucznej murawie gospodarze kompletnie nie potrafili złapać rytmu i rozwinąć skrzydeł. Tak nudnych 45 minut przy Piłkarskiej 8 nie pamiętano od dawna! - Pierwsza



Pojedynek Cassio (z lewej) i Ołeksandra Azackijy z Polonii - po ostatnim gwizdku bardziej zadowolony mógł być brazylijski obrońca Odry.

połowa nie była ładna do oglądania chyba dla nikogo. To była tylko walka, w ogóle nie było techniki, nie było dobrego przyjęcia, nie było akcji - przyznawał osamotniony w ataku Odry Kacper Przybyłko. Najwięcej emocji wzbudził przed przerwą sędzia Jacek Małyszczek, który w 40 min podjął kuriozalną decyzję - nie dopatrzył się faulu w kleszczach dwóch polonistów

na Tomasie Prikrylu i puścił grę, a gwałtownie protestującego kapitana Odry ukarał w dwójnasób - jeszcze żółtą kartką...

Okiem szalikowca

Zaraz po zmianie stron blisko szczęścia byli goście - w „szesnastce” dużo miejsca miał Mato Milos, który ostro wrzucił piłkę na przedpole Axela Holewińskiego, którego ubiegł

jeszcze Prikryl, ale piłka o centymetry minęła poprzeczkę. Gospodarze mieli jeszcze większe problemy niż w pierwszej połowie i z sektora szalikowców Polonii rozległo się - dawno w Bytomiu niesłyszane - retoryczne pytanie „co wy k...a gracie?!”. - Myślę, że na koniec sezonu każdy doceni to, co tu zrobiliśmy - skwitował to trener beniaminka, Łukasz Tomczyk.

OCENA MECZU ★

Polonia Bytom
- Odra Opole

0:0

POLONIA: Holewiński - Szymański, Azackij, Matić - Calavera (61. Michalski), Łabojko, Gajda, Zieliński (81. Apolinarski) - Sarmiento, Arak (61. Wojtyra), Andrzejczak (61. Kwiatkowski). Trener Łukasz TOMCZYK.

ODRA: Abramowicz - Milos, Cassio, Chrzanowski, Szrek (71. Perez) - Kędzia - Kupczyk (66. Mida), Purzycki (71. Tront), Ramos, Prikryl - Przybyłko. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował: Jacek Małyszczek (Lublin). **Widzów** 1100. **Żółte kartki:** Milos, Prikryl.

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Liczyłem na trzy punkty, moja drużyna była bardziej proaktywna, ale przeciwnik przyjechał po remis i go wywiozł. Mieliśmy kłopoty na początku, ale z każdą minutą dążyliśmy do tego, żeby tę jedną bramkę strzelić. Ale jej nie zdobyliśmy, bo przeciwnik ustawił się nisko z trójką stoperów w świetle bramki. Zabrakło nam decyzyjności, więcej chłodnej głowy na połowie przeciwnika, a może też indywidualnej jakości.

■ **Jarosław SKROBACZ:** - W obu zespołach był nacisk, żeby grać uważnie, z dużą dyscypliną, szybko odbudować ustawienie po stracie piłki. Mieliśmy kilka sytuacji, zabrakło trochę szczęścia, może centymetrów. To był taki mecz, że gdyby wynik się otworzył, kibice mieliby więcej satysfakcji. Miałem pretensje do swojego zespołu w pierwszej połowie o brak dokładności i jakości w ofensywie. Ale robimy postępy w organizacji gry i kolejny mecz kończymy na zero z tyłu. Sprawiedliwy remis.

W ostatniej półgodzinie bytomian nieco rozbujali zmiennicy, ale Kamil Wojtyra, Oliwier Kwiatkowski i Kacper Michalski nie mieli wyregulowanych celowników. Piłkę meczową Polonia miała w 89 min, gdy po uderzeniu „Kwiatoto” i rykoszecie, piłkę efektowną robinsonadą spod poprzeczki wybił Mateusz Abramowicz.

Obustronna akceptacja

- Wymagam więcej od siebie i od chłopaków, bo widzę, jakie mamy

umiejętności i dlatego nie jestem szczęśliwy z tego remisu. Ale mamy szósty mecz bez porażki, stoimy bardzo dobrze defensywnie, dzisiaj po prostu brakowało tej ostatniej piłki - przekonywał Przybyłko.

- Zawsze chcemy wygrywać, ale dzisiaj nie stworzyliśmy jakichś stuprocentowych okazji, nie był to po prostu wybitny mecz z naszej strony. Zapisujemy punkt i jedziemy dalej - podsumował kapitan Polonii Tomasz Gajda.

Tomasz Mucha

Karny spod zasłony

Po siedmiu porażkach tyszanie wreszcie zdobyli punkt, choć stracili aż trzy gole.

GKS Tychy, mający na koncie bolesną serię porażek - sześciu w meczach ligowych i jedną w Pucharze Polski - znalazł się w efekcie w okolicach strefy spadkowej. Żeby się w niej nie zakopać, trener Artur Skowronek postanowił zmienić system gry. Podczas dwutygodniowej przerwy na potrzeby reprezentacji przestawił ustawienie Trójkolorowych na 4-4-2, a ponadto w wyjściowej jedenastce, w porównaniu z poprzednim meczem o punkty, dokonał aż pięciu zmian.

Jeżeli chodzi o defensywę, niewiele to dało - tyszanie stracili bowiem trzy gole. Przynajmniej jednak przegrali pasmo przegranych, bo w 8 minucie doliczonego czasu gry doprowadzili do remisu!

O tym, że na Stadionie Miejskim w sobotni wieczór wiele się działo, najlepiej świadczy statystyka strzałów: 16:26, z tego celnych 6:10. Wprawdzie częściej uderzali goście, którzy znacznie dłużej byli też w posiadaniu piłki (65 procent), ale to gospodarze zadali pierwszy cios. W 26 minucie Damian Kądzior, rozgrywając kontrę, wypatrzył Juliana Keiblingera, który, wbiegając w pole karne, był zupełnie sam i przymierzył z 13. metra w dolny róg.

Po zdobyciu gola - kolejny już raz w tym sezonie - tyszanie nie potrafili przetrzymać szturm rywala, chcącogo odrobić straty. W odstępie 155 sekund - bo tyle dzieliło akcje, którą sfinalizował Lisandro Semedo od rzutu wolnego, z którego bombą z 30 metrów w okienko zaimponował Kamil Dankowski - przyjezdni zapewnili sobie zejście na przerwę z prowadzeniem 2:1.

Także po zmianie stron wydawało się, że debiutujący w polskiej I lidze Gino Lettieri, znany kibicom z prowadzenia Korony w ekstraklasie, lepiej wykorzystał czas przerwy, bo Wieczysta ruszyła do ataku. Nadziała się jednak na kontrę.

Tym razem Keiblinger podał spod końcowej linii, a Mamin Sanyang potrzebował 115 sekund pobytu na murawie, żeby strzałem z 10. metra wyrównać.

Mający znacznie więcej okazji bramkowych krakowianie, mimo kilku efekownych parad Kacpra Kołotyły, któremu pomógł też słupek, dopięli swego na 45 sekund przed końcem regulaminowego czasu gry. Wprowadzeni 20 minut wcześniej Carltos (strzelił z 17. metra) i Rafael Lopes (5 metrów przed bramką zmienił kierunek lotu piłki) zapewnili Wieczystej ponowne prowadzenie, które straciła jednak w niewiarygodnych okolicznościach. W 61

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

GKS Tychy
- Wieczysta Kraków

3:3 (1:2)

1:0 - Keiblinger, 26 min, 1:1 - Lisandro Semedo, 39 min, 1:2 - Dankowski, 42 min (wolny), 2:2 - Sanyang, 47 min, 2:3 - Rafael Lopes, 90 min, 3:3 - Welniak, 90+8 min (karny)

GKS: Kołotyła - Machowski, Lipkowski, Stefanesson, Błachewicz - Keiblinger (90+1. Stangret), Bieroniski (83. Szpakowski), Kalemba, Kubik (46. Sanyang) - Kądzior (83. Makowski), Rumin (75. Welniak). Trener Artur SKOWRONEK.

WIECZYSTA: Mikułko - Dankowski (86. Fila), Mikołajewski, Szymonowicz, Pestka - Lisandro Semedo (70. Carltos), Góralski, Lucas Piazon, Pusić (46. Łysiak), Villar (46. Chuma) - Feiertag (70. Rafael Lopes). Trener Gino LETTIERI.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk). **Widzów** 3148. **Żółte kartki:** Błachewicz, Sanyang - Pusić, Feiertag, Dankowski, Łysiak.

sekundzie doliczonego czasu gry Sanyang upadł w polu karnym rywala, ale nic nie wskazywało na to, że w starciu z Pawłem Łysiakiem był faulowany. VAR, obsługiwany przez Piotra Urbana i Marka Opalińskiego, wypatrzył jednak moment zetknięcia się stóp rywali. Damian Kos został więc wezwany do

ekranu, a po podniesieniu zasłony i rzucie oka na stop-klatkę wskazał na wapno. Pewnym egzekutorem okazał się Kacper Welniak i w ten sposób tyszanie uniknęli ósmej porażki z rzędu. Na poprawę jakości gry kibice Trójkolorowych muszą jeszcze poczekać.

Jerzy Dusik



Dominik Preisler (nr 4) sprostował „jedenastkę”, która dała Pogoni Grodzisk Mazowiecki remis w meczu z Ruchem.

Szukajcie a znajdziecie

Karne podyktowane w piątek przeciwko Ruchowi były delikatne, tak jak delikatnie w ich sprawie wątpliwości wyraził Waldemar Fornalik.

RUCH CHORZÓW

Na początek należy zaznaczyć, że obie „jedenastki”, podyktowane za faule Aleksandra Komora i Dominika Preislera, uważamy za poprawne. W pierwszej sytuacji doświadczony stoper najpierw podjął złą decyzję związaną z przecięciem podania, co otwarło mnóstwo przestrzeni Igorowi Korczakowskiemu – i to jego pchnął od tyłu Komor. W drugiej sytuacji Oliwier Olewiński „nawinał” Dominika Preislera, który swoją stopą zahaczył o łydkę piłkarza Pogoni.

To było na siłę

Szczególnie w tej drugiej sytuacji mowa jednak o faulu wyjątkowo miękkim. Kontakt był, natomiast pytanie brzmi, ile dołożył od siebie 19-latek wypożyczony do pierwszoligowego beniaminka z Legii? Czy dotknięcie Preislera było wystarczające, by odgwizdać upadek? Początkowo sędzia Łukasz KarSKI ze Słupska puścił grę, nie dostrzegając przewinienia, był jednak dość daleko od miejsca zdarzenia (jak na tacy miał je natomiast sędzia liniowy). Poprawić postanowił go VAR i tutaj rodzą się pewne wątpliwości. Bowiem od momentu samego zajścia do wska-

zania „na wapno” minęło... aż 5 i pół minuty, z czego nie mała część KarSKI spędził przed monitorem. O to największe pretensje, choć wypowiedziane w charakterystycznym stonowanym stylu, miał trener Ruchu Waldemar Fornalik. – Nie chcę już wracać do rzutu karnego. Dla mnie kontrowersja mimo wszystko była. Sędzia był blisko, nie podyktował go, później wpatrywał się pięć minut. Jeśli z boiska nie dyktuję, to potem nie szukam na siłę tego karnego. Ale to tak na marginesie – mówił świeżo po spotkaniu Fornalik, który w Pruszkowie, gdzie gra „u siebie” Pogoń, poprowadził Niebieskich w rekordowym w skali klubu 230. meczu.

Pomyłka ma być

oczywista

Doświadczony trener poruszył clue całej sprawy. Już pal licho kwestie wspólnych interpretacji, które powodują, że różni sędziowie w różnych spotkaniach niemal identyczne sytuacje interpretują w zupełnie różny sposób – i zawsze się bronią, bo jest dowolność owej „interpretacji”. Arbiter KarSKI wybroni się z gwizdnięcia „jedenastki” (do tej decyzji nam bliżej), obrońcy się też pewnie, gdyby uznał, że jednak na karne- go było za mało. Natomiast

kontrowersje wzbudza proces decyzyjny. Przypomnijmy, że VAR – mający prawo wpływać na decyzje o karnych – może interweniować tylko w sytuacji rażącego błędu sędziego. Zapraszając go do monitora, ma wręcz obowiązek przedstawić mu dowody jego jasnej i oczywistej pomyłki. Stąd zazwyczaj arbiter główny oglądający powtórkę równa się zmiana decyzji. Szybki rzut oka i wiadomo, o co chodzi.

Natomiast jak rozumieć fakt, że skoro błąd w Pruszkowie był rzekomo oczywisty, to cała analiza i oglądanie na monitorze tyle trwały? Widzieliśmy przecież powtórki prezentowane sędziemu. Niestety, jakość wideo w 1. lidze jest niższa niż w ekstraklasie, stąd na ekranie faktycznie dość trudno było uchwycić płynny moment kontaktu Preislera i Olewińskiego. Niby coś było widać, ale wszystko zostało zaprezentowane w formie klatek, wręcz stopklatek, zacieraających jakiegokolwiek pojęcie dynamiki. Trochę się trzeba było domyślić... Arbitrzy oglądali i oglądali, a piłkarze czekali – stąd słowa Fornalika o szukaniu na siłę. Jeśli nie masz pewności odnośnie danej decyzji, a VAR nie jest w stanie przedstawić jej w formie zero-jedynkowej – utrzymujesz decyzję z boiska. Tak to powinno wyglądać.

Piotr Tubacki

Niewygodny rywal

Puszcza i Wisła mają w tym sezonie zupełnie inne cele, ale Żubry chcą potwierdzić, że mają patent na Białą Gwiazdę.

**WISŁA KRAKÓW
PUSZCZA NIEPOŁOMICZ**

Gospodarze po letniej rewolucji chcą spokojnie utrzymać się w 1. lidze, a Wisła jest obecnie na dobrej drodze, by awansować do ekstraklasy. Zawodnicy Tomasz Tułacza czekają na pierwsze domowe zwycięstwo od siedmiu miesięcy.

Mocna dawka

Drużyny z Małopolski rozegrają dziś dopiero piąty oficjalny mecz. W czterech poprzednich, rozegranych na przestrzeni dziewięciu miesięcy, aż trzy razy lepsi byli niepołomiczanie. Największy cios zadali Białej Gwiazdzie 28 maja 2023 roku, eliminując zespół Radosława Sobolewskiego w półfinale baraży na jego stadionie. Potrafili znaleźć na nich sposób także w sezonie zasadniczym, a Wisła potrafiła wyjść zwycięsko jedynie w 1/16 finału Pucharu Polski, wyszarpując promocję do kolejnej rundy w serii rzutach karnych. Dużo częściej zespoły z Niepołomic i Krakowa mierzyły się towarzysko. W ostatnich miesiącach aż dwa razy umawiały się na sparing - pod koniec czerwca na zgrupowaniu w Woli Chorzelskiej (1:0 dla Wi-

śły) i w czasie wrześniowej przerwy reprezentacyjnej w Myślenicach (4:1 dla Puszczy).

Tama na Wiśle

Na stadionie w Niepołomicach wiślaczy grali o punkty tylko raz. 8 kwietnia 2023 ulegli 1:2 i zakończyli świetną wiosenną serię na siedmiu zwycięstwach z rzędu. Żle czuli się na specyficznym stadionie i murawie, która nie sprzyjała ich kombinacyjnej grze. Przed spotkaniem plotkowano, że gospodarze niespecjalnie starali się zadbać o jakość murawy, a nawet specjalnie ją obciążali w tygodniu przed meczem, by była w jak najgorszym stanie. Koniec końców na błotnistym boisku strzelili jednego gola więcej i postawili tamę na Wiśle. W sezonie 2022/23 zabrali Białej Gwiazdzie sześć punktów i dodatkowo pokonali ją w barażach, które zakończyli historycznym awansem. Także dla kibiców, których Wisła ma sporo w samych Niepołomicach, Puszcza stała się niczym kamień uwierający w bucie.

Róż na strojach

Dzisiejsze spotkanie zobaczy komplet widzów, sprzedano wszystkie dwa tysiące biletów. Klub

z Niepołomic przez cały październik hasłem "Puszcza To Kobieta" zachęca do dbania o zdrowie i regularne badania. Październik jest miesiącem, w którym szczególnie zwraca się uwagę na świadomość raka piersi. Przy okazji meczu z Wisłą nastąpi kulminacja akcji. Na niepołomickim rynku, niedaleko stadionu, panie będą mogły wykonać bezpłatne badania, a piłkarzy wyprowadzą na murawę kobiety z Fundacji Unicorn, która pomaga pacjentkom zmagającym się z nowotworami i ich najbliższymi. Dodatkowo, zawodnicy gospodarzy zagrają w specjalnie przygotowanych na ten mecz strojach. Biała koszulka będzie miała różowe detale, m.in. numer i nazwisko zawodnika.

– Pierwszy tydzień przerwy na kadrę poświęciliśmy na powrót do zdrowia zawodników i motorykę zawodników, a drugi na bezpośrednie przygotowanie pod rywala. Nie muszę nikomu tłumaczyć, jak ważny to mecz i jak prestiżowym rywalem jest Wisła. Nie będziemy faworytem, bo gramy z liderem ligi, ale rywalizacja z takim zespołem to nobilitacja, ogromną satysfakcję daje korzystny rezultat – podkreśla trener Tomasz Tułacz.

Michał Knura



Angel Rodado (przy piłce) w meczu z Puszcza strzelił swojego pierwszego gola na stadionie Wisły.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Polonia Warszawa

2:0 (0:0)

1:0 - Mandrysz 86 min, 2:0 - Nowakowski, 89 min

CHROBRY: Arndt - Kozajda, Grič, Mazur, Tabiś - Laskowski (90. Tworzydło), Lewkot (90. Szarek), Mandrysz, Bartłewicz (68. Nowakowski), Ozimek (80. Grzelak) - Janczukowicz (68. Strózik). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Paweł Horozaniecki (Żary). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Kozajda, Lewkot - Grudniewski, Salihu, Buksa. **Czerwona kartka** - Sandach (37. zagrał ręką poza polem karnym).

POLONIA: Sandach - Brasido, Salihu, Grudniewski, Durmu (79. Buksa) - Dadok (70. Hoxhallari), Poczubot, Gnaase (43. Kuchta), Wasin (69. Wojciechowski), Vega - Zjawieński. Trener Mariusz PAWLAK.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - ŁKS Łódź

1:4 (0:3)

0:1 - Kaczor, 29 min (samobójcza), 0:2 - Craciun, 32 min, 0:3 - Ernst, 37 min, 0:4 - Łysiak, 47 min (samobójcza), 1:4 - Sławiński, 51 min

STAL: Koziot - Kaczor, Synoś, Wachowiak (75. Kukutka), Warczak - Wolski (46. Masiak), Thill, Łyczko, Łysiak (75. Musik) - Junior (34. Kądziołka), Sławiński. Trener Marek ZUB.

Sędziował Szymon Łęzny (Namysłów). **Widzów** 3108. **Żółte kartki:** Sławiński, Masiak - Craciun, Fatowski, Norlin, Piasecki.

ŁKS: Bobek - Craciun, Löffelsend (72. Kupczak), Rudol, Ernst (86. Szczepański) - Fatowski (72. Jurkiewicz), Mokrzycki, Norlin (86. Głowacki), Tomasz Wysokiński - Lewandowski (62. Piasecki). Trener Szymon GRABOWSKI.

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęčna - Znicz Pruszków

1:1 (0:0)

0:1 - Sokół, 85 min (karny), 1:1 - Orlik, 89 min

GÓRNIK: Pindroch - Bednarczyk, Abbott, Kruk, Szczytniewski - Orlik, Deja, Ahmedov (75. Malamis), Rafa Santos, Spacil (75. Doba) - Tkacz. Trener Daniel RUSEK

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 1098. **Żółte kartki:** Ahmedov, Szczytniewski, Spacil, Pindroch - Sokół, Konieczny, Ciepiela, Borecki.

ZNICZ: Misztal - Sokół, Ochrończuk, Jach, Kopowski, Moskwik (64. Konieczny) - Borecki (79. Karol), Plewka, Proczek (46. Ciepiela) - Majewski (90. Mak), Bąk (79. Nadolski). Trener Peter STRUHAR



Fot. PAP/EPa

Piłkarze BVB nie potrafili zatrzymać rozpedzonego Anglika!

Napastnik kompletny

Tytuł komplementów, ile za ostatni mecz z Borussią Dortmund, Harry Kane jeszcze nigdy nie otrzymał.

NIEMCY

Do przerwy w Klasikerze BVB nie była w stanie oddać w Monachium nawet strzału. Po przerwie nie wyglądała wiele lepiej, a porażka 1:2 to najniższy wymiar kary, bo Bayern grał futbol z innej galaktyki. – Wciąż możemy robić kilka rzeczy lepiej – mówił skromnie ustawiony na lewej obronie Bawarczyków Konrad Laimer.

Show na Allianz Arenie skradł jednak Harry Kane. Anglik zdobył może „tylko” jedną bramkę, ale zaliczył występ, jakiego u napastnika nie ogląda się często. To, że był ustawiony niżej od wysuniętego Nicolasa Jacksona, już widzieliśmy. To, że wielokrotnie cofał się do koła środkowego i brał się za rozegranie – też. Ale w Klassikerze Kane wchodził nieraz w rolę... defensywnego pomocnika, zgarniając piłki pod własną „szesnastką”, wychodząc z pressingu rywali jak swe go czasu Sergio Busquets w najlepszej Barcelonie Pepa Guardioli. A mówimy przecież o „dziewiątce”, dwukrotnym królu strzelców Bundesligi! Długie podania, jakie prezentował w sobotę Kane, mogły powodować tylko cmokanie z zachwytu. 32-latek był wszędzie i robił wszystko. – Nieprawdopodobny występ Harry'ego Kane'a. Chyba najlepszy w Bayer nie. Zawsze spędza sporo czasu w kole, dyrygując grą, ale dziś przeszedł samego siebie. Do tego gol oraz cudowne rozpoczęcie akcji na 2:0, a w końcówce tytaniczna praca w defensywie.

Inny świat, liczby nie oddają – chwalił Kane'a komentator Eleven Sports Marcin Borzęcki.

Nie brak głosów, że gwiazdor reprezentacji Anglii to najlepszy napastnik, jaki kiedykolwiek biegł w Bayernie i... może być w tym sporo prawdy, co jednocześnie nie jest żadną ujmą czy ukrytym hejtem skierowanym w stronę Roberta Lewandowskiego. Nie od dziś wiadomo, że Kane jest piłkarzem bardziej wszechstronnym od Polaka, ma większy wpływ na grę sensu stricto i spotkanie z Borussią tylko to udowodniło.

Piotr Tubacki

Bayern Monachium – Borussia Dortmund 2:1 (1:0)
1:0 – Kane (22), 2:0 – Olise (78), 2:1 – Brandt (84)
BAYERN: Neuer – Boey (84. Bischof), Upamecano, Tah, Laimer – Kimmich, Pavlović (90+2. Kim) – Olise, Kane, Diaz – Jackson (61. Goretzka).
DORTMUND: Kobel – Suele (46. Ben-sebaini), Anton, Schlotterbeck – Ryerson, Gross (84. Brandt), Sabitzer (73. Bellingham), Svensson – Adey-emi (74. Beier), Guirassy (84. Silva), Nmecha.
Union Berlin – Borussia Mönchengladbach 3:1 (2:1)
1:0 – Doekhi (3), 2:0 – Doekhi (26), 2:1 – Tabaković (33), 3:1 – Khedira (81)
Heidenheim – Werder Breme 2:2 (0:0)
0:1 – Gruell (50), 1:1 – Schimmer (67), 1:2 – Stage (69), 2:2 – Foehrenbach (83)
Kolonia – Augsburg 1:1 (0:0)
0:1 – Rieder (54), 1:1 – El Mala (76)
Mainz – Bayer Leverkusen 3:4 (1:3)
0:1 – Grimaldo (11), 0:2 – Kofane (24), 1:2 – Lee (34), 1:3 – Grimaldo (45+3), 2:3 – Amiri (71), 2:4 – Terrier (87), 3:4 – Sieb (90)
RB Lipsk – HSV 2:1 (1:0)
1:0 – Baumgartner (45), 1:1 – Lokonga (48), 2:1 – Baumgartner (50)
Wolfsburg – Stuttgart 0:3 (0:1)

0:1 – Tomas (35), 0:2 – Mittelstaedt (55), 0:3 – Stiller (80)
Freiburg – Eintracht Frankfurt 2:2 (1:2)
1:0 – Scherhant (2), 1:1 – Burkardt (18), 1:2 – Burkardt (38), 2:2 – Grifo (87)
St Pauli – Hoffenheim 0:3 (0:0)
0:1 – Toure (54), 0:2 – Kramarić (59), 0:3 – Proemel (79)

1. Bayern	7	21	27:4
2. Lipsk	7	16	10:9
3. Stuttgart	7	15	11:6
4. Dortmund	7	14	13:6
5. Leverkusen	7	14	16:11
6. Kolonia	7	11	12:10
7. Eintracht	7	10	19:18
8. Hoffenheim	7	10	12:12
9. Union	7	10	11:14
10. Freiburg	7	9	11:11
11. HSV	7	8	7:10
12. Werder	7	8	11:16
13. Augsburg	7	7	12:14
14. St Pauli	7	7	8:12
15. Wolfsburg	7	5	8:13
16. Mainz	7	4	8:14
17. Heidenheim	7	4	6:13
18. Gladbach	7	3	6:15

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

12 – Kane (Bayern), 5 – Uzun (Eintracht), Diaz (Bayern)

Program 8. kolejki

24.10: Werder – Union (20.30), 25.10: Gladbach – Bayern, Eintracht – St Pauli, Augsburg – Lipsk, HSV – Wolfsburg, Hoffenheim – Heidenheim (wszystkie 15.30), Dortmund – Kolonia (18.30), 26.10: Leverkusen – Freiburg (15.30), Stuttgart – Mainz (17.30)

2. BUNDESLIGA

Fortuna Duesseldorf – Eintracht Brunszwik 1:2 (0:2): Schmidt (65) – Conteh (25), Marie (39)
Hannover – Schalke 0:3 (0:2): Sylla (3, 14), Gomis (85)
Karlsruhe – Kaiserslautern 2:3 (0:1): Schleusener (58), Egloff (83) – Prtajin (11), Skytta (54), Ritter (90+3)
Preussen Muenster – Dynamo Drezno 2:2 (0:1): Hendrix (51), Buening (85, sam.), – Rossipal (23), Buening (70)

Bochum – Hertha Berlin 3:2 (2:0): Karbownik (13, sam.), Onyeka (32, 60) – Schuler (72), Reese (80)
Norymberga – Holstein Kiel 1:1 (1:0): Zoma (28) – Johansson (86)
Paderborn – Arminia Bielefeld 4:3 (1:2): Baur (26), Tigges (50, 62), Bilbija (55) – Grodowski (16), Momuluh (29), Handwerker (73)
Darmstadt – Magdeburg 0:0
Elversberg – Greuther Fuerth 6:0 (1:0): Conte (27), Ebnoutalib (48, 56, 80), Ceka (85), Le Joncour (90+3)

1. Elversberg	9	22	22:6
2. Schalke	9	21	13:5
3. Paderborn	9	20	15:8
4. Darmstadt	9	18	14:6
5. Kaiserslautern	9	18	18:11
6. Hannover	9	17	15:13
7. Karlsruhe	9	15	13:12
8. Hertha	9	11	11:10
9. Holstein	9	11	10:9
10. Preussen	9	11	15:17
11. Arminia	9	10	17:16
12. Brunszwik	9	10	11:17
13. Fortuna	9	10	9:17
14. Greuther	9	10	15:24
15. Norymberga	9	8	8:13
16. Dynamo	9	7	14:18
17. Bochum	9	6	11:17
18. Magdeburg	9	4	7:19

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli) do 75 min, żółta
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min
Arkadiusz Pyrk (St Pauli) 90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt) od 85 min
Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
Michał Karbownik (Hertha) 90 min, samobój
Dawid Kownacki (Hertha) kontuzja
Marcel Lotka (Fortuna) ławka
Maik Nawrocki (Hannover) ławka
Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
Mateusz Żukowski (Magdeburg) kontuzja

Co na to Ro

Nie minęła nawet 1/4 sezonu Premier League, a w Nottingham Forest... zwolniono już dwóch trenerów!

ANGLIA

Ledwie 19 minut. Tytuł potrzebował klub z miasta Robin Hooda, aby po przegranej 0:3 z Chelsea wypuścić lakoniczny komunikat o zwolnieniu Ange Postecoglou. Australijczyk wytrwał na stanowisku niecałe 1,5 miesiąca, poprowadził drużynę w 8 meczach – 5 w lidze, 2 w Lidze Europy i 1 w Pucharze Ligi. Dwa z nich zremisował, a pozostałe... przegrał.

Zatrudnienie Postecoglou samo w sobie wydawało się dość dziwnym pomysłem, bo zapowiadało postawienie na szkoleniowca prezentującego futbol całkowicie odmienny od poprzednika, Nuno Espirito Santo. Nacisk na defensywę miał zostać zastąpiony naciskiem na ofensywę, ale jako że Australijczyk starał się utrzymać balans między podejściem swoim a Portugalczyka – wyszła katastrofa. Zresztą trener jak trener, ale uwagę wszystkich zwraca nie były szkoleniowiec Tottenhamu, lecz właściciel Forest, Evangelos Marinakis. To wybuchowy grecki biznesmen, silnie zaangażowany w politykę, któremu w przeszłości stawiano wiele zarzutów, związanych m.in. z korupcją, krzywdoprzysięstwem, handlem narkotykami, aktami agresji (raczej pośrednio, np. poprzez opłacanie napastników). Nic nie zostało mu udowodnione, ale i tak mało kto uznaje go za „czystego”. Rządzi w Nottingham emocjonalną twarzą ręką i gdy Espirito Santo, osiągając wynik ponad stan i awansując do europejskich pucharów, zaczął publicznie oczekiwać wzmocnień, zwolnił go, mimo nie najgorszych rezultatów. Sam też podjął decyzję o zatrudnieniu mającego greckie korzenie Postecoglou, ale gdy po niecałej godzinie Chelsea prowadziła z Forest 2:0, Marinakis opuścił stadion. Spekulacje o zwolnieniu drugiego w tym sezonie trenera pojawiały się już jakiś czas temu, natomiast gdy realizatorzy telewizyjni uchwycili minę właściciela klubu z Nottingham...

ham... cóż – już wtedy było wiadomo, co się święci.

W hicie kolejki Liverpool przegrał z kolei na Anfield z Manchesterem United 1:2. Dla The Reds to trzecia porażka ligowa z rzędu, a czwarta w ogóle. Do liderującego Arsenalu obrońcy tytułu tracą już 4 punkty.

Piotr Tubacki

Liverpool – Manchester United 1:2 (0:1)

0:1 – Mbeumo (2), 1:1 – Gakpo (78), 1:2 – Maguire (84)



Fot. Image/Press Focus

Morgan Gibbs-White, gwiazda Forest, wier

Robin Hood?

LIVERPOOL: Mamardashwili – Bradley (62. Wirtz), Konate, van Dijk, Kerkez – Gravenberch (62. Jones), Mac Allister (62. Ekitike) – Salah (85. Frimpong), Szoboszlai, Gakpo – Isak (72. Chiesa).

UNITED: Lammens – de Ligt, Maguire, Shaw (85. Yoro) – Diallo (59. Dorgu), Casemiro (58. Ugarte), Fernandes (85. Mainoo), Dalot – Mbeumo, Cunha, Mount (61. Sesko).

■ **Nottingham Forest – Chelsea 0:3 (0:0)**

0:1 – Acheampong (49), 0:2 – Neto (52), 0:3 – James (84)

■ **Brighton and Hove Albion – Newcastle United 2:1 (1:0)**

1:0 – Welbeck (41), 1:1 – Woltemade (76), 2:1 – Welbeck (84)

■ **Burnley – Leeds 2:0 (1:0)**

1:0 – Ugochukwu (18), 2:0 – Tchaouna (68)

■ **Crystal Palace – Bournemouth 3:3 (0:2)**

0:1 – Kroupi (7), 0:2 – Kroupi (38), 1:2 – Mateta (64), 2:2 – Mateta (69), 2:3 – Christie (89), 3:3 – Mateta (90+7)

■ **Manchester City – Everton 2:0 (0:0)**

1:0 – Haaland (58), 2:0 – Haaland (63)

■ **Sunderland – Wolverhampton Wanderers 2:0 (1:0)**

1:0 – Mukiele (16), 2:0 – Krejci (90+2, sam.)

■ **Fulham – Arsenal 0:1 (0:0)**

0:1 – Trossard (58)

■ **Tottenham – Aston Villa 1:2 (1:1)**

1:0 – Bentancur (5), 1:1 – Rogers (37), 1:2 – Buendia (77)

Poniedziałek: West Ham – Brentford (21.00)



1. Arsenal	8	19	15:3
2. Man. City	8	16	17:6
3. Liverpool	8	15	14:11
4. Bournemouth	8	15	14:11
5. Chelsea	8	14	16:9
6. Tottenham	8	14	14:7
7. Sunderland	8	14	9:6
8. Crystal Palace	8	13	12:8
9. Man. Utd	8	13	11:12
10. Brighton	8	12	12:11
11. Aston Villa	8	12	8:8
12. Everton	8	11	9:9
13. Newcastle	8	9	7:7
14. Fulham	8	8	8:12
15. Leeds	8	8	7:13
16. Brentford	7	7	9:12
17. Burnley	8	7	9:15
18. Nottingham	8	5	5:15
19. West Ham	7	4	6:16
20. Wolverhampton	8	2	5:16

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

11 – Haaland (Man. City), 6 – Semyonov (Bournemouth), 5 – Mateta (Crystal Palace)

Program 9. kolejki

24.10: Leeds – West Ham (21.00), **25.10:** Chelsea – Sunderland, Newcastle – Fulham (oba 16.00), Man Utd – Brighton (18.30), Brentford – Liverpool (21.00), **26.10:** Arsenal – Crystal Palace, Aston Villa – Man. City, Bournemouth – Nottingham, Wolverhampton – Burnley (wszystkie 15.00), Everton – Tottenham (17.30)

CHAMPIONSHIP

Middlesbrough – Ipswich 1:1, Oxford – Derby 1:0, QPR – Millwall 1:2, Southampton – Swansea 0:0, Birmingham – Hull 2:3, Charlton – Sheffield Wed. 2:1, Coventry – Blackburn 2:0, Norwich – Bristol City 0:1, Sheffield Utd – Watford 1:0, Stoke – Wrexham 1:0, West Brom – Preston 2:1, Leicester – Portsmouth 1:1

Czołówka tabeli

1. Coventry	10	22	29:7
2. Middlesbrough	10	21	14:7
3. Stoke	10	18	12:6
4. Leicester	10	17	14:9
5. West Brom	10	17	11:11
6. Millwall	10	17	11:13

SZKOCJA

Hibernian – Livingston 4:0, Motherwell – Falkirk 1:2, Rangers – Dundee Utd 2:2, St Mirren – Aberdeen 0:1, Kilmarnock – Hearts 0:3, Dundee – Celtic 2:0

Czołówka tabeli

1. Hearts	8	22	19:6
2. Celtic	8	17	11:5
3. Hibernian	8	11	14:10
4. Dundee Utd	8	10	14:13
5. Kilmarnock	8	10	11:11
6. Rangers	8	9	8:9

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min

Championship

Krystian Bielik (West Brom) ławka
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja
Przemysław Placheta (Oxford) od 71 min

Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja



Polski golkeeper bronił bardzo pewnie.

Wyrwane punkty

Wojciech Szczęsny pomógł Barcelonie w odniesieniu zwycięstwa w derbowym starciu.

HISZPANIA

W sobotę na stadionie na wzgórzu Montjuïc doszło do derbowego starcia. Barcelona podejmowała Gironę. Było więc to święto Katalonii – kibiców Girony od obejrzenia meczu z trybun dzieliła tylko nieco ponad godzinna przejażdżka samochodem. Choć stadion olimpijski w Barcelonie nie wypełnił się po brzegi (był to wynik faktu, że Girona jest w fatalnej formie – po weekendzie osiadła na dnie tabeli), na meczu pojawiło się całkiem sporo ludzi (43172), którzy w czasie rywalizacji musieli... uciekać ze swoich miejsc. W trakcie pierwszej połowy nad Barceloną niespodziewanie rozpadło się tak mocno, że fani byli zmuszeni do poszukania zadaszonych miejsc. Mimo niesprzyjającej aury pogodowej mecz był bardzo interesujący.

Piękna przewrotka

Podopieczni Hansiego Flicka już w 13 minucie wyszli na prowadzenie. Świetną akcję przeprowadził Pedri, który wbiegł z piłką w pole karne, a następnie lekkim, precyzyjnym strzałem pokonał bramkarza Paulo Gazzanigę. Biorąc pod uwagę dotychczasową dyspozycję Girony w tym sezonie, mogliśmy podejrzewać, że Duma Katalonii od tego momentu spokojnie będzie kontrolować mecz, a jej kolejne gole są tylko kwestią czasu. Goście nie mieli jednak zamiaru się poddawać i już w 20 minucie do wyrównania doprowadził Axel Witsel.

Doświadczony Belg (w Polsce znany głównie z faktu, że w 2009 roku, jako 20-latek, brutalnie sfaulował Marcina Wasielewskiego w meczu Anderlecht – Standard Liege, łamiąc mu kość piszczelową) popisał się fenomenalnym uderzeniem z przewrotki, a Wojciech Szczęsny nie miał szans na skuteczną interwencję.

Bramkarz Barcelony był jedynym polskim zawodnikiem na boisku. Robert Lewandowski musiał pauzować z powodu kontuzji. Szczęsny – który gra z powodu urazu Joana Garcii – był natomiast jedną z ważniejszych postaci sobotniego starcia. Girona, choć spisywana na straty, była groźna w ataku. Defensywa Blaugrany kompletnie nie potrafiła sobie radzić z ofensywnymi graczami zespołu trenera Michela. Wówczas umiejętności 84-krotnego reprezentanta Polski okazały się kluczowe do utrzymania remisowego wyniku. Dwoił się i troił, żeby nie stracić drugiej bramki.

Obrońca w ataku

Barcelona zawdzięcza mu utratę tylko jednego gola. Dzięki niemu zawodnicy Hansiego Flicka mogli pokusić się o zwycięstwo w ostatnich minutach. Niemiecki trener zdecydował się na zaskakujący manewr i w końcówce meczu ustawił w roli „dziewiątki”... Ronaldą Araujo, nominalnego środkowego obrońcę, który rozpoczął mecz na ławce. Popisał się przebiegłym geniuszem, bo to właśnie Urugwajczyk w 3 minucie doliczonego czasu zapewnił Dumie Katalonii

trzy punkty! – Trener mnie zawałał i zapytał, czy mam ochotę wejść na atak. Gdy zakładałem koszulkę, powiedziałem mu, że strzelę gola – opowiadał po spotkaniu zadowolony bohater rywalizacji. Co ciekawe, gola z perspektywy strefy ławki rezerwowych Flick nie widział, ponieważ chwilę wcześniej w ciągu kilku sekund zobaczył dwie żółte, a w konsekwencji czerwoną kartkę. To zresztą również wzbudziło kontrowersje, ponieważ sędzia Jesus Gil Manzano wytłumaczył, że pierwszą kartkę trener zobaczył za ironiczne okłaskiwanie decyzji zespołu arbitrow, a kolejną za wykonanie gestu wyrażającego dezaprobatę. – Klaskanie miało na celu zmotywowanie mojej drużyny... A może ta moja czerwona kartka pomogła im zdobyciu gola? – zastanawiał się niemiecki szkoleniowiec po ostatnim gwizdku.

Protest!

Ostatnia kolejka w lidze hiszpańskiej była wyjątkowa, ponieważ na stadionach przed meczami zawodnicy protestowali. Przez kilkanaście sekund po pierwszym gwizdku nie rozpoczynali spotkania (nie było to widoczne w telewizji, ponieważ władze ligi nie chciały promować protestu), chcąc zwrócić uwagę na to, że La Liga podjęła decyzję o rozegraniu grudniowego meczu Villarreal – Barcelona w... Miami! – Nie jesteśmy entuzjastami tego rozwiązania, ale musimy je zaakceptować – mówił w niedzielę prezydent Dumy Katalonii Joan Laporta, z drugiej

strony tłumacząc, że mecz organizowany w USA może przynieść dodatkowe wpływy, na których Barcelonie przecież bardzo zależy.

Kacper Janoszka

■ **Real Oviedo – Espanyol 0:2 (0:0)**

0:1 – Kike (70), 0:2 – Milla (82)

■ **Sevilla – Mallorca 1:3 (1:0)**

1:0 – Vargas (16), 1:1 – Muriqi (67), 1:2 – Joseph (72), 1:3 – Joseph (77)

■ **Barcelona – Girona 2:1 (1:1)**

1:0 – Pedri (13), 1:1 – Witsel (20), 2:1 – Araujo (90+3)

■ **Villarreal – Real Betis 2:2 (1:0)**

1:0 – Buchanan (44), 2:0 – Moleiro (64), 2:1 – Antony (66), 2:2 – Antony (90+4)

■ **Atletico – Osasuna 1:0 (0:0)**

1:0 – Almada (69)

■ **Elche – Athletic 0:0**

■ **Celta – Real Sociedad 1:1 (1:0)**

1:0 – Duran (20), 1:1 – Soler (89)

■ **Levante – Rayo 0:3 (0:2)**

0:1 – de Frutos (12), 0:2 – de Frutos (25), 0:3 – A. Garcia (65)

1. Barcelona	9	22	24:10
2. Real M.	8	21	19:9
3. Villarreal	9	17	16:10
4. Atletico	9	16	16:10
5. Betis	9	16	15:10
6. Espanyol	9	15	13:11
7. Elche	9	14	11:9
8. Athletic	9	14	9:9
9. Sevilla	9	13	16:14
10. Vallecana	9	11	11:10
11. Alaves	8	11	9:8
12. Getafe	8	11	9:11
13. Osasuna	9	10	7:9
14. Levante	9	8	13:17
15. Mallorca	9	8	10:14
16. Valencia	8	8	10:14
17. Celta	9	7	8:11
18. Sociedad	9	6	8:13
19. Oviedo	9	6	4:16
20. Girona	9	6	6:19

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

9 – Mbappe (Real M.), 6 – J. Alvarez (Atletico), 5 – Vinicius (Real M.), Eyong (Levante), Muriqi (Mallorca)

Chrzest bojowy

Mimo porażki z Interem Gian Piero Gasperini może być zadowolony z Ziółkowskiego.

WŁOCHY

Spotkanie na szczycie, bo tak można było określić spotkanie Romy z Interem (0:1), przyniosło wiele emocji i sytuacji, chociaż mecz ustawiła pierwsza i - jak się później okazało - decydująca bramka Ange-Yoana Bonny'ego w 6 minucie. To, co jednak istotne dla polskich kibiców, wydarzyło się w 56 minucie. Za Evana Ndićkę wszedł Jan Ziółkowski. Dla naszego obrońcy był to najdłuższy występ w barwach Romy. 20-latek zameldował się na boisku, żeby powalczyć z napastnikami Nerazzurri i nie dopuścić do straty kolejnego gola. Ze swojego zadania wywiązał się bardzo solidnie, dzięki czemu pod lupę wzięły go włoskie media, podkreślając dobrą grę, zwłaszcza z pojedynkach z przeciwnikami.

Decyzja o wpuszczeniu Ziółkowskiego w tak kluczowym momencie meczu jest dowodem dużego zaufania ze strony Gasperiniego, ale podkreśla także bardzo ważny fakt, że polski obrońca wygrał rywalizację z młodzieżowym reprezentantem Włoch Daniele Ghilardim, który w tym sezonie jeszcze nie zameldował się na boisku. Dobry występ w lidze może także sprawić, że były zawodnik Legii Warszawa



Zawodnicy Interu nie mieli łatwo z Janem Ziółkowskim.

dostanie szansę w europejskich pucharach.

Pod koniec spotkania na boisko wszedł także Piotr Zieliński, który miał... bronić. Głównie korzystnego wyniku, który w końcówce wisał na włosku, ale piłkarze Romy nie umieli wykorzystać żadnej sytuacji.

Niespodziewanie na ławce Bolonii usiadł Łukasz Skorupski. W jego miejsce wszedł Federico Ravaglia. Trener Vincenzo Italiano w zeszłym sezonie stosował już manewr, w którym od czasu do czasu szanse gry dostawał rezerwowy golkipier, ale teraz nic nie

wskazywało, że ma się tak stać. We wszystkich poprzednich meczach w lidze i w europejskich pucharach bronił Polak. Bolonia jednak wygrała swój mecz 2:0, a Ravaglia mógł się cieszyć z czystego konta.

Milosz Cebo

■ **Lecce - Sassuolo 0:0**
 ■ **Pisa - Werona 0:0**
 ■ **Torino - Napoli 1:0 (1:0)**
 1:0 - Simeone (32)
 ■ **Roma - Inter 0:1 (0:1)**
 0:1 - Bonny (6)
 ■ **Como - Juventus 2:0 (1:0)**
 1:0 - Kempf (4), 2:0 - Paz (79)
 ■ **Genoa - Parma 0:0**
 ■ **Cagliari - Bologna 0:2 (0:1)**
 0:1 - Holm (31), 0:2 - Orsolini (80)
 ■ **Atalanta - Lazio 0:0**

■ Spotkanie **Milan - Fiorentina** zakończyło się po zamknięciu numeru.

■ **Poniedziałek: Cremonese - Udinese (20.45)**

1. Inter	7	15	18:8
2. Napoli	7	15	12:7
3. Roma	7	15	7:3
4. Milan	6	13	9:3
5. Bologna	7	13	11:5
6. Como	7	12	9:5
7. Juventus	7	12	9:7
8. Atalanta	7	11	11:5
9. Sassuolo	7	10	8:8
10. Cremonese	6	9	7:8
11. Udinese	6	8	6:9
12. Lazio	7	8	10:7
13. Cagliari	7	8	6:8
14. Torino	7	8	6:13
15. Parma	7	6	3:7
16. Lecce	7	6	5:10
17. Werona	7	4	2:9
18. Fiorentina	6	3	4:8
19. Genoa	7	3	3:9
20. Pisa	7	3	3:10

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - el. do LKE, 18-20 - spadek

STRZELCY

5 - Orsolini (Bologna), 4 - Paz (Como), Pulisic (Milan)

Nowy lider

Olympique Marsylia wykorzystał wpadkę PSG i wskoczył na pierwsze miejsce.

FRANCJA

Mistrzowie Francji nie spodziewanie mieli problemy w starciu ze Strasbourgiem. Przez pewien czas prowadzili nawet 3:1, ale ostatecznie po голу w 89 minucie 19-lletniego Senny'ego Mayulu tylko zremisowali 3:3. To ich druga strata punktów z rzędu, w poprzedniej kolejce także podzielili się punktami z Lille. Wpadkę PSG wykorzystła Marsylia. Drużyna Roberto De Zerbiego podejmowała u siebie Le Havre i zdeklasowała rywali, choć... dopiero w drugiej połowie. Wpływ na to miała

czerwona kartka dla Gauthiera Llorisa w 34 minucie. Strzelecką formą popisał się za to Mason Greenwood, który do jednej bramki w pierwszej połowie dopisał kolejne trzy w drugiej. Tym samym 24-latek napastnik ma sześć goli i trzy asysty w ośmiu ligowych spotkaniach.

W ósmej kolejce nie było zbyt wielu polskich akcentów. Max Oyedele oraz Przemysław Frankowski pauzowali ze względu na urazy, które ciągle leczą, zagrał jedynie bramkarz Radosław Majecki. Wieczór dla 25-lataka nie był łatwy, ponieważ trzykrotnie wyjmował piłkę z siatki, ale ostatecznie Brest, w którym występuje, zremisował 3:3 z Lorient i przedłużył passę bez porażki do czterech spotkań.

Milosz Cebo

■ **PSG - Strasbourg 3:3 (1:2)**
 1:0 - Barcola (6), 1:1 - Panichelli (26), 1:2 - Moreira (41), 1:3 - Panichelli (49), 2:3 - Ramos (58. karny), 3:3 - Mayulu (79)
 ■ **Nicea - Lyon 3:2 (2:1)**
 1:0 - Bard (5), 1:1 - Sulc (29), 2:1 - Diop (35), 3:1 - Boudaoui (55), 3:2 - Sulc (90+5)
 ■ **Angers - Monaco 1:1 (0:0)**
 0:1 - Balogun (72), 1:1 - Cherif (85)
 ■ **Marsylia - Le Havre 6:2 (1:1)**
 0:1 - Kechta (24), 1:1 - Greenwood (35. karny), 2:1 - Greenwood (67), 3:1 - Greenwood (72), 4:1 - Greenwood (76), 5:1 - Vaz (88), 5:2 - Toure (90+2), 6:2 - Murillo (90+3)
 ■ **Lens - Paris 2:1 (1:1)**
 1:0 - Edouard (17), 1:1 - Lees-Melou (27), 2:1 - Baidoo (64)
 ■ **Lorient - Brest 3:3 (1:2)**
 1:0 - Le Bris (2), 1:1 - Dina Ebimbe (34), 1:2 - Makengo (44. samobójcza)
 ■ **Rennes - Auxerre 2:2 (1:1)**
 0:1 - Namaso (8), 1:1 - Embolo (18), 2:1 - Fofana (56), 2:2 - Sinayoko (72. karny)
 ■ **Toulouse - Metz 4:0 (2:0)**
 1:0 - Magri (2), 2:0 - Donnum (8. karny), 3:0 - Gbobo (79), 4:0 - Cresswell (84)



Mason Greenwood, autor czterech goli, wywindował drużynę z Marsylii na pozycję lidera.

■ Spotkanie **Nantes - Lille** zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Marsylia	8	18	21:7
2. PSG	8	17	16:8
3. Strasbourg	8	16	17:10
4. Lens	8	16	12:7
5. Lyon	8	15	11:8
6. Monaco	8	14	17:13
7. Toulouse	8	13	15:12
8. Lille	7	11	14:10
9. Rennes	8	11	11:12
10. Nicea	8	11	12:14

11. Paris	8	10	13:15
12. Brest	8	9	14:14
13. Lorient	8	8	12:19
14. Auxerre	8	7	7:12
15. Nantes	7	6	5:7
16. Le Havre	8	6	10:16
17. Angers	8	6	4:12
18. Metz	8	2	5:20

1-3 - LM, 4 - el. do LM, 5 - LE, 6 - el. do LKE, 16 - baraż, 17-18 - spadek

STRZELCY

7 - Panichelli (Strasbourg), 6 - Greenwood (Marsylia), 5 - Fati (Monaco)

KRÓTKA PIŁKA

PORTUGALIA

Premierowy skalp

■ FC Porto w 1/32 finału Pucharu Portugalii mierzyło się z czwartoligowym CD Ce-loricense. Drużyna Smoków gładko wygrała 4:0, a pierwszego gola w barwach portugalskiej drużyny strzelił Jan Bednarek, który rozegrał całe spotkanie. W drugiej połowie hat-trickiem popisał się napastnik Samu. W meczu wystąpił także Jakub Kiwior, który tym razem grał na lewej obronie, a w przerwie zmienił go Dominik Prpić. FC Porto w 1/16 finału pucharu zmierzy się z Rio Ave lub czwartoligowym Sintrense.

GRECJA

Polacy z golami

■ Karol Świdorski strzelił trzeciego ligowego gola w tym sezonie, a piątego licząc także rozgrywki Ligi Europy. Jednak Panathinaikos tylko zremisował 1:1 z Arisem. Całe spotkanie w barwach pierwszego z wymienionych zespołów rozegrał Bartłomiej Dragowski. Starcie Panetolikosu z OFI w meczu 7. kolejki greckiej ekstraklasy okazało się szczęśliwe dla Konrada Michalaka. Nie dość, że drużyna Polaka wygrała 4:2, to pomocnik strzelił jedną z bramek, a także asystował przy голу Beniego Nkololo. Dla 28-lataka to drugie ligowe trafienie w bieżącym sezonie. Gola dla swojej drużyny strzelił także Sebastian Musiolik, który wszedł z ławki w 81 minucie. Zespół Polaka AE Kifissias zremisował na wyjeździe 2:2 z Asteras Tripolis. Dla 29-lletniego snajpera to pierwsze trafienie w barwach greckiej drużyny.

TURCJA

Dostał wiatru w żagle

■ Kacper Kozłowski strzelił gola w spotkaniu Gaziantepu z Karagumruk (2:0) tuż przed przerwą na reprezentację, do której dostał powołanie za swoją dobrą grę w ostatnich tygodniach. Kadra i towarzyskie spotkanie z Nową Zelandią dodały wiatru w żagle 22-lletniemu pomocnikowi. Polak wrócił na boiska tureckiej ekstraklasy i... zdobył kolejnego gola. Tym razem Kozłowski strzelił w rywalizacji z Antalyaspor, a jego zespół wygrał 3:2. Dla byłego zawodnika Pogoni Szczecin to trzecie trafienie w tym sezonie.

CYPR

Pierwsza w sezonie

■ Patryk Lipski strzelił gola dla Krasavy, ale jego zespół przegrał 1:2 z Omonią Nikozja. Dla polskiego pomocnika to pierwsze ligowe trafienie w tym sezonie. W barwach drugiego zespołu w 78 minucie na boisko wszedł Mariusz Stępiński.

FINLANDIA

Parzyszek z serią

■ 32-latek napastnik strzelił kolejną bramkę. Tym razem w starciu KuPS z HJK, a jego zespół wygrał 3:1. Dla Piotra Parzyszka to szósty ligowy gol, a także szóste spotkanie z rzędu z trafieniem, licząc wszystkie rozgrywki. (MC)

Betclic 2. Liga

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Olimpia	13	27	28:17	8	3	2
2. Unia (b)	13	25	26:15	8	1	4
3. Warta (s)	13	25	22:16	7	4	2
4. Podhale (b)	13	22	15:11	5	7	1
5. Resovia	13	21	20:14	5	6	2
6. Stal (s)	13	19	26:21	5	4	4
7. Sandecja (b)	12	19	21:18	5	4	3
8. Świt	13	18	22:23	5	3	5
9. Rekord	13	18	18:19	5	3	5
10. Zagłębie	12	18	17:19	5	3	4
11. Podbeskidzie	12	17	18:19	5	2	5
12. Kalisz	13	16	13:15	4	4	5
13. Sokół (b)	13	15	24:24	4	3	6
14. Hutnik	12	15	21:21	4	3	5
15. Śląsk II (b)	12	12	18:21	3	3	6
16. Chojniczanka	12	11	18:25	2	5	5
17. ŁKS II	13	8	11:22	1	5	7
18. Jastrzębie	13	3	8:26	0	3	10

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

11 - Sabito (Unia)	la (Chojniczanka), Szykawka (Zagłębie), Świdzki (Rekord)
8 - Prusiński (Hutnik)	4 - Górski (Podbeskidzie), Hebel (Stal), Kort (Świt), Kurzeja (Podhale), Łącki (Stal), Niewiarowski (Śląsk II), Oure (Sandecja), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta)
7 - Kubiak (Sokół)	
6 - Aftyka (Świt), Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia)	
5 - Bąk (Resovia), Ciućka (Rekord), Kielis (Hutnik), Putno (Kalisz), Szaba-	

WYNIKI 13. KOLEJKI

Warta Poznań - Hutnik Kraków	2:1 (1:0)
Unia Skierniewice - GKS Jastrzębie	2:0 (1:0)
Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz	1:1 (1:0)
Śląsk II Wrocław - Sokół Kleczew	2:4 (0:3)
KKS 1925 Kalisz - Resovia	0:0
Olimpia Grudziądz - Chojniczanka	2:1 (1:1)
ŁKS II Łódź - Rekord Bielsko-Biała	0:3 (0:2)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin	1:0 (0:0)
Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec	2:0 (0:0)

MECZE ZALEGŁE 21-22 PAŹDZIERNIKA

Sandecja - Śląsk II, Zagłębie - Podbeskidzie, Chojniczanka - Hutnik

14. KOLEJKA - 24-26 PAŹDZIERNIKA

Chojniczanka - Podhale, Jastrzębie - Podbeskidzie, Hutnik - Zagłębie, Kalisz - Śląsk II, Rekord - Olimpia, Resovia - Unia, Sandecja - Warta, Sokół - Stal, Świt - ŁKS II.

Zwycięstwo w ostatniej akcji

Jan Majsterek i Marcin Biernat zostali bohaterami Podbeskidzia w meczu ze Świtem Szczecin. Rajd pierwszego zakończył się rzutem karnym wykorzystanym przez drugiego.

Nie kłamał prezes Krzysztof Sałajczyk, mówiąc, że Tomasz Pawliczak, który zastąpił Krzysztofa Bredego, ma inną wizję zespołu. Podbeskidzie w meczu ze Świtem nie tylko zmieniło ustawienie, ale postawiło na dwóch nowych młodzieżowców - bramkarza Szymona Brańczyka i obrońcę Bartosza Bierońskiego. Dopełnieniem zmian byli skrzydłowi - Wojciech Słomka i Maksymilian Sitek, którzy - mówiąc dyplomatycznie - mieli nie po drodze z byłym trenerem.

Słomka mógł się odwdziaczyć za zaufanie już w 4 minucie, gdy uderzył płasko w kierunku dalszego słupka, ale piłka odbiła się od niego. Podbeskidzie przez całą pierwszą połowę przeważało, lecz brakowało konkretów. Przed upływem drugiego kwadransu dwa mocne strzały oddali Sitek i Marcin Urynowicz, ale oba zablokował Sebastian Rogala. Chwilę później Słomka dośrodkował na 6 metr, jednak nadbiegający Kacper Gach uderzył w środek bramki. Jedyna godna odnotowa-

nia akcja gości to szarża Damiana Ciechanowskiego, który w 43 minucie bardzo łatwo minął Gacha, ale uderzył tylko w boczną siatkę. Na kolejne okazje zziębnięci kibice Górali czekali do 59 minuty. Najpierw prostopadłe podanie otrzymał Sitek, który rozejrzał się i wycofał na 6. metr do Górskiego, który chciał wyłożyć piłkę do ustawionego przodem do bramki Urynowicza, ale... skiksował. Minutę później kolejną świetną okazję zmarnował Górski, który niepilnowany w polu bramkowym chybił głową.

Podbeskidzie świetną okazję miało na 5 minut przed końcem. Po indywidualnej akcji Krzysztofa Kolanki piłka na 8. metrze trafiła do Bartosza Martosza, który oddał strzał, ale zbyt słabo, by zaskoczyć Jakuba Rajczykowskiego. Gdy wydawało się, że spotkanie zakończy się remisem, w pole karne wbiegł Jan Majsterek, a jeden z obrońców zagrał piłkę ręką. Do rzutu karnego podszedł Marcin Biernat, który dał zwycięstwo swojej drużynie.

(gru)



Marcin Biernat zachował spokój i zapewnił bielszczanom cenne punkty.

OCENA MECZU ★★	
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Świt Szczecin	
1:0 (0:0)	

1:0 - Biernat, 90+3 min (karny)

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Bieroński, Biernat, Majsterek, Gach - Słomka (61. Kolanko), Takacz (87. Piątek), Kizyma (61. Szumilas), Urynowicz, Sitek (69. Martosz) - Górski (61. Klisie-wicz). Trener Tomasz PAWLICZAK.

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski, Obst, Rogala, Góral, Woźniak (69. Dziuniak) - Aftyka (83. Koziara), Wojdak, Kort (90. Zendelek) - Ropski (69. Nowak), Lebedyński (83. Kapeluszy). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Kizyma, Biernat - Lebedyński, Koziara, Wojdak, Rajczykowski.

Koniec zwycięskiej serii

Po czterech wygranych Zagłębie poległo w Stalowej Woli. To pierwsza porażka pod wodzą Wojciecha Łobodzińskiego.

Do przerwy nie działo się zbyt wiele; żadna ze stron nie stworzyła sobie bramkowej okazji. Dość powiedzieć, że najbardziej emocjonującym momentem pierwszych 45 minut był pokaz pirotechniczny zaprezentowany przez fanów gospodarzy. Drugą połowę miejscowi rozpoczęli od mocnego uderzenia. Pierwsza akcja ofensywna przyniosła im prowadzenie. Po dośrodkowaniu Maksymiliana Hebla piłkę w bramce sosnowiczian głową umieścił Dawid Łącki.

Zagłębie wzięło się za odrabianie strat, a pierwszy sygnał do zdecydowanych ataków dał Marcel Broniewski, lecz jego uderzenie zostało zablokowane przez jednego z rywali. Ekipa z Sosnowca miała po tej akcji sporo wątpliwości, czy aby gracz gospodarzy nie zablokował futbolówki ręką... Przyjezdni szukali swoich szans, a Stalówka czekała na okazję z kontrataku i zrobiło się ciekawie. Dobrą zmianę dał Bartłomiej Wasiluk, ale Zagłębie nie było w stanie wykreować

OCENA MECZU ★★★	
Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec	
2:0 (0:0)	

1:0 - Łącki 48 min (głową), 2:0 - Zaucha, 82 min

STAL: Stępak - Kukutowicz, Żemto, Furtak, Getinger - Tomalski (83. Wolny), Hrniczar (72. Niedbała), Radecki, Hebel (84. Surzyn), Lelek (68. Zaucha) - Łącki (83. Kendzia). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Mateusz Stępiński (Gdańsk). **Widzów** 3000. **Żółte kartki:** Hebel, Żemto - Szykawka.

bramkowej okazji. Sosnowiczanie szukali więc szczęścia w strzałach z dystansu, ale na posterunku był golkeeper Stali. Nadzieje przyjezdnych na korzystny wynik rozwiązał Patryk

Zaucha. Tym razem strzelec pierwszej bramki wystąpił w roli podającego. Z pierwszym uderzeniem Zauchy Mateusz Kabala sobie poradził, ale wobec dobitki był już bezradny



Idącą jak burza drużynę z Sosnowca „dobił” Patryk Zaucha.

i Maciej Musiał, debiutujący w roli trenera ekipy z Podkarpacia (w zeszłym tygodniu złuzował Marci-

na Płuskę), mógł triumfować.

Krzysztof Polackiewicz

Najniższy wymiar kary

Dzięki w pełni zasłużonej wygranej w Łodzi, ekipa z Cygańskiego Lasu oddaliła się o strefy spadkowej.

Niedzielnny mecz mógł rozpocząć się od bramki Dariusza Pawłowskiego, ale obrońca Rekordu w 8 minucie trafił w poprzeczkę. Po chwili odpowiedział Japończyk Koki Hinokio, który zmusił do wysiłku Wiktora Kaczorowskiego strzałem zza pola karnego. Później na murawie dominował już tylko bielszczanie, a pierwszą stuprocentową okazję w 13 minucie zmarnował Daniel Świdorski. Król strzelców poprzedniego sezonu 2. ligi zrehabilitował się jednak 5 minut później, gdy bardzo przytomnym wślizgiem wykończył podanie Jana Ciućki. „Świder” podwyższył w 33 minucie, gdy po podaniu Jakuba Rysia nieudane lobował wysuniętego bramkarza w sytuacji sam na sam, ale zdołał dogonić piłkę i dobił do pustej bramki. To trafienie wprowadziło spokój w poczynania gości, ale na tym nie zamierzali poprzestać. Krótko po zmianie stron w sytuacji sam na sam znalazł się Wojciech Łaski, lecz nie zdołał podwyższyć prowadzenia, a później do ataku ruszyli łodzianie. Ich próby zdobycia kontaktowego gola kończyły się jednak skutecznymi



Wiktor Kaczorowski drugi raz z rzędu zachował czyste konto.

interwencjami Kaczorowskiego lub defensywy Rekordu, w której świetne zawody rozgrywał Jan Sobociński. W końcówce to podopieczni trenera Dariusza Ruckiego zdobyli trzeciego gola. O ile w 77 minucie Tomasz Boczek główkował w słupek, o tyle 2 minuty później - po akcji rezerwowego Kacpra Kasprzaka - piłkę do bramki z kilku metrów wpakował Ciućka.

(gru)

OCENA MECZU ★★

ŁKS Łódź II
- Rekord Bielsko-Biała

0:3 (0:2)

0:1 - Świdorski, 18 min, 0:2 - Świdorski, 33 min 0:3 - Ciućka, 79 min

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba, Ślęzak, Czerwiński, Książek - Młynarczyk (68. Zajac), Leśniewski (46. Grabowski), Kabziński (46. Rzemyszkiewicz), Hinochio, Jurkiewicz (46. Szczygiet) - Wzięch (82. Siwek). Trener Konrad GEREGA.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski (85. Poznański), Boczek, Sobociński, Żyrek - Rys, Ściślak (85. Soszyński), Ciućka, Sliwka (75. Sapiński), Łaski (65. Kasprzak) - Świdorski (75. Klichowicz). Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Kajetan Kasprzyk (Legnica). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Szczygiet, Książek, Kotarba - Poznański, **czerwona** Kotarba (90, druga żółta).

Olimpia Grudziądz
- Chojniczanka

2:1 (1:1)

0:1 - Kamiński, 36 min, 1:1 - Kaczmarek, 22 min, 2:1 - Kaczmarek, 63 min

OLIMPIA: Sobolewski - Zabtoński (46. Koperski), Zbiciak, Czajka, Ciupa - Jarczyk, Cichoń, Fietz, Frelek, Kaczmarek (83. Moneta) - Mas (87. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Juchymowicz, Bykow - Bąkiewicz, Nowacki, Joao Guilherme (78. Szczepanek), Żywicki (67. Shibata), Eizenchart (67. Tkocz) - Kamiński (67. Lemka), Kozina (84. Firlej). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 700. **Żółte kartki:** Ciupa, Kaczmarek, Frelek - Juchymowicz, **czerwona** Frelek (82., druga żółta).

Podhale Nowy Targ
- Sandecja Nowy Sącz

1:1 (1:0)

1:0 - Chojceki, 26 min, 1:1 - Oure, 81 min

PODHALE: Styrzcula - Salak, Voszko, Michota - Seweryn, Vaclavik, Purcha (70. Peña), Lipień (64. Marcinho), Adam Chojceki, Rubiś (70. Nowak) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŻMA.

SANDECJA: Jeleń - Ziętek (46. Ćwie-long), Błyszko (58. Brenkus), Pleśnierowicz, Skatecki, Talar - Wolsztyński, Kasprzak, Kołbon, Pietraszkiewicz (58. Oure) - Piszczek (85. Ogorzały). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Chojceki, Purcha, Marcinho - Piszczek, Kasprzak, Skatecki.

KKS 1925 Kalisz
- Resovia

0:0

KALISZ: Krakowiak - Flak, Wypych, Gawlik, Białczyk - Putno, Różycki (59. Andruszko), Cierpka (59. Zajac), Banaś (78. Danielak), Zawistowski (67. Flisiuk) - Zdybowski (77. Skibicki). Trener Damian NOWAK.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Szymocha, Banach, Kowalski-Haberek, Hanc - Czyżycki (76. Pieniżek), Małachowski, Bąk (69. Jokel), Banach (62. Jaroch) - Bałdyga (62. Silny). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Cierpka, Wypych, Różycki - Szymocha, Czyżycki, Bąk.

Śląsk II Wrocław
- Sokół Kłeczew

2:4 (0:3)

0:1 - Kubiak, 10 min, 0:2 - Retlewski, 28 min, 0:3 - Smoliński, 41 min, 0:4 - Kubiak, 54 min, 1:4 - Wotczek, 72 min, 2:4 - Noewiarowski, 88 min

ŚLĄSK II: Ślicznik - Gerstenstein, Cegliński (46. Chodera), Hawrylenko, K. Kurowski (71. Żulewski) - M. Kurowski (57. Dziuba), Wojtczak, Ciućka (46. Wotczek), Schierack, Niewiarowski - Kamiński (46. Milewski). Trener Michał HETEL.

SOKÓŁ: Szymkowiak - Zimmer, Bartosiak, Janiszewski, Kargul-Grobla - Sangowski (81. Iwński), Smoliński, Wandachowicz, Śliwa (67. Kula-wiak), Kubiak (81. Kubacki) - Retlewski (85. Kostewicz). Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Rafał Szydelko (Rzeszów). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Schierack, K. Kurowski, Milewski - Janiszewski.

Lepsi od Serbów

FUTSAL

Reprezentacja Polski wygrała w Zielonej Górze w towarzyskim meczu z Serbią. Początek należał do rywali, wśród których było czterech zawodników o nazwisku Tomić, w tym aż dwóch o imieniu Dragan. I właśnie jeden z Draganów zaskoczył Krzysztofa Iwanaka soczystym uderzeniem. Biało-czerwoni odpowiedzieli jednak szybko uderzeniami Pawła Kaniewskiego i Piotra Skiepkę. Kolejne gole mogli strzelić Kaniewski, Tomasz Kriezel i Grzegorz Harabura. Po przerwie worek z bramkami rozwiązał się na dobre i drużyna trenera Błażeja Korczyńskiego zanotowała

najłatwiejsze zwycięstwo w konfrontacjach z Serbami.

Dziś w Gorzowie Wielkopolskim Serbia zagra z Holandią, którą Polacy - również w Arenie Gorzów - podejmą we wtorek o 18.00.

■ **Polska - Serbia 5:2 (2:1)**

Bramki: Kaniewski 6, Skiepkę 11, Betowski 21, 31, Kąkol 28 - D. Tomić 14, Redžović 37.

POLSKA: Iwanek - Betowski, Grubalski, Kriezel, Harabura oraz Katusza Madziąg, Skiepkę, Kaniewski, Solzi, Leszczak, Kąkol, Marek, Jankowski, Dzienis.

SERBIA: Vulić - Milosavljević, A. Tomić, D. Tomić I, D. Tomić II oraz S. Tomić, Nikolić, Aleksić, Redžović, Milosavljević, Živanović, Marković, Janjić, Savković.

(m)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Zalchem Znicz Kłobuck - Orzeł Łękawica 3:1 (2:0)**

Bramki: Kosin 14, 54, Przybylski 20 - Chmiel 88.

■ **Rozwój Katowice - Victoria Częstochowa 2:0 (1:0)**

Bramki: Krawczyk 42, Rogowski 67.

■ **Kuźnia Ustroń - Piast II Gliwice 1:1 (0:0)**

Bramki: Addo 67 - Kopczyński 51.

■ **Spójnia Landek - Unia Turza Śląska 2:1 (0:0)**

Bramki: Ślosarczyk 48, 74 - Korus 52.

■ **Przemsza Siewierz - Raków II Częstochowa 0:3 (0:0)**

Bramki: Suski 47, Walczak 57, Kotala 90.

■ **Szombierki Bytom - Podlesianka Katowice 1:2 (0:0)**

Bramki: Pacholski 74 - Niesyto 60, Kunka 90+1.

■ **ROW 1964 Rybnik - Drama Zbrostawice 2:0 (2:0)**

Bramki: P. Mandrysz 12, N. Jurasz-czyk 14.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Polonia Łaziska Górne 0:3 (0:1)**

Bramki: Obermajer 51, 67 - karny, Wojtek 60.

■ **Ruch Radzionków - Decor Bełk 2:1 (0:1)**

Bramki: Siwy 78, 87 - Musiolik 6.

1. ROW	13	31	36:12
2. Podlesianka (s)	13	30	27:13
3. Raków II	13	29	30:10
4. Spójnia	13	27	28:17
5. Drama	13	26	29:16
6. Polonia	13	23	18:14
7. Znicz (b)	13	21	35:27
8. Orzeł (b)	13	21	23:17
9. Kuźnia	13	20	21:14
10. Piast II	13	19	23:19
11. Szombierki (b)	13	17	26:25
12. Ruch	13	17	20:22
13. Victoria	13	16	24:29
14. Rozwój	13	13	23:30
15. Decor	13	8	22:26
16. Unia (s)	13	7	21:30
17. Gwarek	13	3	10:59
18. Przemsza	13	2	16:52

14. kolejka - 25-26 października

ka: Raków II - Drama, Victoria - ROW, Orzeł - Rozwój, Podlesianka - Znicz, Polonia - Szombierki, Spójnia - Gwarek, Decor - Unia, Piast II - Ruch, Przemsza - Kuźnia.

(DaL, mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Śląsk Świętochłowice - Ruch II Chorzów 2:3, Concordia Knurów - Zagłębie II Sosnowiec 0:3, Pilica Koniecpol - Liswarta Krzepice 1:3, Jedność 32 Przyszowice - Szczakowianka Jaworzno 1:0, Orzeł Miedary - GKS II Katowice 1:3, CKS Czeladź - AKS Mikołów 1:2, Unia Rędziny - Unia Dąbrowa Górnicza 4:0, Gwarek Ornontowice - Odra Miasteczko Śl. 2:0.

1. Ruch II	11	26	28:13
2. Zagłębie II	11	24	29:10
3. GKS II (b)	11	24	21:11
4. Mikołów	11	20	28:17
5. Czeladź (b)	11	20	25:18
Rędziny	11	20	25:18
7. Ornontowice (s)	11	17	23:14
8. Miedary	11	14	31:29
9. Krzepice	11	14	23:21
10. Szczakowianka	11	12	14:20
11. Unia D. G. (s)	11	12	15:26
12. Koniecpol (b)	11	10	18:24
13. Śląsk	11	10	22:33
14. Miasteczko Śl.	11	9	19:26
15. Przyszowice	11	7	9:31
16. Concordia (b)	11	5	7:26

GRUPA II

GKS II Jastrzębie - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:4, Rekord II Bielsko-Biała - Stal-Śrubarnia Żywiec 4:3, BKS Stal Bielsko-Biała - GLKS Wilkowice 2:3, Drzewiarz Jasienica - Góral Istebna 5:0, MRKS Czechowice-Dziedzice - Beskid Skoczów 5:1, LKS II Goczałkowice - Błyskawica Drogomyśl 1:1, MKS Łędziny - Forteca Świerklany 1:1, LKS Tworów - LKS Czaniec 3:1.

1. Czechowice-Dz.	11	27	29:16
2. Czaniec	11	23	28:17
3. Tworów	11	21	25:18
4. Goczałkowice II (b)	10	20	29:11
5. Podbeskidzie II (s)	11	17	26:17
6. Drogomyśl	11	17	19:11
7. Jasienica	11	16	33:25
8. Rekord II (s)	11	16	18:22
9. Stal-Śrubarnia	11	15	29:21
10. Skoczów	10	15	19:14
11. Wilkowice	11	13	17:21
12. Łędziny (b)	10	13	15:22
13. Świerklany	11	10	14:24
14. BKS Stal	11	6	10:31
15. Jastrzębie II	10	5	15:31
16. Istebna (b)	11	5	11:36

(g)

Betclic 3. Liga - grupa III

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Polkowice	13	30	28:11	9	3	1
2. Lechia	13	28	31:7	8	4	1
3. Sparta (b)	13	28	19:9	8	4	1
4. Goczałkowice	13	25	23:11	7	4	2
5. Zagłębie II (s)	13	24	33:26	7	3	3
6. Skra (s)	13	21	29:23	5	6	2
7. Kluczbork	13	20	23:15	6	2	5
8. Polonia (b)	13	20	24:17	5	5	3
9. Carina	13	18	22:20	4	6	3
10. Górnik II	13	17	23:19	5	2	6
11. Warta	13	17	19:19	4	5	4
12. Słowianin (b)	13	15	20:25	4	3	6
13. Karkonosze	13	15	18:24	4	3	6
14. Ślęza	13	11	12:30	3	2	8
15. Pniówek	13	9	13:24	2	3	8
16. Starowice Dln. (b)	13	9	10:26	2	3	8
17. Stal (b)	13	7	15:41	2	1	10
18. Miedź II	13	6	13:28	1	3	9

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

10 - Mettusko (Skra)
8 - Hanzel (Pniówek)
7 - Biskup (Kluczbork), Kasprzyk (Karkonosze), Kurianowicz (Stal),
6 - Haraszkiewicz (Carina), Olek (Lechia), Podgórski (Polonia)
5 - Rogalski (Polkowice), Skrzypczak (Polkowice), Żagiel (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Polonia Nysa - Warta Gorzów Wielkopolski 1:1 (1:0)

1:0 - Szota, 37 min, 1:1 - Gardzielewicz, 87 min

■ Miedź II Legnica - Ślęza Wrocław 1:2 (1:0)

1:0 - Keita, 9 min (karny), 1:1 - Tobota, 61 min, 1:2 - Zawadzki, 74 min

■ LZS Starowice Dolne - Zagłębie II Lubin 1:3 (0:2)

0:1 - Szafranek, 30 min, 0:2 - Gojko, 41 min (samobójcza), 1:2 - Gruszecki, 63 min, 1:3 - Kuształ, 69 min

■ Słowianin Wolibórz - Sparta Katowice 0:1 (0:0)

0:1 - Baranowicz, 50 min

■ Górnik II Zabrze - Skra Częstochowa 1:2 (1:1)

0:1 - Sajdak, 2 min (karny), 1:1 - Świerkot, 13 min, 1:2 - Sajdak, 54 min

■ Stal Jasień - Górnik Polkowice 0:3 (0:0)

0:1 - Stawny, 49 min, 0:2 - Rogalski, 63 min, 0:3 - Rogalski, 70 min

14. KOLEJKA - 24-26 PAŹDZIERNIKA

Carina - Zagłębie II, Polkowice - Pniówek, Karkonosze - Słowianin, Lechia - Polonia, Goczałkowice - Kluczbork, Miedź II - Górnik II, Sparta - Starowice Dln., Ślęza - Skra, Warta - Stal.



Michał Biskup (z prawej) i jego koledzy tym razem ze szczęścia promienieć nie mogli.

■ MKS Kluczbork - Carina Gubin 1:2 (1:1)

0:1 - Bednarczyk, 9 min, 1:1 - Janicki, 22 min, 1:2 - Kamon, 90+1 min

KLUCZBORK: Jureczko - Napora, Trojanowski, Chłód, Lewandowski - Zawada (80. Nykiel), Neison (65. Niziołek), Janicki (75. Nowak) - Tuszyński, Biskup, Kulig (80. Muller). Trener Łukasz GANOWICZ.

CARINA: Chadała - Żarkowski, Kyziot (72. Sz. Kopernicki), Kruppa, Dziedzic - Elorhan (90. Blichar), Haraszkiewicz, Nazar, Staszkwian - Kamon, Bednarczyk. Trener Grzegorz KOPERNICKI.

Sędziował Bartłomiej Zywert (Konin). Widzów 200.

Żółte kartki: Lewandowski - Kruppa, Haraszkiewicz, Sz. Kopernicki.

Zemsta była słodka

Mimo kontuzji kluczowego zawodnika, zielonogórzanie nie mieli problemów z wypunktowaniem osłabionych rywali.

Ostatnia wizyta Lechii w Pawłowicach nie zakończyła się pomyślnie. Do końca walczyła o zwycięstwo, ale w dolichnym czasie gry gospodarze wyprowadzili kontrę - lub coraz modniejszą ostatnio „fazę przejściową” - i to oni zgarnęli pełną pulę. Kilku piłkarzy drużyny z województwa lubuskiego pamięta tamten mecz, więc wsiadając do autokaru mówili: „jedziemy się odkuć”.

Zadanie mieli nieco ułatwione, bo w składzie Pniówka nie mogli się znaleźć Mateusz Pańkowski i Dawid Hanzel, pauzujący za kartki. Brak czołowego stopera oraz najlepszego strzelca był widoczny od pierwszego gwizdka, choć w 7 minucie po głowie musiał się podrapać Sebastian Mordal. Wszystko za sprawą zdarzenia z udziałem Bartosza Rutkowskiego. Pozyskany latem z Cariny Gubin zawodnik zatrzymał akcję wślizgiem, ale po chwili zgłosił kontuzję. - Mam nadzieję, że Bartosz tylko naciągnął „dwójkę” - powiedział szkoleniowiec Lechii, który mógł się obawiać, jak jego zespół będzie funkcjonował bez podstawowego stopera. Niepotrzebnie, bo zastępujący go Rafał Ostrowski to stary wyjadacz, który wiele potrafi. Inicjatywa, którą po kilku wyrównanych minutach przejęli goście, przed przerwą udokumentowana została dwukrotnie. Najpierw z drzemki miejscowej defensywy skorzystał



Worek z bramkami w Pawłowicach rozwiązał Kamil Olek (w środku), trafiając po raz 6. w tym sezonie.

dynamiczny Kamil Olek, wyrastający na czołowego snajpera Lechii, a następnie składną akcję sfinalizował Dominik Więcek.

Dwubramkowe prowadzenie okazało się sporą zaliczką, bo zielonogórzanie mogli spokojnie kontrolować grę i punktować coraz bardziej bezradnych rywali. Sztab przyjezdnych można również pochwalić za przeprowadzone zmiany. Doświadczony Przemysław Mycan potrzebował zaledwie 4 minut, by udowodnić, że należy mu się miejsce w pierwszym składzie, a pieczęć na wygranej postawił Mateusz Zientar-

ski, który zabrał się z piłką, wbiegł z nią w pole karne i technicznym strzałem posłał do siatki.

Lechia nie ma zamiaru zmieniać obranego kursu na 2. ligę. Pniówkowi przyjdzie walczyć o utrzy-

manie, a terminarz nie jest dla niego łaskawy. Po porażce (2:3) w Katowicach ze Spartą i sobotniej przegranej z zielonogórzanami czeka go wizyta w Polkowicach. Jak nie urok, to...

Marek Hajkowski

■ Pniówek 74 Pawłowice - Lechia Zielona Góra 0:4 (0:2)

0:1 - Olek, 37 min, 0:2 - Więcek, 45 min, 0:3 - Mycan, 66 min, 0:4 - Zientarski, 82 min

PNIÓWEK 74: Hajduk - Zieliński, Płowucha, Szymura, Hornik (70. Matusik) - Kamiński (62. Barański), Budzik, Oleksy (46. Witkowski), Weis (75. Mucha) - Młotek, Groborz (70. Goszyc). Trener Jan WOŚ.

LECHIA: Bursztyn - Flis (80. Embalo), Rutkowski (7. Ostrowski), Tumala, Lizakowski - Ziarkowski, Więcek, Nahrebecki, Bargiel (80. Lisowski) - Szmigiel (62. Zientarski), Olek (62. Mycan). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Adam Sekutowski (Łódź). Widzów 150. Żółte kartki: Weis, Płowucha, Szymura - Olek, Flis, Szmigiel.

Nie strzelasz, dostajesz

Wąska kadra ekipy spod zachodniej granicy nie przeszkodziła jej po raz trzeci wygrać w Kluczborku.

Sam nie wiem jak to się stało... - trener Grzegorz Kopernicki nie dowiedział w to, co się stało w sobotę. Miał w pamięci dwie poprzednie wizyty na Opolszczyźnie, które zakończyły się powodzeniem, ale nie przypuszczał, że z trzeciej będzie wracał zadowolony. - Są takie mecze, w których się nie dominuje, daje pograć rywalom i skupia się głównie na defensywie, drząc przy

każdej akcji, a mimo to schodzi się po nich z boiska z podniesioną głową. Cierpieliśmy, broniliśmy się szczęśliwie, dokonaliśmy tylko dwóch zmian, bo siedzący na ławce zawodnicy na 3. ligę się jeszcze nie nadają i byliśmy przy tym zabójczo skuteczni. W piłce nożnej bilans szczęścia i pecha zwykle wychodzi na zero. Przed tygodniem mogliśmy się czuć załamani, bo Goczałkowice strzeliły nam gola w ostatniej akcji, a tym razem to nam się udało trafić w samej końcówce. Kluczbork to bardzo trudny teren, ale nam kolejny raz udało się go zdobyć. Zresztą w tym sezonie na wyjeździe jeszcze nie przegraliśmy

i to też jest powód do dumy. W naszej sytuacji to bardzo ważne punkty - promieniał ze szczęścia szkoleniowiec Cariny, a odpowiedzialny za MKS Łukasz Ganowicz nie wiedział co powiedzieć. Narzekał więc na skuteczność, a właściwie jej brak. Nie był w stanie zliczyć, ile sytuacji wypracowali jego podopieczni. Było ich mnóstwo i większość można było uznać za 100-procentowe. W drugiej połowie był nawet rzut karny. Piłkę na „wapnie” ustawił Michał Biskup, wziął rozbieg i... posłał ją w „kukurydę”.

Kluczborczenie już od 9 minut musieli gonić wynik, bo zaspali przy założeniu

pułapki ofsajdowej i Patryk Bednarczyk miał sporo miejsca oraz czasu, by wygrać pojedynek z bramkarzem. Po wyrównaniu Konrada Janickiego wydawało się, że kolejne gole będą kwestią czasu, ale ten uciekał i bramek nie przynosił. Zapach remisu rozwiązał Japończyk Yuya Kamon, wykorzystując prostopadłe zagranie, choć po prawdzie ostatnie słowo mogło należeć do Maksymiliana Nowak. Rezerwowi MKS-u miał 6 metrów do bramki, ale główkował tak, jakby mu się nie chciało i seria trzech zwycięstw przeszła do historii.

Marek Hajkowski

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Warta Sieradz - KS Wasilków 2:0, Świt Nowy Dwór Maz. - Znicz Biała Piska 4:0, KS CK Troszyn - Broń Radom 1:3, Olimpia Elbląg - Widzew II Łódź 3:3, GKS Bełchatów - GKS Wieklec 1:1, LKS Łomża - Jagiellonia II Białystok 2:0, Mławianka - Wigry Suwałki 1:2, Żąbkovia - Legia II Warszawa 1:3, Lechia Tomaszów Maz. - Wisła II Płock 4:1.

1. Żąbkovia (b)	13	31	46:21
2. Warta	13	31	25:10
3. Legia II	12	28	32:19
4. Łomża	12	26	28:12
5. Świt	13	22	24:23
6. Wigry	13	21	20:18
7. Broń	13	20	20:17
8. Wisła II	13	20	22:20
9. Lechia	13	17	23:19
10. Bełchatów	13	16	24:31
11. Olimpia (s)	13	15	21:23
12. Widzew II (b)	13	15	25:31
13. Wieklec	13	13	14:20
14. Wasilków (b)	13	13	14:29
15. Troszyn (b)	13	12	29:26
16. Mławianka	13	11	20:28
17. Jagiellonia II	13	10	12:22
18. Znicz	13	2	10:40

GRUPA II

Lipno Stęszew - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:1, Lech II Poznań - Cartusia 3:1, Unia Swarzędz - Noteć Czarnków 3:1, Tłuchowia - Polonia Środa Wlkp. 0:3, Wda Świecie - Flota Świnoujście 2:1, Wybrzeże Rewalskie - Błękitni Stargard 0:2, Zawisza Bydgoszcz - Elana Toruń 1:1, Kluczewia Stargard - Pogoń II Szczecin 3:0, Wikęd Luzino - Victoria Września nie odbył się (złane boisko).

1. Polonia	13	30	29:15
2. Zawisza	13	27	30:11
3. Flota	13	26	21:11
4. Lech II	12	25	36:20
5. Cartusia	13	25	24:14
6. Wikęd (b)	12	24	32:17
7. Elana	13	24	25:18
8. Błękitni	13	21	26:19
9. Wda	13	17	14:29
10. Kluczewia (b)	13	16	20:18
11. Unia	13	16	16:17
12. Lipno (b)	13	14	18:27
13. Noteć	13	13	13:18
14. Pogoń	13	13	8:17
15. Tłuchowia (b)	13	11	11:27
16. Pogoń II	13	10	21:35
17. Victoria (b)	12	6	11:22
18. Rewal	12	5	4:24

GRUPA IV

Stal Kraśnik - Cracovia II 2:2, Wisła II Kraków - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:0, Wiślanie Skawina - Czarni Potaniec 0:2, Pogoń-Sokół Lubaczów - Korona II Kielce 0:0, Siarka Tarnobrzeg - Avia Świdnik 2:2, Sokół Kolbuszowa Dolna - Naprzód Jędrzejów 0:1, Sparta Kazimierza Wielka - Wisłoka Dębica 1:3, Świdniczanica - Podlasie Biała Podl. 1:2, Star Starachowice - Chetmianka 1:1.

1. Avia	13	26	28:18
2. KSZO	13	26	21:11
3. Wiślanie	13	26	25:22
4. Chetmianka	13	22	19:16
5. Siarka	13	21	26:19
6. Star	13	21	19:15
7. Cracovia II (b)	13	21	22:24
8. Pogoń-Sokół	13	20	21:13
9. Podlasie	13	20	24:23
10. Wisłoka	12	19	17:14
11. Korona II	13	17	22:23
12. Stal (b)	12	16	22:16
13. Czarni	13	16	20:23
14. Naprzód (b)	13	15	16:22
15. Świdniczanica	13	12	21:24
16. Wisła II	13	10	20:33
17. Sokół (b)	13	7	11:23
18. Sparta (b)	13	7	16:31

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Orzeł Nakło Śl. - UKS Ruch Radzionków 2:5, Sośnica Gliwice - Start Sierakowice 1:1, Ruch Kozłów - AP Team Gliwice 2:0, LKS Żyglin - Unia Strzybnica 0:2, Silesia Miechowice - Gwarek II Tarnowskie Góry 4:6, ŁTS Łabędy - Olimpia Boruszowice 1:1, Polonia II Bytom - Victoria Piłchowice 2:0, Górnik Bobrowniki Śl. - Tempo Paniówki 6:2, Burza Borowa Wieś - MOSiR Sparta Zabrze przełożony na 11 listopada.

1. Strzybnica	12	28	31:13
2. Łabędy	12	26	40:21
3. Sierakowice	11	26	26:9
4. Paniówki	12	24	33:23
5. Boruszowice	12	21	29:17
6. Bobrowniki Śl.	11	20	35:28
7. MOSiR Sparta	10	19	25:15
8. Piłchowice (b)	12	19	17:14
9. Polonia II (b)	12	18	27:17
10. UKS Ruch (b)	12	18	25:24
11. Borowa Wieś	10	17	22:15
12. Sośnica	12	15	16:17
13. Kozłów	12	15	25:35
14. Nakło Śl.	12	11	27:33
15. Żyglin	12	8	26:34
16. Gwarek II (b)	12	8	23:53
17. AP Team (b)	12	5	18:35
18. Miechowice (s)	12	0	11:53

GRUPA II

Lot Konopiska - Amator Golce 2:1, Jedność Boronów - Lotnik Kościelec 0:1, Zieloni Żarki - Orzeł Psary-Babienica 3:0, Stradom Częstochowa - Płomień Lgota Mała 2:1, Warta Poraj - KS Panki 0:5, Skalniak Kroczyce - Unia Kalety 3:1, LKS Kamienica Polska - Sparta Tworóg 5:0, Pogoń Kłomnice - Warta Kamieńskie Młyny 0:1.

1. Żarki (s)	10	24	17:7
2. Kroczyce	10	23	26:13
3. Golce	11	22	28:18
4. Kalety	11	21	23:12
5. Kamieńskie Młyny	11	21	24:14
6. Kamienica Polska	10	21	27:20
7. Panki (s)	11	19	28:20
8. Konopiska	11	18	27:25
9. Boronów	11	15	26:16
10. Kościelec	11	13	22:24
11. Kłomnice (b)	11	13	25:36
12. Lgota Mała	10	12	14:15
13. Stradom	11	7	11:18
14. Poraj (b)	11	7	11:37
15. Psary-Babienica (b)	10	5	24:39
16. Tworóg (b)	10	5	9:28

GRUPA III

Ruch Stanowice - Kolejarz Chatupki 3:2, Płomień Potomia - Czarni Gorzyce 1:2, Unia Racibórz - Unia II Turza Śl. 1:1, Przyszłość Rogów - Dąb Gąsowice 5:1, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin 2:0, LKS 1908 Nędza - Borowik Szczekowice 1:1, LKS Krzyżanowice - Naprzód 32 Syrynia 5:1, Silesia Lubomia - LKS Gamów 3:1, Start Mszana pauszował.

1. Mszana (b)	10	21	35:16
2. Krzyżanowice (s)	10	21	27:12
3. Radlin	11	21	28:16
4. Stanowice	10	21	28:18
5. Gorzyce	10	19	18:13
6. Rogów	10	19	22:23
7. Turza Śl. II	10	16	22:17
8. Unia Racibórz	10	16	16:11
9. Chatupki (b)	10	15	28:18
10. Czyżowice	10	15	21:20
11. Szczekowice (b)	10	13	12:16
12. Lubomia	10	12	16:15
13. Nędza	11	12	16:28

14. Potomia	11	11	12:21
15. Gąsowice	11	9	17:30
16. Gamów (b)	10	6	14:33
17. Syrynia	10	4	11:36

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Górnik Sosnowiec 1:2, Górnik Piaski - Sarmacja Będzin 1:1, Nivy Brudzowice - Unia Żąbkowice 4:0, Cyklon Rogoźnik - Stadion Śląski Chorzów 3:1, Jastrząb Bielszowice - Wawel Wirek 0:3, Warta Zawiercie - Siemianowiczanka 4:0, Górnik Wojkowice - Pogoń Imielin 3:1, Unia Kosztowy - Kamionka Mikołów 4:0.

1. Wirek	10	27	21:11
2. Sarmacja	11	24	50:12
3. Kosztowy	11	23	25:9
4. Rogoźnik	11	22	28:16
5. Wojkowice	11	21	25:18
6. Piaski	10	20	29:17
7. Zawiercie	11	20	23:13
8. Brudzowice	11	19	27:21
9. Imielin	11	15	26:23
10. Kamionka (b)	11	14	17:22
11. Stadion Śląski (b)	11	10	24:23
12. Bielszowice	11	10	15:29
13. Siemianowice (b)	11	8	18:29
14. Górnik S. (b)	11	8	17:29
15. Żąbkowice (b)	11	4	11:38
16. Slavia	11	2	6:52

GRUPA V

Pasjonat Dankowice - Fortuna Wyrz 1:1, Krupiński Suszec - Iskra Pszczyna 1:7, KS Bestwinka - Piast Gol Biełuń 2:2, ZET Tychy - LKS Bestwina 2:2, Czarni Jaworze - GLKS II Wilkowice 2:2, Rotuz Bronów - LKS Łąka 0:1, JUWe Jarosław - LKS Studzionka 3:3, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - GTS Bojszowy 4:1.

1. Pszczyna (s)	11	27	35:8
2. ZET	11	26	36:13
3. Dankowice	11	25	30:11
4. Łąka (b)	11	20	17:15
5. Wyrz	10	17	23:15
6. Bronów	11	15	26:20
7. Wilkowice II (b)	11	15	23:24
8. Jaworze	11	14	19:20
9. Piast Gol	11	13	24:21
10. Bojszowy (b)	11	13	18:22
11. Podbeskidzie III	11	13	24:34
12. Bestwina	11	11	23:25
13. Studzionka	11	11	28:40
14. Jarosław	11	11	19:36
15. Bestwinka (b)	10	10	18:21
16. Suszec	11	3	10:49

GRUPA VI

GKS Radziechowy-Wieprz - Victoria Hażlach 2:1, Bory Pietrzykowice - WSS Wisła 0:2, Piast Cieszyń - LKS Pogórze 1:3, Skatka Żabnica - Podhalanka Miłówka 0:4, Wisła Strumiń - LKS Leśna 1:1, Smrek Ślemień - Cukrownik Chybie 5:2, Sokół Słotwina - Tempo Puńców 2:3.

1. Puńców (s)	10	27	36:9
2. Pietrzykowice	11	24	33:15
3. Ślemień	10	21	28:16
4. Chybie (b)	11	19	19:19
5. Wisła	11	18	26:22
6. Leśna (b)	11	17	21:19
7. Miłówka (s)	11	15	20:19
8. Radziechowy-W.	11	15	16:19
9. Pogórze	11	14	20:22
10. Cieszyń	11	10	13:23
11. Żabnica	11	10	17:31
12. Strumiń	11	9	20:29
13. Słotwina	11	9	20:31
14. Hażlach	11	9	16:31

(g)



Fot. Marta Badowska/PresFocus

Wpadka na lewym brzegu rzeki Jiu

Paulina Uścińowicz i jej koleżanki meczu z Rumunkami nie zaliczą do udanych.

Mocny doping polskich żołnierzy w Krajowej nie poniósł Biało-czerwonych do drugiego zwycięstwa EHF Euro Cup 2026.

EHF EURO CUP 2026

Biało-czerwone mają za sobą drugi mecz w turnieju wymyślonym przez EHF, a przeznaczonym dla współgospodarzy mistrzostw Europy 2026, którzy nie muszą brać udziału w kwalifikacjach. Oprócz Polski są to: Czechy, Rumunia, Turcja i Słowacja, a także medaliści ostatniego Euro: Norwegia, Dania i Węgry.

W czwartek nasze panie pokonały w Mielcu Słowaczki 28:20, a wczoraj w miejscowości Krajowa zostały podjęte przez Rumunki. Bilans 90 starć zdecydowanie przemawiał za rywalkami (58-7-25), które, grając pod kierunkiem nowego trenera, postawiły się na wyjeździe Norweżkom, ulegając zaledwie 27:29. I właśnie ten wynik powinien dać do myślenia Polkom, a nie zwycięstwo 29:24 w grudniu ubiegłego roku na ME.

Szczęście i pech

Na pierwsze trafienie czekaliśmy prawie 3 minuty. Uzyskała je Aleksandra Olek, grająca w rumuńskim HC Dunarea Braila, a potem już poszło. Tyle że nie jak

z piłką, bo jednak przez większą część pierwszej połowy nasze zawodniczki goniły Rumunki. Już po 10 minutach można było założyć, że coś w ich grze szwankuje. Trener Arne Senstad poprosił o czas i skorygował plan taktyczny. Pomogło, bo w 27 minucie jego podopieczne objęły pierwsze prowadzenie. W samej końcówce miały szczęście, gdy Rumunki nie wykorzystały sam na sam, trafiając w słupek, ale też pecha, gdy sunąc z kontrą, obili poprzeczkę.

Atak - gigantyczny problem

Po zmianie stron przeciwniczki przyspieszyły i szybko odskoczyły na 3 bramki. Norweg poprosił o czas, bo gra jego zespołu zaskakująco się posypała. Tym razem efekt był odwrotny, gdyż za moment traciły już do Rumunek 5 goli. W ciągu 10 minut drugiej połowy nasze reprezentantki zdobyły tylko 2 bramki (!), nic zatem dziwnego, że przewaga rywalek rosła lawinowo. Sestad wykorzystał więc ostatnią przerwę na rozmowę, ale kwestia zwycięstwa była praktycznie przesądzona. Rozrzuciona defensywa nie stanowiła monolitu.

Gigantycznym problemem była jednak przed wszystkim skuteczność w ataku. Zresztą ogólna dyspozycja Biało-czerwonych była w niedzielę delikatnie ujemna... niedzielną. Naszym zawodniczkom nie pomagał nawet głośny doping polskich żołnierzy kibicujących na trybunach hali miasta położonego na lewym brzegu rzeki Jiu.

Na ewentualną zdobycz punktową w EHF Euro Cup muszą poczekać do marca. Zmierzą się wtedy z Norweżkami, które wczoraj w Bratysławie rozbiły Słowaczki 31:19 (18:9).

Zbigniew Ciećciała

■ Rumunia - Polska 34:29 (15:15)
RUMUNIA: Dumanska, Curment - Mi-hai 3, Stoica 2, Laslo 2, Necula 2, Skrobic 1, Vasiliu, Boiciuc, Ostase 6, Dumitrascu 2, Seraficeanu 3, Rosu 2, Popa, Gogirla 3, Grozav 8/7. Kary: 6 min. Trener Ovidiu MIHAILA.
POLSKA: Płaczek, Zima, Wdowiak - Balsam 2, Kobylńska 5, Kochaniak 1, Olek 5, Uścińowicz 1, Michałak 2, Granicka 4, Nosek, Pankowska 2, Cygan 7, Janas, Nocuń, Głębocka. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.
Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:1 (3), 5:3 (8), 7:4 (11), 7:6 (12), 9:6 (14), 10:8 (15), 11:10 (18), 13:11 (22), 13:14 (27), 15:15 (30), 17:15 (32), 21:16 (37), 25:17 (41), 25:20 (45), 27:23 (47), 29:23 (48), 30:25 (50), 31:28 (54), 34:29 (60).

Dzik jest dziki, dzik jest zły

Niedzielną „święta wojna” w kieleckiej Hali Legionów miała być przerywnikiem między zmaganiem w Lidze Mistrzów, więc była. Jakim? Fantastycznym!

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

To było już 5. starcie najlepszych od lat drużyn w kraju. Dwa wygrali kielczanie i dwa Orlen Wisła, przy czym na otwarcie tego sezonu wicemistrzowie Polski pokonali Nafciarzy w rzutach karnych w spotkaniu o Superpuchar. Mistrzowie kraju palali więc żądzą rewanżu. Ponadto stawką meczu był samodzielna pozycja lidera. Emocje buzowały więc od pierwszego gwizdka, trybuna szalała, buczała na gości, obie ławki wyskakiwały praktycznie po każdej akcji, a bramki się sypały, gdyż defensywa nie była najważniejsza; liczyły się wyprzedzanie i zadawane ciosy.

Wulgarny rywal „Krajka”

W 13 minucie pierwsze dwubramkowe prowadzenie, które po kolejnych 7 minutach podwyższyli do trzech trafień, objęli Nafciarze. Kielczanie zaczęli popełniać błędy, po 20 minutach zgubili skuteczność, a ich obrona „przebiekała”. Jakość oraz dłuższa i wartościowsza ławka przechyliła szalę rywalizacji na płocką stronę. W 27 minucie doszło do rzadko spotykanej sytuacji. Karę za faul otrzymał Przemysław Krajewski, który poza grą był w sumie przez... 4 minuty. Za co? Za dyskusję z sędzią? - Absolutnie nic im nie powiedziałem. To była wymiana zdań z Arstem Karalekiem, który zarzucił mnie wulgaryzmami, więc mu odpowiedziałem. Karanie powinno działać w obie strony. Muszę się z tym pogodzić i żyć dalej - wyjaśniał w przerwie „Krajek”, usunięty z boiska po trzeciej karze w 36 minucie.

Za dużo chaosu

Na 30 sekund przed końcem premierowej odsłony o czas poprosił Xavier Sabate i grająca w prowadzących dwóch zawodników Wisła wywalczyła rzut karny. Melvin Richardson trafił jednak w słupki i kielczanom zostało 10 sekund. Talant Dujszabajew natychmiast poprosił o przerwę, ale rozpisana akcja skończyła się... golem dla gości. Rzutem przez całe boisko popisał się Torbjørn Bergerud, ustalając wynik bardzo dobrej i szalenie nerwowej pierwszej połowy. - Gramy za szybko w ataku. Zaczę-



Arkadiusz Moryto dwoił się i troił, lecz szali zwycięstwa na kielecką stronę nie przechylił.

liśmy bardzo spokojnie i graliśmy to, co nakreślił nam trener. Potem w nasze poczynania wkradł się chaos, więc mamy to, co mamy - rzucił lewoskrzydłowy Industrii, Piotr Jarosiewicz. Mistrzowie Polski lepiej nie mogli zakończyć tej części meczu. Czekali ich jednak jeszcze dwa kwadransy na obronę przewagi.

Trochę boksu i próba z „główki”

Drugą połowę rzutem do pustej bramki rozpoczął Leon Szusznja, a dwa kolejne trafienia dołożył Mitja Janc. Grający już bez Zoltana Szity (szybko podzielił los Krajewskiego) goście prowadzili już 6 bramkami. Gdy wydawało się, że powoli można zamykać relację, kompletnie się rozkojarzyli, tracąc 4 gole z rzędu i Hiszpan od razu poprosił o przerwę na żądanie, by uspokoić rozpalone głowy swoich zawodników.

Niesieni dopingiem kielczanie zaczęli lepiej funkcjonować w obronie, niwelując straty do trafienia, ale w tym momencie do akcji wkroczył Bergerud, odbijając kilka ważnych piłek. Swoje „trzy grosze” dołożył także Mirko Alilović, broniąc rzut karny Piotra Jarosiewicza, pierwszy w tym sezonie. Goście ponownie odskoczyli na plus 3 i był kluczowy moment

tego znakomitego widowiska. Jeśli do tej pory Hala Legionów była w zenicie, to w 60 minucie odleciała w kosmos, bo również na boisku temperatura była bliska wrzenia. Dawid Dawydzik sklinił się bokserko z Dylanem Nahim, w finale zajścia dał się „wypuścić”, wykonując niesportowy ruch „główką”. Po obejrzeniu monitoringu sędziowie ukarali Francuza 2-minutową karą za prowokację, a obrotowego Wisły odesłali z czerwoną kartką na trybunę, które skandowały i buczały na „część” ich zdaniem tego bardzo złego wśród gości „dzikiego dzika”. Po meczu reprezentant Polski chciał jeszcze wyjaśnić spięcie, co uznane zostało za niesportowe zachowanie i zostało „wycenione” na niebieską kartkę (w takich wypadkach złożenie wyjaśnień przed władzami Superligi jest nieuniknione).

Pierwsza porażka Industrii w sezonie

Pierwsza ligowa porażka Industrii stała się faktem. - Najłatwiej byłoby zwać na braki kadrowe, ale w pierwszej połowie za szybko

30

RAZY prowadził Wisłę w „świętej wojnie” trener Xavier Sabate. W bilansie Hiszpana jest 10 zwycięstw, ale dopiero 3 w kieleckiej Hali Legionów.

i za łatwo straciliśmy kontrolę nad meczem - analizował na gorąco skrzydłowy Arkadiusz Moryto. - Całą drugą połowę goniliśmy wynik i musieliśmy być praktycznie bezbłędni, ale - niestety - nie byliśmy. Brakowało tego, by dojść rywalowi na remis. Gdybyśmy ich nie gonili, to nie rzucilibyśmy za szybko, a właśnie to nas zgubiło.

Zbigniew Ciećciała

Industria Kielce - Orlen Wisła Płock 27:32 (14:18)

KIELCE: Morawski, Cordalija, Ferlin - Moryto 5, Maqueda 2, Vlah 3/1, Karalek 2, D. Dujszabajew 4, Nahi, Monar 1, Kaddah 1, Jarosiewicz 7/5, Rogulski, Kounkoud 2. Kary: 14 min. Trener Taltant DUJSZABAJEW.

PŁOCK: Bergerud 1, Borucki, Alilović - Daszek 1, Richardson 7/6, Fazekas 10, Dawydzik 1 (CZK, NK - 60 min - uderzenie rywala, niesportowe zachowanie), Janc 8, Mihic, Szusznja 1, Samoilita, Zarabec, Szita 1 (CZK, 46 min - gradacja kar), Ilic 2, P. Krajewski (CZK, 36 min - gradacja kar), Kosorotow. Kary: 18 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Michał Fabryczny i Jakub Rawicki (Katowice). Widzów 4200.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:1 (3), 7:7 (10), 7:9 (13), 10:13 (20), 12:13 (22), 12:16 (27), 14:16 (29), 14:18 (30), 15:21 (33), 19:21 (39), 21:23 (42), 23:24 (47), 23:26 (49), 25:26 (52), 25:28 (55), 27:29 (57), 27:31 (59), 27:32 (60).

Zepter KPR Legionowo - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn 26:24 (12:13)

LEGIONOWO: Liljestrand, Cincadze - Kosmala 4, Chabior 6, Matuszak 4, Fajara 4, Wiaderny 3/2, Wołowicz 2, Ciok 1, Laskowski, Stupski, Petryczenko 2 (CZK, 56 min - gradacja kar), S. Lewandowski. Kary: 14 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Malczak, Łazarczyk 2, Bekisz 5, Landzwojczak 3, Milicevic 4, Mucha 1, M. Pilitowski 1, Papaj 3/1, K. Pilitowski 2, Stempin, Skierka 2, Potoczny, Czarnecki 1. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

Azoty Puławy - MKS Zagłębie Lubin 32:31 (17:14)

AZOTY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 7, Działakiewicz 5, Antolak 4, Jaworski 2, Racotea 3, Artemenko 6/2, Łyżwa 1, Wisiński 3, Sawicki, Berezinski, Curzytek 1. Kary: 10 min. Trener Patryk KUHCZYŃSKI.

ZAGŁĘBIE: Schodowski - Krysiak 7, Dudkowski 3, Drozdalski 4, Kałużny 2, Krupa 2, Michałak 5/1, Świtła 1/1, Pedryc 1, Wojtala 5, Pietruszko 1. Kary: 10 min. Trener Jarosław HIPNER.

Stal Mielec - MKS Piotrkowianin 30:30 (16:16) rzuty karne 2-4

STAL: Witkowski, Kozina - Stefani 8, Segal 1, Mrozowicz, Kotliński 5, Tokarz 3, Walynczew 3, Przybylski 8, Sanek, Kasumović 1, Krasowski 1, Sikora, Wąsowski, Janus, Kasai. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Stolarski 4, Szopa 5/4, Mastalerz 1, Filipowicz 2, Grzesik 7, Rutkowski 7, Pożarek (CZK, 55 min - gradacja kar), Ma-

kowiej, Drózd 2, Gogola, Wawrzyński, Trójniak 1, Wadowski 1. Kary: 12 min. Trener Michał MATYJASIK.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Corotop Gwardia Opole 28:25 (15:11)

WYBRZEŻE: Zembrzycki 2, Poźniak - Siekierka, Stanescu, Papina 2, Peret 1, Będzikowski 7, Czapliński 8/4, Tomczak 3, Pepliński 3, Domagała, Czeretowicz, Rodak, Protsiuk 1, Zmavc, Michałowicz 1. Kary: 10 min. Trener Patryk ROMBEL.

GWARDIA: Alaj, Balcerek, Sowiak - Wojdan 1, Zarzycki 4, Antoniak 3, Kamiński 2, Aksamit 1, Luska, Wrzesiński 5, Jendryca 2, Rugała, Pelidija 3, Milewski 2, Sosna 2. Kary: min. Trener Bartosz JURECKI.

Awansem KGHM Chrobry Głogów - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 32:31 (15:17)

Netland MKS Kalisz pauzował

1. Płock	7	21	262:171
2. Wybrzeże	8	20	270:252
3. Kielce	7	18	261:183
4. Kalisz	7	12	201:210
5. Chrobry	8	12	222:236
6. Kwidzyn	8	11	227:245
7. Ostrowia	7	10	207:204
8. Legionowo	7	10	190:188
9. Stal	7	10	188:195
10. Azoty	7	8	205:227
11. Gwardia	8	6	214:244
12. Piotrkowianin	8	6	225:261
13. Zagłębie	7	0	195:251

9. seria - 23-26 października: Zagłębie - Legionowo, Ostrowia - Kielce, Chrobry - Gwardia, Płock - Azoty, Kwidzyn - Stal, Piotrkowianin - Kalisz, Wybrzeże pauzuje.

(mha)

Wyrwane końcówki

Bielszczanki z pierwszym triumfem w sezonie. Ich rywalki z Mielca straciły nie tylko punkty, ale też atakującą Natashę Calkins.

TAURON LIGA

BKS Bostik ZGO w pierwszej kolejce przegrał we własnej hali z DevelopResem Rzeszów. W drugiej grał na wyjeździe z ITA Tools Stalą Mielec. Czekano go trudne zadanie, bo mielczanki w swoim pierwszym meczu sprawiły niespodziankę i nieoczekiwanie wygrały z jednym z kandydatów do złota PGE Budowlanymi Łódź. Sytuacja miejscowych już w pierwszym secie mocno się jednak skomplikowała. Przy stanie 12:12 Calkins po bloku wyładowała na nodze koleżanki Rozalii Moszyńskiej. Z grymasem bólu upadła na parkiet. Potrzebna była interwencja medyków. Kanadyjka parkiet opuściła na noszach. Dopiero badania w szpitalu wykazały, czy to tylko naciągnięcie, czy zerwanie ścięgna i torebki stawowej. Dodajmy, że to już druga kontuzja w mieleckim zespole od początku sezonu. Pierwszego spotkania nie dokończyła bowiem Magdalena Ociepa. – To gorzki mecz, bo tracimy w ciągu tygodnia kolejną zawodniczkę. Mam nadzieję, że i Natasha, i Madzia szybko do nas wrócą – powiedział Miłosz Majka, trener ITA Tools Stal.

Mielczanki, mimo straty swojej pierwszej atakującej, nie złożyły broni. Zawodniczki z Bielsko-Białej, by wywieźć punkty z Mielca, musiały się mocno napracować. – Jestem zadowolony i to powiedziałem dziewczynom, że w tej trudnej sytuacji nie poddałyśmy się. Wróciliśmy na boisko i tak naprawdę jedna piłka dzieliła nas od prowadzenia w meczu 2:0 – podkreślił Majka.

Obie drużyny grały nierówno. W pierwszym secie bielszczanki wygrywały 8:3, a potem 22:20, ale ze zwycięstwa cieszyła się ITA Tools Stal. W drugim przyjezdne znów długo prowadziły, ale w końcówce dały się dojść rywalkom. Tym razem wytrzymały presję, partię zakończyły jednak dopiero za czwartym razem, broniąc po drodze piłkę setową. Decydujący punkt wywalczyły, bo mielczanki popełniły dwa katastrofalne błędy. Najpierw Julia Bińczycka źle wystawiła piłkę, a następnie Rozalia Moszyńska zaatakowała w siatkę.



Bielszczanki z Mielca wracają z kompletem punktów. Radość w pełni uzasadniona.

Miejscowe nie popisały się też w trzeciej odsłonie. Inicjatywa należała do nich (9:4). Wydawało się, że przełamały opór przeciwniczek. Bielszczanki jednak w porę opanowały sytuację. Martyna Borowczak, Kertu Laak i Aleksandra Gryka poderwały koleżanki do walki. Mecz się wyrównał. Znowu decydowała końcówka i znów większą odpornością na stres wykazały się przyjezdne. W kluczowym momencie Adamczyk zaatakowała w aut, choć nie miała przed sobą bloku, a po chwili w jej ślady poszła Anna Bączyńska i Aleksandra Adamczyk.

Przegrana partia mocno zachwiała pewnością siebie zawodniczek Stali. Już się nie podniosły.

(mic)

ITA Tools Stal Mielec – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 1:3 (25:22, 27:29, 23:25, 19:25)

MIELEC: Bińczycka (2), Adamczyk (14), Moszyńska (12), Calkins, Kazała (16), Ponikowska (12), Mazur (libero) oraz Pamuła (3), Walczak, Bączyńska (17), Dąbrowska (libero). Trener Miłosz MAJKA.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (2), Borowczak (15), Abra-

majty (1), Laak (17), Bozoki-Szedmak (4), Gryka (12), Adamek (libero) oraz Michalewicz (2), Podlaska, Nowakowska, Kecman (13), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKAR-CZYK.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Gabriela Ferenczak (Kraków). **Widzów** 1420.

Przebieg meczu

I: 7:10, 15:13, 18:20, 25:22.

II: 9:10, 13:15, 19:20, 24:25,

27:29.

III: 10:5, 15:13, 20:18, 23:25.

IV: 8:10, 13:15, 15:20, 19:25.

Bohaterka – Aleksandra GRYKA.

EcoHarpoon Nowel LOS

Nowy Dwór Mazowiecki

– Lotto Chemik Police 1:3

(28:30, 21:25, 25:17, 23:25)

NOWY DWÓR MAZOWIEC-

KI: Garrison (6), Zakościelna

(17), Budnik (7), Reiter (1), Sklepik (6), Ejsmont (13), Bodasińska (libero) oraz Woźny, Sta-

chowiak (17), Kowalczyk. Tre-

ner Bartosz KUJAWSKI.

POLICE: Wilińska (1), Orzół (6),

Kopot (7), Gierszewska (26),

Mędrzyk (19), Różyńska (9), No-

wak (libero) oraz Hewelt (1),

Rybak-Czyrniańska (3), Gra-

bowska, Przybyto (1). Trener

David MICHOR.

Sędziowały: Katarzyna So-

kół i Justyna Herlender (obie

Wrocław). **Widzów** 600.

Przebieg meczu

I: 10:9, 11:15, 19:20, 24:25, 28:30.

II: 10:7, 14:15, 18:20, 21:25.

III: 10:6, 15:8, 20:13, 25:17.

IV: 6:10, 13:15, 20:19, 23:25.

Bohaterka – Ewelina WILIŃ-

SKA.

DevelopRes Rzeszów

– Uni Opole 3:0 (25:16,

26:24, 25:18)

RZESZÓW: Wenerska (1), Pia-

secka (10), Pierzchała (7), Ban-

nister (18), Jasper (5), Dor-

sman (8), Szczygłowska (li-

bero) oraz Chmielewska (1),

Sieradzka (5), Kubas (libero),

Jansen. Trener Cesar HER-

NANDEZ GONZALEZ.

OPOLE: Sparks (1), Guere-

ca (9), Kecher (4), Zaroślińska-

Król (15), Hellvig (12), Potec

(3), Łyduch (libero) oraz Mul-

ka, Paluszkiwicz, Kępa. Tre-

ner Bartłomiej DĄBROWSKI.

Sędziowali: Jacek Myślak

(Połaniec) i Marek Orlef (Je-

drzejów). **Widzów** 2871.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:11, 20:14, 25:16.

II: 10:9, 14:15, 18:20, 26:24.

III: 9:10, 15:11, 20:14, 25:18.

Bohaterka – Aleksandra

SZCZYGŁOWSKA.

Sokół & Hagric Mogilno

– PGE Budowlani Łódź 1:3

(20:25, 19:25, 25:23, 16:25)

MOGILNO: Priante Frances

(1), Pinczewska (4), Nowak (7),

Kowalska (4), Stronias (9), Cy-

gan (8), Panczewicz (libero)

oraz Stachowicz, Cur-Stomka

(11), Tsitsigianni (11), Świętoń.

Trener Mateusz GRABDA.

PGE BUDOWLANI: Grabka

(2), Damaske (20), Lelonkie-

wicz (6), Storck (18), Buterez

(15), Planinsec (15), Łysiak (li-

bero) oraz Siuda (1), Wenerska,

Drużkowska, Honorio. Trener

Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Grzegorz Sotty-

siak (Koszalin) i Bartosz Sto-

wik (Gorzów Wlkp.). **Widzów**

950.

Przebieg meczu

I: 7:10, 8:15, 14:20, 20:25.

II: 7:10, 11:15, 13:20, 19:25.

III: 8:10, 11:15, 20:18, 25:23.

IV: 5:10, 7:15, 12:20, 16:25.

Bohaterka – Alicja GRABKA.

1. Radom 2 6 2/0 6:0

2. Rzeszów 2 6 2/0 6:1

3. Police 2 4 2/0 6:3

4. Budowlani 2 4 1/1 5:4

5. ŁKS 1 3 1/0 3:1

6. Wrocław 2 3 1/1 3:3

7. Bielsko-Biała 2 3 1/1 4:4

8. Mielec 2 2 1/1 4:5

9. Mogilno 2 1 0/2 3:6

10. Opole 2 0 0/2 1:6

11. Nowy Dwór Maz. 2 0 0/2 1:6

12. Bydgoszcz 1 0 0/1 0:3

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze; 23.10: Opo-

le – Nowy Dwór Mazowiecki; **24.10:**

PGE Budowlani – Rzeszów, Wrocław

– Mielec; **25.10:** Bydgoszcz – Mo-

gilno; **27.10:** ŁKS – Radom, Police

– Bielsko-Biała.



Bartłomiej Bołdź miał spore kłopoty z

Festiwal ti

Kędzierzynianie

zwycięzcami

XX Memoriału

Arkadiusza Gołasia.

W drodze po triumf

stoczyli dwa

pięćsetowe boje.

Memoriał Arkadiusza Gołasia jest organizowany od 2006 roku i ma za zadanie uczcić pamięć tragicznie zmarłego reprezentanta Polski. Od 2018 roku odbywa się w Zalasewie. Rym razem wzięły w nim udział: Aluron CMC Warta Zawiercie, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, PGE GiEK Skra Bełchatów i Berlin Recycling Volley.

Półfinały dostarczyły mnóstwo emocji. W pierwszym zawierciance mierzyli się z ekipą z Bełchatowa. Trener Michał Winiarski posłał w bój prawie najsilniejszy skład. Brakowało jedynie Aarona Russella, którego zastąpił Patryk Łaba. Jurajscy Rycerze przez dwa sety grali znakomicie. Rozgrywką z łatwością rozbijali rywali. Zauheir El Graoui i Antoine Porthon byli bezradni. W trzecim secie dobrze funkcjonująca maszyna zacięła się. Zawierciance zaczęli mylić się w polu serwisowym. Sami też nie najlepiej przyjmowali zagrywkę. Najwięcej kłopotów w tym elemencie sprawił im Bartłomiej Lemański. „Ustrzelił” nawet takich speców od przyjęcia, jak Bartosz Kwolek i przede wszystkim Jakub Popiwczak.

Bełchatowianie poczuli „krew”. Grali coraz lepiej. Doprowadzili do tie-breaka. I gdy wyda-



ze sforsowaniem bloku ZAKSY.

e-breaków

wało się, że pójda za ciosem, sytuacja odwróciła się o 180 stopni. Wicemistrzowie Polski z Zawiercia przypomnieli sobie, jak się serwuje. Znow zaczęli trafiać. Dobrze prezentowali się też na siatce. Miłosz Zniszczoł i Mateusz Bieniek nie tylko kończyli ataki, ale też byli czujni w bloku, kilak razy stopując ataki rywali.

W drugim półfinale ZAKSA – Berlin RV kibice też zobaczyli pięć setów. ZAKSA wyszła na parkiet z mistrzem świata, Włochem Kamilem Rychlickim. Mimo to dwukrotnie przegrywała, ale wyszła z opresji. W decydującej partii kędzierzynianie mogli jednak liczyć na skuteczność Rychlickiego.

Finał to znów pięć setów. Aluron, tak jak w półfinale, zaczął od wygrania dwóch setów. I oddał inicjatywę. Zawiercianie mylili się raz za razem. W trzecim secie wysoko przegrywali, a mimo to niewiele brakło, by zakończyli zwycięsko tę partię i całe spotkanie. Ze stanu 20:24 doprowadzili do stanu po 24:24. Przy grze na przewagi nie potrafili jednak przełamać bloku rywali. To się zemściło. Kędzierzynianie wykorzystali rozkojarzenie rywali i pewnie ich ograli, sięgając po główne trofeum.

(mic)

WYNIKI

Półfinały

- Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE GiEK Skra Betchatów 3:2 (25:21, 25:19, 19:25, 23:25, 15:9)
- Berlin Recycling Volley – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 2:3 (25:21, 22:25, 25:21, 22:25, 11:15)

03. miejsce

- Berlin RC – PGE GiEK Skra 0:3 (17:25, 20:25, 17:25)

Finał

- Alluron CMC Warta – ZAKSA 2:3 (25:22, 25:16, 25:27, 15:25, 12:15)

„Elektryczne” derby

I. LIGA
MĘŻCZYZNI

Katowiczanie w minioną środę ponieśli wstydliwą porażkę w 1. rundzie Pucharu Polski, przegrywając na wyjeździe z Rekordem Volley Jelcz Laskowice 2:3. Ciekawi zatem byliśmy ich derbowej potyczki z MCKiS Jaworzno, która wywołała spore zainteresowanie. Gości mocno wspierała spora grupa fanów, którzy przez cały czas uderzali w bębny. Tym razem obyło się bez sensacji, bo gospodarze wygrali 3:1, ale szata z ich strony nie było.

- Rozdział pucharowy zamknęliśmy, już nikt do niego wraca i teraz skupiamy się na lidze – wyjął kapitan i rozgrywający GKS-u, Grzegorz Pająk. - Spodziewaliśmy się trudnego meczu, bo rywal prezentuje urozmaiconą siatkówkę z dobrym rozgrywającym (Michał Szczechowicz – przyp. red.), gubiącym blok. Wygraliśmy, ale spodziewałem się znacznie lepszej gry z naszej strony. Popęłniliśmy sporo błędów, bo czujemy się zbyt pewnie. To musimy wyeliminować.

- Mimo przegranej cieszyć się z postawy zawodników, bo walczyli do końca i w czwartym secie mogło być różnie – uśmiechał się trener MCKiS-u, Dawid Murk. - Oba zespoły mają zupełnie inne cele, bo naszym jest miejsce w play offie. Cieszę się, że chłopaki fajnie pracują, choć nie ustrześliśmy się wpadki w Spale (z SMS-em 2:3 – przyp. red.). Wniosek jest jeden: nie można sobie pozwolić na żadną taryfę ulgową, bo w rezultacie traci się punkty. Zawodnicy już teraz o tym pamiętają i kolejnej wpadki, mam nadzieję, nie będzie.

Zespół z Będzina przegrał trzecie spotkanie w se-



Siatkarze GKS-u Katowice wywalczyli kolejne punkty i mają powody do radości.

zonie, tym razem w Kluczborku po tie-breaku. Natomiast BBTS Bielsko-Biała miał niewiele do powiedzenia w Toruniu.

Komplet rezultatów: GKS Katowice - MCKiS Jaworzno 3:1 (25:20, 23:25, 25:22, 25:23), Mickiewicz Kluczbork - Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (25:23, 22:25, 25:17, 20:25, 16:14), CUK Anioły Toruń - BBTS Bielsko-Biała 3:0 (25:17, 25:22, 25:20), Karton-Pak Astra Nowa Sól - BKS Bydgoszcz 3:2 (25:22, 19:25, 17:25, 33:31, 16:14), SMS Spała - Sparta Grodzisk Maz. 1:3 (25:28, 20:25, 25:19, 22:25), PZL LEONARDO Avia Świdnik - Pierrot Czarni Radom 2:3 (25:27, 25:21, 25:23, 28:20, 17:19), Necko Augustów - KPS Siedlce 3:1 (39:37, 25:18, 18:25, 28:26), Stal Nysa - Lechia Tomaszów Maz. 3:0 (25:20, 25:19, 25:19).

1. Katowice	6	17	18:4
2. Nysa	6	16	18:5
3. Kluczbork	6	13	16:10
4. Bielsko-Biała	6	11	13:11
5. Bydgoszcz	6	10	14:12
6. Toruń	5	9	10:6
7. Nowa Sól	6	0	12:13
8. Będzin	6	8	13:13
9. Świdnik	6	9	11:14
10. Tomaszów Maz.	6	7	10:13
11. Jaworzno	5	7	9:10
12. Siedlce	6	7	10:13
13. Augustów	7	6	8:113
14. Radom	6	5	7:13
15. Grodzisk Maz.	6	5	8:15
16. Spała	6	2	6:17

Następna kolejka (25.10.), grają: Jaworzno - Augustów, Bielsko-Biała - Spała, Tomaszów Maz - Katowice, Siedlce - Będzin, Kluczbork - Radom, Grodzisk Maz. - Nysa, Toruń - Bydgoszcz, Świdnik - Nowa Sól. (ws)

Faworyt bez strat

KOBIEТЫ

Siatkarki z Kalisza na dtugo przed startem sezonu postawiły sobie za cel powrót na najwyższy stopień rozgrywek. Faworytki trzymają się mocno - w czterech potyczkach stracił zaledwie dwa sety. Natomiast pierwsze punkty stracił Płomień Sosnowiec, który przegrał na wyjeździe w Nysie. W podobnych okolicznościach zespół z Imielina uległ u siebie Legionovii. Natomiast uczennice z SMS-u Szczyrk nie dały żadnych szans drużynie z Węgrowsa.

To dopiero początek, ale już z góry można założyć, że ton rywalizacji będą nadawać ekipy z Kalisza oraz Warszawy.

Komplet wyników: SMS Szczyrk - Nike Węgrów 3:1 (25:20, 23:25, 25:15, 25:11), MKS COPCO Imielin - Legionovia 2:3 (15:25, 25:20, 24:26, 25:17, 6:15), PANS Komunalnik Nysa - Credo Płomień Sosnowiec 3:2 (22:25, 25:23, 20:25, 25:20, 17:15), NETLAND MKS Kalisz - Solna Wieliczka 3:0 (25:17, 27:25, 25:17), KSG Warszawa - KS Piła 3:1 (25:23, 21:25, 25:14, 25:23), BAS Kombinat Budowlany Białystok - Karpaty - PANS Krosno 3:0 (25:16, 25:15, 25:15).

1. Kalisz	4	12	12:2
2. Warszawa	4	11	12:4
3. Sosnowiec	4	10	11:5
4. Białystok	4	9	10:4
5. Nysa	4	7	10:7
6. Piła	4	6	8:7
7. Wieliczka	4	5	7:8
8. Imielin	4	4	6:9
9. Szczyrk	4	4	5:10
10. Legionowo	4	3	6:11
11. Węgrów	4	1	3:12
12. Krosno	4	0	1:12

Następna kolejka (25.10.), grają: Sosnowiec - Kalisz, Krosno - Imielin, Legionowo - Szczyrk, Węgrów - Nysa, Piła - Białystok, Wieliczka - Warszawa. (s)

Polak centymetry od zwycięstwa

Stanisław Aniotkowski zajął drugie miejsce na ostatnim, szóstym etapie wyścigu Tour of Guangxi. Wczoraj po raz piąty w Chinach najszybszy był Francuz Paul Magnier, ale całą imprezę wygrał Brytyjczyk Paul Double.

KOLARSTWO

Pięć z sześciu etapów ostatniego w tym roku wyścigu najwyższej kategorii (World Tour) rozstrzygało się po finiszu z peletonu. Jednak decydujący dla klasyfikacji generalnej okazał się ten sobotni, który kończył się niezbyt długim, ale za to stromym podjazdem (3,2 km o średnim nachyleniu 7,3 proc.). Na ostatnim, najtrudniejszym kilometrze wspinaczki skutecznie zaatakował Double, który do mety dotarł 9 sekund przed Francuzem Victorem Lafayem (Decathlon AG2R La Mondiale) i 11 sekund przed niewielką grupką, którą przyprowadził Duńczyk Mikkel Honore (EF Education-EasyPost). Dzięki temu zwycięstwu doświadczony 29-letni kolarz grupy Jayco AlUla został nowym liderem i dzień później mógł się cieszyć z największego sukcesu w karierze.

Na ostatnim etapie ze startem i metą w Nanningu ponownie w głównych rolach wystąpili sprinterzy. I ponownie bezkonkurencyjny okazał się 21-letni Magnier z grupy Soudal Quick-Step, który odniósł 24. zwycięstwo w zawodowej karierze, a już 19. w sezonie. W tym roku więcej triumfów, 20, ma na koncie tylko mistrz świata i Europy oraz triumfator Tour de France, Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates). W niedzielę blisko pierwsze-

go zwycięstwa w wyścigu najwyższej kategorii był Aniotkowski. Na wszystkich poprzednich zakończonych finiszem z peletonu odcinkach Polak meldował się w czołówce (kolejno 7., 3., 4. i 11. pozycja). Teraz w końcówce ponownie wywalczył miejsce tuż za Magnierem i nawet wyszedł mu z koła, ale nie zdążył go wyprzedzić. Nic więc dziwnego, że po minięciu kreski niezadowolony kolarz grupy Cofidis bił ręką w kierownicę i łapał się za głowę. Od życiowego wyniku dzieliły go centymetry...

W Chinach startował także drugi Polak, Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe), który skupił się na pomocy kolegom. On, podobnie jak Magnier i Aniotkowski, na sobotnim etapie wiele stracił do najlepszych. Wszyscy trzej w klasyfikacji końcowej zajęli odległe miejsca.

(g)

Wyniki 6. edycji Tour of Guangxi: 1. Paul Double (Wielka Brytania, Jayco AlUla) 22:37.12, 2. Victor Lafay (Francja, Decathlon AG2R La Mondiale) strata 15 s., 3. Jonathan Narvaez (Ekwador, UAE Team Emirates-XRG) +16, 4. Mikkel Honore (Dania, EF Education-EasyPost) +19, 5. Jorgen Nordhagen (Norwegia), 6. Cian Uijtdebroeks (Belgia, obaj Visma-Lease a Bike) obaj +23 ... 51. Paul Magnier (Soudal Quick-Step) +4.11, 77. Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe) +9.29, **78. Stanisław Aniotkowski (Cofidis) +9.33.**

WARTO UCIEKAĆ!

■ W niedzielę w położonym w południowych Chinach mieście Nanning odbył się także ostatni najwyższej kategorii (World Tour) wyścig kobiet. Ścigały się one na takiej samej rundzie, co później mężczyźni, tyle że w jednodniowych zawodach. Wygrała Brytyjka Anna Henderson (Lidl-Trek), która wyprzedziła współtowarzyszkę ucieczki Szwedkę Caroline Andersson (Liv AlUla Jayco). Obie te zawodniczki - i kilka innych - odjechały od peletonu jeszcze przed półmetkiem. Podium uzupełniła Hiszpanka Usoa Ostolaza (Laboral Kutxa-Fundacion Euskadi), która blisko minutę po zwyciężczyni finiszowała jako pierwsza z niewielkiej grupy. Jedyna Polka w stawce, Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ), nie ukończyła rywalizacji.

GIGANCI W PIRENEJACH

■ Czterech czołowych kolarzy świata: Tadej Pogacar, Jonas Vingegaard, Isaac del Toro i Primoz Roglic, wzięto wczoraj udział w Andorra Cycling Masters. W ramach tego bardziej towarzyskiego niż sportowego i dobrze płatnego wydarzenia najpierw ścigali w jeździe indywidualnej na czas pod górę, a potem w kryterium ulicznym. Wygrał Roglic, najlepszy w pierwszej części zawodów i drugi w drugiej. To pierwsza tego typu impreza. Organizatorzy mają nadzieję, że nie ostatnia, a dla kibiców przygotowują z niej film, bo - jak zapewnia - „wszystko, co zdarzy się od momentu przyjazdu kolarzy do ich powrotu do domów, zostanie zarejestrowane”. - Chcemy pokazać ludzką stronę mistrzów - zaznaczyli.

(g)



Mate Vucić kontra Adrian Bogucki. W starciu środkowych lepszy był zawodnik Anwilu.

MKS w paszczy rottweilerów

W meczu kolejki MKS nie dał rady zdobyć Włocławka. To pierwsza porażka dąbrowian w sezonie.

ORLEN BASKET LIGA

Zagramy w "paszczy lwa", a w zasadzie... rottweilera - tak mecz we Włocławku zapowiadano w mediach społecznościowych MKS-u. Dąbrowianie jechali na Kujawy z pozycji niepokonanego współlidera tabeli i w Hali Mistrzów miała nastąpić weryfikacja ich dotychczasowych osiągnięć. Po siedmiu minutach po trafieniu Efrema Montgomery'ego goście objęli prowadzenie (16:15), ale zaraz potem przekonali się jak potężna siła drzemie w Anwilu wspieranym przez kilka tysięcy gardeł swoich fanów. W ciągu 3 kolejnych minut gospodarze zanotowali serię 14:0 i zyskali aż 13 "oczek" zaliczki (29:16).

W Anwilu bardzo dobrze funkcjonował szybki atak, miejscowym lepiej też szło trafianie zza łuku. W pierwszej połowie goście nie mogli liczyć na swojego najlepszego strzelca - Luther Muhammad nie potrafił się wstrześcić (0/3 z gry). Do przerwy 46:33. W drugiej połowie MKS gonił, kilka razy zmniejszał nieco straty, ale za każdym razem gospodarze odpowiadali i ostatecznie nie pozwolili wyrwać sobie zwycięstwa. Bohaterem meczu był Chorwat Mate Vucić, który w decydujących momentach nie zawodził. Zanotował double double - 12 punktów i 11 zbiórek. W zespole z Dąbrowy Górniczej kolejny dobry mecz zaliczył Adrian Bogucki. Olbrzym zdobył 15 punktów i zebrał 6 piłek.

- Od początku Anwil postawił swoje warunki, nie pozwolił nam się rozkręcić.

A my? zagraliśmy chyba za miękko - przyznał Bogucki. - Od pierwszych minut było widać w zawodnikach Anwilu sportową złość. Zagraliśmy słabszy mecz, ale taki jak pozwolili nam gospodarze - dodał trener Krzysztof Szablowski.

Warto podkreślić, że MKS wygrał grę pod tablicami (34-32), ale był słabszy w procencie skuteczności z gry (47-51) czy punktach zdobytych przez rezerwowych (28-37).

■ PGE Start Lublin - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 90:85 po dogrywce (18:17, 17:26, 22:13, 21:22, d. 12:7)

LUBLIN: Hawkins 25 (2x3), Wright 22 (4x3), Mack 17 (2x3), Put 5 (1x3), Griffin 2 - Ford 14 (1x3), Krasuski 5 (1x3), B. Pelczar, Szymański. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

TORUŃ: Smith 18 (3x3), Langović 17 (2x3), Thomasson 14 (2x3), Lapornik 11 (2x3), Kulig 9 (1x3) - Szlachetka 6 (1x3), Brenk 5 (1x3), Kunc 5. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Dzik Warszawa 71:69 (19:10, 18:21, 18:11, 16:27)

WAŁBRZYCH: Cabbil 11 (1x3), Pemberton 5, Jogela 8 (1x3), Marchewka 4, Benson 6 - Smith 23, Anderson, Bojanowski 5 (1x3), Kulka 4, Wyka 5. Trener Andrzej ADAMEK.

WARSZAWA: Horton 11, Caruthers 17 (1x3), Kempa 2, Kamiński 6, Frąckiewicz 7 - Vander Plas 2, Soares 5, Grochowski, Chavez 13 (3x3), Oguama 6. Trener Marco LEGOVICH.

■ Legia Warszawa - Energa Czarni Stupsk 87:76 (22:10, 21:17, 28:20, 16:29)

WARSZAWA: Graves 10 (2x3), Pluta 15 (2x3), Silins 14 (3x3), Kolenda 9, Hunter 6 - Czapl, Tomaszewski 6 (1x3), Shungu 9 (1x3), Tass 5, Wilczek 7 (1x3), Ponsar 6. Trener Heiko RANNULA.

ŚLĄPSK: Duffy 11 (3x3), Ivory 15 (3x3), Skele 14 (1x3), Tomczak 6, Nowakowski 10 (2x3) - Etou, Carter 8, Musiał, Wil-

czek 11 (2x3), Okoro 1. Trener Roberts STELMAHERS.

■ Anwil Włocławek - MKS Dąbrowa Górnicza 89:78 (26:16, 20:17, 19:26, 24:19)

WŁOCŁAWEK: Mucius 17 (1x3), Vucić 12, Fridriksson 10 (1x3), Lockett 8 (2x3), Michalak 5 (1x3) - Pearson 13 (3x3), Furmanavicius 11 (1x3), Slaughter 5 (1x3), Borowski 3, Kotodziej 3 (1x3), Stupiński 2, Łazarski. Trener Grzegorz KOŻAN.

DĄBROWA GÓRNICZA: Bogucki 15, Curry 13 (2x3), Muhammad 9 (1x3), Zatlucki 8 (2x3), Peterka 5 (1x3) - Montgomery 13 (1x3), Bonner 13 (1x3), Garcia 2, Wojdata, Piechowicz, Zabłocki, Woźny. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

■ Miasto Szkła Krosno - Energa Trefl Sopot 85:105 (20:25, 24:30, 17:31, 24:19)

KROSNO: Brown-Soares 16 (2x3), Hensley 13 (2x3), Watson 6, Bockler 6, Wójcik 8 - Góreńczyk, Jackson 13 (1x3), Jankowski 5 (1x3), Hopkins 18 (2x3), Wrona, Łatak, Chrabota. Trener Edmunds VALEIKO.

SOPOT: Scruggs 14 (2x3), Witliński 14, Kacinas 13 (2x3), Goins 8, Schenk 8 (2x3) - Kiejzik, Nowicki 4, Suurorg 17 (1x3), Cowels 16 (4x3), Zapala 8, Addae-Wusu 3. Trener Mikko LARKAS.

1. Sopot	3	6	284:246
2. Legia	3	6	259:211
3. Gdynia	3	6	275:258
4. Wałbrzych	3	6	242:231
5. Włocławek	3	5	280:244
6. Dąbrowa Górna	3	5	252:237
7. Lublin	3	5	240:256
8. Dzik	3	4	244:237
9. Wrocław	3	4	257:264
10. Zielona Góra	3	4	240:225
11. Stupsk	3	4	248:246
12. Szczecin	2	3	153:169
13. Toruń	3	3	220:249
14. Gliwice	3	3	206:272
15. Krosno	3	3	246:282
16. Ostrów	2	2	160:181

Najbliższe mecze: Szczecin - Ostrów Wlkp. (20.10.), Krosno - Toruń (24.10.), Stupsk - Lublin, Wrocław - Gdynia, Legia - Ostrów (wszystkie 25.10.), Włocławek - Szczecin, Sopot - Wałbrzych, Zielona Góra - Dąbrowa Górnicza, Gliwice - Dzik (wszystkie 26.10.).

(pp)

Pokaz siły Zagłębia

Koszykarki z Sosnowca mogą odetchnąć - wygrały pierwszy mecz w sezonie. W Warszawie to był spacer.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

Mecz w Warszawie między Polonią i Zagłębiem niespodziewanie z wyższego miejsca w tabeli zaczynały gospodynie, które pokonały w pierwszej kolejce beniaminka z Jeleniej Góry. Zagłębie sezon zaczęło od dwóch porażek, ale i tak było zdecydowanym faworytem, bo Polonia po raz ostatni wygrała z nim... 4 lata temu.

Sosnowiczanki znów sprawiły lanie rywalkom. Mecz był praktycznie rozstrzygnięty już po 20 minutach, gdy zespoły schodziły na długą przerwę przy 21-punktowym prowadzeniu przyjezdnych (35:56). Rewelacyjnie grała Chorwatka Matea Tadić, która do przerwy miała 17 punktów przy fantastycznym procencie skuteczności rzutów z gry (7/8). W drugiej połowie obserwowaliśmy deklasację ciąg dalszy. Gospodynie były bezradne, po przerwie zdobyły tylko 24 punkty, a przyjezdne szalały po obu stronach parkietu. Zagłębie setkę przekroczyło po trafieniu za trzy Sydney Taylor. Błyskotliwie grająca Amerykanka była najlepszą strzelczynią ekipy gości - zdobyła aż 30 punk-

tów, trafiła 8 z 14 trójek, miała też 5 zbiórek i 7 asyst. Sosnowiczanki zdecydowanie wygrały walkę na tablicach (45-32), zaliczyły też dużo mniej strat (12-23).

W meczu mieliśmy okazję oglądać aż cztery kadrowiczki z szerokiej kadry powołanej przed listopadowymi spotkaniami eliminacji EuroBasketu. To: Martyna Pyka, Natalia Kurach i 18-letnia Marysia Burliga po stronie Zagłębia oraz Bożena Puter z Polonii. Niestety, tylko jedna z nich (Burliga) pojawiła się w wyjściowej piątce. Żadna z kadrowiczek nie odegrała pierwszoplanowej roli, wszystkie były w cieniu Taylor, Tadić czy Catherine Reese.

■ KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp.

- Islands Wichos Jelenia Góra 102:47 (31:14, 25:8, 26:12, 20:13)

GÓRZÓW: Owusu 10 (1x3), Reid 9 (3x3), Gertchen 5 (1x3), Hurt 14, Kloska 23 (3x3) - Szymkiewicz 8, Kuczyńska 12 (1x3), Molik, Steblecka 8, Lebiecka 4, Stasiak 9 (3x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

JELEŃ GÓRA: Dzierbicka 5, Kosalewicz 9, Lipniacka 8, Stepień 15 (3x3), Kurkowiak 2 - Pawlukiewicz, Prokop, Warsińska, Piłichowska, Byczkowska 6 (2x3), Dżochowska 2. Trener Rafał SROKA.

■ Enea AZS Politechnika Poznań - Artego Bydgoszcz 74:70 (26:18, 18:23, 16:9, 14:20)



Z hali w Wilanowie Zagłębie znowu wywiozło komplet punktów.

POZNAŃ: Carter 17, Pszczolarska 10 (1x3), Brown 16, Popović 16 (2x3), Piasecka 5 (1x3) - Brzustowska 3, Rutkowska 3, Haegenbarth 4 (1x3). Trener Wojciech SZAWARSKI.

BYDGOSZCZ: Sobiech 9 (1x3), Pokk 12 (2x3), Jones 18 (2x3), Michałek 17 (2x3), Danielewicz 2 - Lombard 2, Pawlikowska 8, Perzyna, Maławy 2. Trener Maciej GORDON.

■ SKK Polonia Warszawa - MB Zagłębie Sosnowiec 59:103 (15:30, 20:26, 12:30, 12:17)

WARSZAWA: Wesółowska 7 (1x3), Vitulova 20 (1x3), Harden 2, Watson 9 (1x3), Masłowska 6 - Rogozińska 4 (1x3), Sosnowska 4 (1x3), Puter 2, Kusiak 5. Trener Maciej BRODZIŃSKI.

SOSNOWIEC: Taylor 30 (8x3), Niedźwiedzka 3 (1x3), Kuczyńska 10 (2x3), Reese 16, Burliga 5 - Tadić 19 (2x3), Pyka 6, Jackowska 4 (1x3), Kurach 10 (1x3), Kozik. Trener Piotr GLINIĄK.

■ Contimax MOSiR Bochnia - Wisła Kraków 83:75 (22:14, 18:15, 21:21, 22:25)

BOCHNIA: Dubniuk 22, Wdowiuk 8 (2x3), Walczak 21 (1x3), Jones 10 (1x3), Jarzab 3 (1x3) - Ossowska 9 (3x3), Joks 2, Bukowczan 6 (2x3), Zajęc 2. Trener Artur WŁODARCZYK.

KRAKÓW: J. Williams 26 (1x3), Jasulewicz 6 (2x3), T. Williams 14, Niemojewska 4, Cykowska 2 - Stasiuk 11 (3x3), Krupa, Gbiorczyk 2, Żukowska 10. Trener Jordi ARAGONES.

■ VBW Gdynia - IKS Słęża Wrocław 70:78 (17:17, 16:20, 24:16, 13:25)

GDYNIA: Hebard 16 (1x3), Jakubiuk 18, Banaszak 8 (1x3), Wrzesiński 13 (1x3), Gilmajster - Pawłowska, Ekh 3 (1x3), Maj 12 (4x3), Zalewska, Wysocka. Trener Martins ZIBARTS.

WROCLAW: Zięmborska 11 (1x3), Davis 13, Vihmane 12 (4x3), Kraker 6 (2x3), Mielnicka 14 (2x3) - Kulińska 2, Stefańczyk 3 (1x3), Strautmene 11 (1x3), Fiszer 6 (2x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

■ AZS UMCS Lublin - Energa Toruń 76:61 (15:16, 17:11, 25:19, 19:15)

LUBLIN: Wojtala 2, Slocum 12 (2x3), Gil 12 (1x3), Gatling 17, Ullmann 15 (3x3) - Morawiec 4, Ryan 8 (2x3), Adamczuk 4, Wnorowska 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

TORUŃ: Johnson 22 (3x3), Tsarkovicova 10 (1x3), Kapinga Maweja 6, Prehs 2, Batura 3 (1x3) - Sagerer 11 (1x3), Ustowska, Podkańska, Śmiałek 4, Grządziela 3 (1x3). Trener Elmadin OMANIĆ.

1. Lublin	3	6	247:202
2. Bochnia	3	6	258:225
3. Poznań	3	6	225:205
4. Gorzów	3	5	249:196
5. Wrocław	3	5	212:201
6. Gdynia	3	5	252:209
7. Kraków	3	4	210:212
8. Sosnowiec	3	4	257:227
9. Warszawa	3	4	210:241
10. Toruń	3	3	186:224
11. Bydgoszcz	3	3	201:261
12. Jelenia Góra	3	3	181:285

Najbliższe mecze: Sosnowiec - Bochnia, Toruń - Poznań (oba 25.10.), Kraków - Gorzów Wielkopolski, Wrocław - Jelenia Góra, Gdynia - Lublin (wszystkie 26.10.), Bydgoszcz - Warszawa (28.10.).

(pp)

Sylwestrowe wydatki?

Trener tyszan Pekka Tirkkonen i jego współpracownicy muszą wykonać jakiś poważny ruch, by uzdrowić sytuację.

TAURON HOKEJ LIGA

Coś nam się wydaje, że hokeistów GKS-u Tychy czeka poważne wydatki związane z... zabawą sylwestrową. Przecież ich lepsze połowy muszą się odpowiednio zaprezentować (suknie, buty, salon fryzjerski itp.) na przywitanie Nowego Roku. W poprzednich latach nie było z tym problemu, bo przecież hokeiści ostatnie grudniowe dni spędzali w pracy, walcząc o Puchar Polski. Po takim wysiłku balowanie nie było im w głowie. Po przegranej 1:5 w Oświęcimiu miejsce premiowane finałem w Krynicy mocno się od tyszan oddaliło i koniec roku może być luźniejszy. Aczkolwiek pozostała nikła szansa. Panowie! By uniknąć sylwestrowych wydatków, trzeba wygrać jutro z toruńskim zespołem i szukać kolejnych szans na zniwelowanie znacznych już strat.

Po przegranej w Bytomiu w ekipie Unii Oświęcim wrzało. Pojawiły się różnego rodzaju plotki. Ostatecznie nie znalazły one potwierdzenia w rzeczywistości. Trener Robert Kalaber „przekopał” skład, ale to zrozumiałe, gdy się przegrało 1:4, a ani jedna formacja nie stanęła na wysokości zadania. Widać, metoda wstrząsowa przyniosła efekty, choć chyba nikt się nie spodziewał, że podopieczni Kalabera zaprezentują się tak skutecznie w potyczce z Tychami.

Gospodarze pojawili się na lodzie mocno zmobilizowani, a już w 59 sek. Mika Partanen strzałem z prawej strony pokonał Tomaša Fučíka. Napór nie słabł, ale goście powoli wracali do równowagi. W 8 min Bartłomiej Pocięcha zdecydował się na daleki strzał, który Igor



Martin Kasperlik popisał się rajdem z własnej trójki po gola na 5:1.

Tyczyński odbił. Henri Knuutinen czytał pod bramką, przejął „gumę” i posłał ją nad rozpaczliwie interwenującym bramkarzem. Młody golkeeper przechodzi solidny chrzest ligowy, bo Linus Lundin jest kontuzjowany. W 13 min do boksu kar powędrował Pocięcha i Aleksander Peresunko po 47 sek. wykorzystał przewagę, ale potem role się odwróciły, bo Łukasz Krzemień usiadł na ławce kar. Goście z pasją atakowali, jednak gospodarze zdolali obronić to osłabienie.

W 2. tercji początkowo temperatura meczu osłabła i dość długo musieliśmy czekać na kolejne gole. W końcu, gdy w 35 min

Monto po raz drugi znalazł się w boksie kar, Peresunko po raz drugi zdobył bramkę. Sędziowie jeszcze analizowali tę sytuację, bo tumult pod bramką był spory, ale ich zdaniem wszystko było zgodnie z przepisami. Ta strata podziałała na tyszan. W ich poczynania pojawiło się zdenerwowanie i momenty wątpliwości, a gospodarze to wykorzystali i Nick Moutrey po raz kolejny pokonał tyeskiego bramkarza. Goście znaleźli się w trudnej sytuacji, bowiem różnica trzech bramek przy tak wyrównanych drużynach jest nie odrobienia.

W 32 sek. ostatniej odsłony Martin Kasperlik popisał się rajdem z własnej

strefy i uderzeniem pod spojenie słupka z poprzeczką. To był prawdziwy nokaut! Mało kto spodziewał się takiego rezultatu, wszak w piątek oświęcimska ekipa chyłkiem opuszczała lodowisko w Bytomiu i nikt nie był skory do rozmów. Widać, że twarde, męskie rozmowy podziałały na zespół. Hokeiści Unii w zupełnie innej atmosferze będą się przygotowywali do jutrzejszej potyczki w Satalic. A w Tychach? Pewnie dzisiaj będą rozmowy w szatni, bo przecież zespół prezentuje zupełnie inne oblicze niż w Hokejowej Lidze Mistrzów.

Włodzimierz Sowiński

BLIŻEJ CELU

■ W weekend hokeiści JKH GKS-u Jastrzębie dwa razy przegrali po dogrywkach. Najpierw w piątek w Tychach 2:3, a wczoraj w Karwinie z GKS-em Katowice 1:2. Mimo wszystko za oba mecze należy wystawić jastrzębianom dobre cenzurki, bo są bliżej zrealizowania celu, czyli awansu do grudniowego turnieju finałowego Pucharu Polski. Na pewno mecz rozczarował, bo gospodarze byli skupieni na grze defensywnej. Owszem, goście mieli przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować. W 26 min Bartosz Frasz-

ko nie wykorzystał sytuacji sam na sam, a tuż przed końcem 2. tercji Frederik Forsberg po jednej z kontr zdobył gola w osłabieniu (w boksie kar Ł. Nalewajka). Goście mocno naciskali i w końcu Jean Dupuy zdołał wyrównać. Kolejnego gola w regulaminowym czasie już nie zobaczyliśmy i doszło do dogrywki. Nim Jacobs Lundegard pokonał Karolusa Kaarlehto, obie drużyny miały po jednej sytuacji. W 61 min zmarnował okazję Forsberg, chwilę potem Anderson, jednak ten ostatni wraz z Dupuy wykonali solidną pracę przy trafieniu szwedzkiego obrońcy. **[ws]**

■ JKH GKS Jastrzębie – GKS Katowice 1:2 (0:0, 1:0, 0:1, 0:1) po dogrywce

1:0 – Forsberg – Bagin – Berzinš (39:06, w osłabieniu), 1:1 – Dupuy – Anderson (48:43), 1:2 – Lundegard – Dupuy – Anderson (63:19).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Andrzej Nenko – Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytawa. Widzów 700.

JKH: Kaarlehto (2); Bagin – Alho (2), Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat (25), Adamek – Wojciechowski; Forsberg – Berzinš – Shivonen, Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz (2), Ł. Nalewajka (2) – Stolarski – R. Nalewajka, O. Laszkiewicz – Moś – Zając. Trener Rafał BERNACKI.

GKS: Kieler; Z. Hoffman – Macias, Verveda – Varttinen, Lundegard – Runesson (2), Chodor (2); Fraszko – Pasiut – Wronka (2), Dupuy – Anderson – Bepierszcz, Koivusaari – McNulty – Michalski (2), Jakub Hofman – Dawid – Jonasz Hofman (2). Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: JKH – 31 (w tym kara meczudła Charvata) min, GKS – 10 min.

PIORUNUJĄCY FINISZ!

■ Wobec pauzującego Zagłębia torunianie mogli zostać liderami ekstraklasy i przez dwie tercje nimi byli, jednak bytomski beniaminek jeszcze nikomu nie

oddał pola bez walki. Ostatnia tercja to koncert na kontry, a cały mecz to popis 18-letniego bramkarza Polonii Tobiasza Jaworskiego. W końcu nazwisko zobowiązuje!

■ Energa Toruń – BS Polonia Bytom 1:4 (0:0, 1:0, 0:4)

1:0 – Fjodorows – Lewandowski – K. Kalinowski (23:00), 1:1 – Bujalski – Mroczkowski – Lehtimäki (41:31), 1:2 – Sawicki – Zalamaj – Górny (45:41), 1:3 – Jarosz – Sawicki – Karjalainen (56:26), 1:4 – Wicher – J. Musiot – Górny (57:23, do pustej). Sędziowali: Marcin Majta i Rafał Noworyta – Piotr Kot i Kacper Król. Widzów 1300.

ENERGA: Svensson; Laitinen – A. Jaworski, Zieliński (2) – Kulincew, Kurnicki – Gimiński, Schafer; Baszyrow – Syty – Denyskin, Worona – Arrak – Sedlak, K. Kalinowski – Fjodorows – Lewandowski, Cybulski – Maćkowski – M. Kalinowski, Napiórkowski. Trener Sami HIRVONEN.

POLONIA: T. Jaworski; Zalamaj – Górny (2), Ośienieks – L. Karjalainen, J. Kamieniew – Proczek, Bodora – D. Musiot; Sawicki – Jarosz – M. Zając, Lehtimäki (2) – Mroczkowski – Bujalski, Kociszewski – Karasiński (2) – Wybiral, J. Musiot – Łoza – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Energa – 2 min, Polonia – 6 min.

BLISKO SENSACJI

■ Choć na początku II tercji było normalne 3:0 dla Cracovii, to w 36 min było 3:3. Jeszcze jeden remis – 4:4 – był na początku

III odsłony, ale doświadczenie krakowian – zwłaszcza Damiana Kاپicy – wzięło górę. Może już niedługo STS zdobędzie pierwszy punkt w sezonie...

■ Comarch Cracovia – STS Sanok 7:4 (2:0, 2:3, 3:1)

1:0 – Valtola – Mäki (3:32), 2:0 – Montgomery – Jaskiewicz – Jaracz (10:57), 3:0 – Mocarski – Mäki – Valtola (23:03), 3:1 – Wawrzekiewicz – Prokurat (28:42), 3:2 – Kowalczyk – Kang (30:58), 3:3 – Filipek – Kang – Prokurat (35:13, w przewadze), 4:3 – D. Kapica – Montgomery – H. Karjalainen (39:23), 4:4 – K. Bukowski – Kowalczyk – Huhdanpää (40:51, w przewadze), 5:4 – H. Karjalainen – D. Kapica – Kruczek (45:03), 6:4 – Valtola – Kruczek – Jaskiewicz (48:51, w osłabieniu), 7:4 – D. Kapica – Noworyta (49:49).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Mateusz Krzywda – Mateusz Kucharewicz i Michał Kret. Widzów 700.

CRACOVIA: Klimowski; Michalski (2) – Kruczek (2), Jaracz (2) – Jaskiewicz, Hansson (4) – Noworyta, Mętel; Mäki – Valtola – Ślusarek, D. Kapica (2) – Montgomery (2) – H. Karjalainen, Mocarski – Bezwiński – Gumiński, Janeczek (4) – Malasiński – Dziurdzia, Sterbenz. Trener Krystian DZIUBINSKI.

STS: Ovečka; Kang – Wilczok, Niemczyk – Sitnik (2), Koczera – Bieda, A. Kamieniew – Kasteczka (2); Filipek (2) – Sienkiewicz – Tomiczek (4), Wawrzekiewicz – Prokurat – K. Bukowski (4), Huhdanpää – Nikotajewicz – Kowalczyk, Kozłowski – Majerczyk – Czopor. Trener Bogusław RAPAŁA.

Kary: Cracovia – 18 min, STS – 10 min.

■ Unia Oświęcim – GKS Tychy 5:1 (2:1, 2:0, 1:0)

1:0 – Partanen – Makela (0:59), 1:1 – Knuutinen – Pocięcha – Walli (7:52), 2:1 – Peresunko – Moutrey (13:38, w przewadze), 3:1 – Peresunko (34:34, w przewadze), 4:1 – Moutrey – Kasperlik – Olsson Trkulja (37:23), 5:1 – Kasperlik – Diukow (40:32).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Bartosz Suski – Michał Gerne i Piotr Podlas. Widzów 2500.

UNIA: Tyczyński; Scarlett – Morrow, Makela – Diukow, Soderberg – Florczak (2), Mościcki – Matthews; Kasperlik (2) – Rac – Peresunko (2), Partanen (2) – Heikkinen – Ahopelto, Petraš – Olsson Trkulja – Moutrey, Kusak – Galant – Krzemień (2). Trener Robert KALABER.

GKS: Fučík; Bryk – Viinikainen, Kakkonen – Kaskinen, Pocięcha (2) – Walli (2), Bizacki; Jeziorski – Komorski (2) – Paś, Viitanen – Monto (4) – Knuutinen, Heljanko – Kuru (2) – Lehtonen (2), Gościński – Drabik – Łyszczarczyk. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Unia – 10 min. GKS – 14 min

TAURON HOKEJ LIGA

1. Unia Oświęcim	12	24	8/1	4/1	48:30
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	11	23	8/1	3	44:27
3. JKH GKS Jastrzębie	12	23	8/3	4/2	36:26
4. GKS Katowice	11	22	6/1	5/5	27:21
5. Energa Toruń	12	22	7	5/1	59:41
6. Polonia Bytom (b)	12	17	6/2	6/1	32:28
7. GKS Tychy (m, p)	11	16	6/2	5	38:33
8. Comarch Cracovia	11	9	3/1	8/1	28:48
9. STS Sanok	12	0	-	12	21:80

We wtorek, 21 października, grają: GKS Tychy - Energa (18.00), Polonia - Cracovia (18.00), STS - Zagłębie (18.00), GKS Katowice - Unia (18.00). Pauza je JKH.

UNIKANIE WPADEK

NHL

■ Colorado Avalanche przed sezonem było wymieniane w gronie faworytów do największych zaszczytów. Zresztą, w ekipie z Denver nikt nie ukrywał wysokich aspiracji. I na razie Lawina jest jedną drużyną, która unika wpaadek - w przeciwieństwie do wielu innych, które przegrywają z ligo wymi maruderami. Nie analizuje poczyną rywali, tylko solidnie punktuje. Tym razem we własnej hali wygrała z Boston Bruins 4:1 (2:1, 0:0, 2:0), mając od początku ogromną przewagę (w strzałach 38 - 14). Od pierwszego meczu nie zawodzi lider zespołu, Nathan MacKinnon, który zdobył dwa gole (8 i 45 min), w sześciu spotkaniach gromadząc już 10 pkt (6+4 asyst). Dołączyli do niego Josh Manson (11) i Martin Necas (58, do pustej). Z kolei Artturi Lehkonen zaliczył trzy asysty. Scott Wedgewood miał 13 skutecznych interwencji i pokonał go jedynie John Beecher (4).

- Może nasza gra jest daleka od ideału, ale jak na tę porę roku całkiem przyzwoita. Dobrze radzimy sobie w obronie oraz w ataku i jesteśmy skuteczni - przekonywał po meczu trener zwycięzców, Jared Bednar. Marco Sturm, trener pokonanych, był w zupełnie innym nastroju: jego zespół po trzech wygranych zanotował trzy porażki.

Powody do zmartwień ma Paul Maurice, trener obrońców Pucharu Stanleya, bo jego podopieczni zaliczyli czwartą porażkę z rzędu. Tym razem hokeiści Florida Panthers przegrali na wyjeździe z jedną z najsłabszych drużyn w lidze Buffalo Sabres 0:3 (0:1, 0:2, 0:0). Alex Lyon, bramkarz gospodarzy, obronił 32 strzały i zaliczył pierwsze czyste konto dla Buffalo i piąte w karierze. Wcześniej miał cztery w 15 spotkaniach w... barwach Floridy (2022/23). Aleksandr Owieczkin, kapitan i lider Washington Capitals, strzelił swojego 898. gola w lidze, ale pierwszego w tym sezonie (42 min), a jego drużyna wygrała czwarty mecz z rzędu z Minnesota Wild 5:1 (1:0, 1:1, 3:0). W Konferencji Zachodniej prowadzi Colorado - 11 pkt, przed Vegas - 10. Na Wschodzie Carolina - 10; pięć drużyn ma po 8 „oczek”. **[ws]**

Piątek: Washington - Minnesota 5:1, Detroit - Tampa Bay 2:1, Chicago - Vancouver 2:3 po dogrywce, Utah - San Jose 6:3.

Sobota: Colorado - Boston 4:1, Buffalo - Florida 3:0, St. Louis - Dallas 3:1, New Jersey - Edmonton 5:3, Columbus - Tampa Bay 3:2, San Jose - Pittsburgh 3:0, Vegas - Calgary 6:1, Ottawa - NY Islanders 4:5, Toronto - Seattle 3:4, Philadelphia - Minnesota 1:2 i Los Angeles - Carolina 3:4 wszystkie trzy po dogrywce, Montreal - NY Rangers 3:4, Winnipeg - Nashville 4:1.

Rewelacji nie było

Kamil Stoch był najlepszy z Polaków, zajmując czwarte i dziewiąte miejsce w Hinzenbach.

Po krótkim zgrupowaniu w Zakopanem trener Maciej Maciusiak był zadowolony ze swoich podopiecznych, twierdząc, że widzi progres w ich skokach. Poza Kamilem Stochem nie było tego jednak widać na skoczni w austriackim Hinzenbach, gdzie rozegrano przedostatnie konkursy w tegorocznym cyklu Letniej Grand Prix. Nasz trzykrotny mistrz olimpijski dobrze zaprezentował się w sobotę, kiedy był blisko podium. Po pierwszej serii po skoku na 92 metry zajmował trzecie miejsce, w drugiej wylądował jednak pięć metrów bliżej i spadł na czwartą pozycję.

Z szóstki Polaków czterech awansowało do drugiej serii. Dawid Kubacki był 14., Piotr Żyła - 16., Paweł Wąsek - 22., Maciej Kot - 31., a Aleksander Zniszczoł - 32. Wygrał Niemiec Philipp Raimund, przed Austriakami Danielem Tschofenigem i Janem Hoerlem.

W niedzielę nie zanościło się na dobre występy polskich skoczków, bo podczas serii próbnej żaden z nich nie znalazł się w czołowej dwudziestce. Z niepokojem czekaliśmy więc na konkurs, ale w nim podopieczni Maciusiaka spisali się przyzwoicie. Przede wszystkim wszyscy zakwalifikowali się do finałowej rundy. Po pierwszej serii najlepszy z nich był Żyła, który po skoku na 87,5 metra zajmował ósme miejsce, a za nim był Wąsek 88,5 m. Kubacki był 13., Stoch 16., a Kot i Zniszczoł pod koniec trzeciej dziesiątki. W drugiej serii znów błysnął Stoch, który skoczył 93 m - była to najdłuższa odległość, tyle samo skoczył tylko Rajmund - co pozwoliło mu awansować na 9. miejsce. Wygrał Hoerl przed Tschofenigem i Japończykiem Ryoyu Kobayashim.



Kamilowi Stochowi niewiele zabrakło do podium w Hinzenbach.

W przyszły weekend 25-26 października w niemieckim Klingenthal odbędzie się na zakończenie Letniej Grand Prix mężczyzn i kobiet. Na sobotę zaplanowano konkursy indywidualne, a na niedzielę konkurs mikstów.

SOBOTA: 1. Philipp Raimund (Niemcy) 251,8 pkt (89,5 m/91,5 m), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 250,3 (92,5/92,5), 3. Jan Hoerl (Austria) 248,4 (94,0/88,5), 4. Kamil Stoch (Polska) 242,7 (92,0/87,0), 5. Clemens Leitner (Austria)

235,7 (89,5/87,5), 6. Sakutaro Kobayashi (Japonia) 235,4 (87,5/89,0)... 14. Dawid Kubacki (Polska) 226,4 (85,0/89,0), 16. Piotr Żyła (Polska) 217,2 (85,5/86,0), 22. Paweł Wąsek (Polska) 214,3 (81,0/89,0), 31. Maciej Kot (Polska) 101,2

(83,5), 32. Aleksander Zniszczoł (Polska) 100,1 (82,0)

NIEDZIELA: 1. Jan Hoerl 241,5 (93,0/89,5), 2. Daniel Tschofenig 235,5 (87,5/92,0), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 235,3 (88,5/90,0), 4. Philipp Raimund (Niemcy) 233,9 (87,0/93,0), 5. Stephan Embacher (Austria) 231,2 (92,0/87,5), 6. Enej Faletic (Słowenia) 230,3 (90,0/91,0)... 9. Kamil Stoch 224,8 (84,5/93,0), 11. Piotr Żyła 223,4 (87,5/85,5), 16. Dawid Kubacki 217,5 (85,0/87,0) i Paweł Wąsek 217,5 (88,5/86,0), 23. Maciej Kot 208,2 (82,0/88,5), 27. Aleksander Zniszczoł 193,6 (78,0/85,5)

Klasyfikacja generalna LGP po 10 z 11 konkursów: 1. Philipp Raimund 410 pkt, 2. Sakutaro Kobayashi (Japonia) 368, 3. Niklas Bachlinger (Austria) 362, 4. Naoki Nakamura (Japonia) 315, 5. Kamil Stoch 308, 6. Dawid Kubacki 294... 10. Maciej Kot 211, 11. Piotr Żyła 187, 21. Aleksander Zniszczoł 120, 51. Paweł Wąsek 30 **[awa]**

BRAWO KACPER!

LETNI PUCHAR KONTYNENTALNY

■ Szwajcar Gregor Deschwanden wygrał w niedzielę ostatni konkurs Letniego Pucharu Kontynentalnego w Klingenthal. Za nim uplasowali się Niemiec Felix Hoffmann i Słoweniec Domen Prevc. Najlepszy z Polaków Kacper Tomasiak zajął czwarte miejsce i został zwycięzcą klasyfikacji generalnej. Dzięki temu zwiększyła się kwota startowa dla reprezentacji Polski na pierwszy zimowy period Pucharu Świata, który rozpocznie się 21 listopada w norweskim Lillehammer. W pierwszych 12 konkursach będzie mogło startować pięciu Polaków. Tomasiak w sześciu występach w Letnim Pucharze Kontynentalnym zdobył 362 pkt. Obok niego na podium stanęli Austriacy: Jonas Schuster - 312 i Clemens Aigner - 228.

W niedzielę oprócz Tomasiaka wystąpiło jeszcze sześciu Polaków. Klemens Joniak był 13., Jakub Wolny - 36., Szymon Sarniak - 47., Andrzej Stękała - 51., Tymoteusz Amilkiewicz - 55., natomiast Adam Niżnik został zdyskwalifikowany. Sobotni konkurs zakończył się triumfem Szwajcara Sandro, drugie miejsce zajął Słoweniec Rok Oblak, a trzecie Niemiec Felix Hoffmann. Tomasiak był ósmy. W pierwszej serii zdyskwalifikowany został Domen Prevc, który uzyskał rekordową odległość 152 metrów. **[a]**

CZOŁÓWKA ODJEŻDŻA?

WT W SHORT TRACKU

■ Gabriela Topolska była druga w finale B i zajęła siódme miejsce na dystansie 1000 m w zawodach World Tour w short tracku, które odbywały się w Montrealu. Pozostałym Polakom nie udało się dotrzeć choćby do półfinałów sobotnich kon-

kurencji indywidualnych. Topolska w finale B przez długi czas jechała na prowadzeniu, ale na ostatnich metrach skutecznie zaatakowała ją Belgijka Hanne Desmet. W finale A zwycięstwo odniosła reprezentantka gospodarzy Courtney Sarault, która była też najlepsza na tym dystansie w poprzedniej rundzie

World Tour - na tym samym obiekcie przed tygodniem. Kamila Sellier i Nikola Mazur odpadły w repasażach. Później Topolska, Sellier, Mazur oraz Natalia Maliszewska zajęły po zaciętej walce trzecią lokatę w półfinale sztafety na 3000 m. Pozwoliło im to wystartować jedynie w finale B, w którym Polki uplaso-

waty się również na trzeciej pozycji, czyli siódmej ogólnie. Zwyciężyły Kanadyjki. W rywalizacji mężczyzn na 500 m Łukasz Kuczyński odpadł w ćwierćfinale, a Michał Niewiński i Felix Pigeon - w repesażach. Zwyciężył po raz drugi z rzędu reprezentant gospodarzy William Dandjinou. Na dystansie 1500

m Niewiński, Pigeon i Neithan Thomas nie dotarli do półfinałów, a w finale A triumfował również Dandjinou. Najlepsze wyniki z trzech z tych czterech imprez posłużą do stworzenia rankingów, które z kolei przełożą się na kwalifikacje do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Od razu trafili na „dwójki”

Kamil Majchrzak pokonał dwóch rywali w kwalifikacjach i zagra w turnieju głównym ATP 500 w Bazylei. Zacznie z szóstym tenisistą świata, Benem Sheltonem.

Najwyżej notowany polski tenisista miał zbyt niski ranking - aktualnie 75. ATP - by znaleźć się od razu w głównej drabince halowej imprezy Swiss Indoors Basel (korty twarde, 2,52 mln euro w puli nagród), która startuje w poniedziałek. Musiał więc przebić się przez dwie rundy eliminacji, w których był rozstawiony z „szóstką”.

Bez straty seta

No i wykonał zadanie, w dwóch meczach nie tracąc seta. Najpierw wygrał 6:4, 6:4 z 89. na liście ATP Hiszpanem Pedro Martinezem, a w decydującej rundzie pokonał notowanego na 70. pozycji Francuza Valentina Royera 6:4, 7:5. Polak znakomicie rozpoczął mecz, bo od dwóch przełamań (1:0, 3:0). Miał też trzy szanse na potrójnego breaka, a potem sam stracił swój serwis - na 4:2, ale pewnie sięgnął po pierwszą partię (6:4). Drugi set toczył się bez przełamań do stanu 5:5, wtedy Majchrzak zdobył breaka (6:5) i skutecznie serwował po cenne zwycięstwo.

Rywalem piotrkowianina na otwarcie w fazie głównej będzie rozstawiony z numerem 2. Amerykanin Ben Shelton, obecnie szósty na świecie. Obaj tenisisci zmierzą się ze sobą po raz pierwszy. Z „jedyneką” w Bazylei zagra inny tenisista z USA, Taylor Fritz (4. ATP).



Kamil Majchrzak szuka cennych punktów do rankingu w hali - po Sztokholmie, czas na turniej w Bazylei.

Dramat Rune

Majchrzak w minionym tygodniu rywalizował w zawodach ATP 250 w Sztokholmie, gdzie odpadł w 2. rundzie z Amerykaninem Sebastianem Korą. Turniej wygrał rozstawiony z nr 2. Casper Ruud (12. ATP), który w niemal perfekcyjnym finale (68 minut, tylko 2 niewymuszone błędy) pokonał Francuza Ugo Humberta (25.) 6:2, 6:3. To 14. tytuł w karierze 26-letniego tenisisty z Oslo, a drugi w tym roku (w maju zwyciężył

w prestiżowej imprezie ATP 1000 w Madrycie). Ruud to pierwszy w historii norweski triumfator turnieju w stolicy Szwecji.

Humbert awansował do finału po kreczu rozstawionego z „jedyneką” Holgera Rune (11. ATP) - 22-letni Duńczyk wygrał pierwszego seta 6:4, ale przy stanie 2:2 w drugim nie był w stanie samodzielnie opuścić kortu; badania wykazały, że doznał zerwania ścięgna Achillesa i czeka go wielomiesięczna przerwa.

Piłka od finału

Do półfinału rywalizacji debli w Sztokholmie dotarli Jan Zieliński i Adam Pavlasek, ale przegrali z Amerykaninem Vasiem Kirkovem i Holendrem Bartem Stevensem 4:6, 6:3, 11:13. W super tie-breaku przy stanie 10:9 Polak i Czech nie wykorzystali piłki meczowej. Teraz spróbują swoich sił także w Bazylei, ale oni także - podobnie jak Majchrzak - już w 1. rundzie trafili na rozstawionych z „dwójką” Simone Bolelliego i Andree Vavassoriego (nr 2).

Tomasz Mucha

Król Sinner się obronił

Czołowa piątka tenisistów rankingu rywalizowała w Rijadzie w pokazowym, ale najlepiej opłacanym, turnieju tenisowym na świecie - Six Kings Slam. W sobotnim finale Jannik Sinner (2. ATP) pokonał lidera rankingu Hiszpana Carlosa Alcaraza 6:2, 6:4; Włoch obronił tytuł zdobyty przed rokiem w premierowej edycji imprezy. Trzecie miejsce zajął Amerykanin Taylor Fritz (4.), który wygrał z Novakiem Djokoviciem (5.) pierwszego seta 7:6 (7-4), a następnie Serb skreżował. W imprezie udział wzięli także Niemiec Alexander Zverev (3.) oraz Grek Stefanos Tsitsipas (zastąpił kontuzjowanego Brytyjczyka Jacka Drapera), którzy odpadli w ćwierćfinałach; w półfinałach Sinner pokonał Djokovicia, a Alcaraz - Fritza. Włoch zarobił 6 milionów dolarów, a każdy z uczestników miał zagwarantowane 1,5 mln.

Przełamanie Daniila

W innym turnieju ATP 250 minionego tygodnia, w Ałmaty, triumfował rozstawiony z nr 2. Daniil Miedwiediew (14. ATP) - w finale 29-letni Rosjanin pokonał Francuza Corentina Mouteta (41.) 7:5, 4:6, 6:3 i zdobył 21. tytuł w karierze. Jest drugim aktywnym graczem, po Novaku Djokoviciu, który osiągnął 40 finałów - Serb ma ich 143 (z których 100 wygrał). Poprzedni tytuł tenisista z Moskwy fetował w maju 2023 w ATP 1000 w Rzymie.

Z kolei turniej ATP 250 w Brukseli zakończył się zwycięstwem także rozstawionego z „dwójką” Felixa Auger-Aliassime'a (13.) - w finale Kanadyjczyk pokonał rozstawionego z „trójką” Czecha Jirigo Leheckę (17.) 7:6 (7-2), 6:7 (6-8), 6:2 i wywalczył 8. tytuł w karierze, a trzeci w tym roku. W ćwierćfinale debła w stolicy Belgii odpadli Piotr Matuszewski i Bośniak Damir Dzumhur.

Niemki się obroniły

W Zadarze zakończyły się drużynowe mistrzostwa Europy.

TENIS STOŁOWY

Dwa lata temu w szwedzkim Malmö drużynowymi mistrzami Europy zostały reprezentacje Niemiec (kobiety), która pokonała w finale Rumunię, oraz Szwecji (mężczyźni) po finałowej wygranej z Niemcami. Nasz kobiecy zespół wtedy w 1/8 finału przegrał ze Szwedkami 1:3, a męski w tej samej fazie rywalizacji przegrał z Belgią 2:3.

W chorwackim Zadarze w rywalizacji kobiecych zespołów doszło do powtórki z Malmö, bo w finale Niemki pewnie pokonały Rumunki 3:0. Polki nie wykorzystały szansy na medal i przegrały w ćwierćfinale z Holandią 1:3.

W męskim turnieju doszło do niespodzianki, bo Szwedzi, którzy w 1/8 finału wyeliminowali Polaków, w ćwierćfinale przegrali z Rumunią 2:3. Po kolejnej wygranej ze Słowenią w półfinale 3:0 Rumuni zagraли w finale z Francją i przegrali 0:3, urywając rywalom tylko dwa sety.

Kobiety

■ **Półfinały:** Niemcy - Portugalia 3:0, Rumunia - Holandia 3:0;
■ **FINAŁ:** Niemcy - Rumunia 3:0. Annette Kaufmann - Bernadette Szocs 3:2 (11:4, 10:12, 11:8, 6:11, 11:5), Sabine Winter - Elizabeta Samara 3:1 (11:5, 11:8, 8:11, 11:7), Nina Mittelham - Andreea Dragoman 3:1 (14:12, 11:8, 8:11, 11:5)

Mężczyźni

■ **Półfinały:** Francja - Niemcy 3:1, Rumunia - Słowenia 3:0;
■ **FINAŁ:** Francja - Rumunia 3:0. Alex Lebrun - Iulian Chirita 3:0 (11:2, 11:6, 11:7), Felix Lebrun - Eduard Ionescu 3:1 (11:3, 9:11, 11:5, 11:4), Simon Gauzy - Ovidiu Ionescu 3:1 (11:9, 11:9, 3:11, 11:3)

(a)

Sukces żywczanek

ŁUCZNICTWO

Drużynowe mistrzyni Polski w łucznictwie zawodniczek Łuczniczka Żywiec okazały się najlepsze w tegorocznych rozgrywkach Klubowego Pucharu Europy. Polki pokonały w tureckiej Antalyi hiszpański Argueros de Pozuelo 6:2.

W skład mistrzowskiego zespołu wchodziły Julia Kupczak, Natalia Leśniak i Wioleta Myszor.

O pechu mogą mówić koledy klubowi triumfatorek, także mistrzowie Polski: Jakub Bąk, Oskar Kasprowski i Stefan Kostyk. Temu ostatniemu w fazie strzelań grupowych pękły ramiona łuku renomowanej firmy. Pechowa awaria sprzętu sprawiła, że był to dla nich koniec udziału w zawodach.

(u)

Z KORTÓW

Linda w Top 150

■ Reprezentująca Polskę Linda Klimoviczova (168. WTA) grała w hiszpańskim Les Franqueses del Valles o największy tytuł w karierze, ale niestety przegrała z najwyżej rozstawioną Darją Semenistą (101.) 5:7, 6:7 (4-7) w finale turnieju rangi ITF 100 z pulą nagród 100 tys. dolarów. Tym samym urodzonej w czeskim Ołomuńcu 21-letniej Klimoviczovej nie udało się wziąć rewanżu na Łotyszce za porażkę z sier-

nia w ostatniej rundzie kwalifikacji do US Open. W półfinale w Hiszpanii Linda pokonała Serbkę Lolę Radivojević (148.) 3:6, 7:6 (7-5), 6:2 i w najnowszym notowaniu rankingu awansuje na najwyższe w karierze 147. miejsce. Tenistka BKT Advantage Bielsko-Białą znalazła się, obok Igi Świątek, Katarzyny Kawy i Martyny Kubki, w kadrze na listopadowe (14-16) mecze Polski z Rumunią i Nową Zelandią w Gorzowie Wlkp. o play off do finałów Billie Jean King Cup

2026.

W sobotnim finale debła turnieju wyższej rangi WTA 125 (odpowiednik męskiego challenger) w meksykańskim Tampico Weronika Falkowska i Słowenka Kristina Novak przegrały z Brytyjką Amelią Rajecką i Kanadyjką Kaylą Cross 4:6, 3:6.

Kawa o krok

■ Katarzyna Kawa (120. WTA) rywalizuje w dwustopniowych kwalifikacjach turnieju WTA 250 Guangzhou Open w Kan-

tonie (korty twarde, 275 tys. dolarów w puli nagród). W 1. rundzie rozstawiona z nr 5. Polka przegrała pierwszych 7 gemów, ale ostatecznie wygrała z Chinką Xinyu Gao (191.) 0:6, 6:4, 7:5. W decydującej rundzie o awans do głównej drabinki 33-letnia Polka po walczy z Hong Yi Cody Wong z Hongkongu (444.).

Rybakina awansuje

■ Jelena Rybakina z Kazachstanu wygrała z Rosjanką Je-kateriną Aleksandrową (10.

WTA) 3:6, 6:0, 6:2 w finale turnieju WTA 500 na kortach twardych w chińskim Ningbo. 26-letnia Rybakina wygrała 10. turniej cyklu WTA oraz drugi w tym roku i awansuje z 9. na 7. pozycję w rankingu. W imprezie WTA 250 w Osace triumfowała Leylah Fernandez (27.) - w finale Kanadyjka pokonała czeską kwalifikantkę 18-letnią Czeszkę Terę Valentovą (78.) 6:0, 5:7, 6:3 i zdobyła piąty tytuł w karierze.

(u)

Zwycięskie pożegnanie

Dla Fina Kalle Rovanpery to był ostatni - jakże udany - sezon w roli kierowcy rajdowego.

Dwukrotny mistrz świata, Fin Kalle Rovanpera, wygrał przeprowadzony na asfaltowych drogach Czech, Niemiec i Austrii Rajd Europy Środkowej, 12. rundę samochodowych mistrzostw świata WRC. To jest jego ostatni sezon startów w tej rywalizacji, gdyż od 2026 zaczyna karierę na torach wyścigowych. Drugie miejsce ze stratą 43,7 s zajął Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1), a trzeci był Estończyk Ott Tanak (Hyundai i20 Rally1) - strata 49,3 s. Tanak drugą pozycję w klasyfikacji generalnej stracił na rzecz Evansa na ostatnim odcinku specjalnym Muehlthal 2 (26,7 km), który przejechał wolniej od Brytyjczyka o 9 s.

Ogier przywalił w drzewo...

W niedzielę, ostatniego dnia rajdu, z czterech zaplanowanych OS-ów rozegrano tylko trzy i wygrał je ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1). W sobotę Ogier miał groźny wypadek, Toyota francuskiej załogi przy dużej prędkości wpadła w poślizg na zalegających drogę liściach i lewym przodem uderzyła w drzewo. Samochód został poważnie uszkodzony, miał urwane lewe koło i zniszczone całe zawieszenie, nie nadawał się do jazdy. Załoga wyszła jednak z wypadku bez szwanku. Serwis Ogiera samochód naprawił, Francuz w niedzielę pojechał treningowo, wygrał także ostatnie odcinek, który był Power Stage i zdobył na nim dodatkowe 5 pkt do



Kalle Rovanpera pięknie zamknął ważny etap swojej kariery.

klasyfikacji generalnej mistrzostw świata WRC.

...Neuville skończył na mostku

Niedzieli do udanych nartomiasz nie zaliczy obrońca tytułu Belg Thierry Neuville

(Hyundai i20 Rally1). Już na pierwszym porannym odcinku specjalnym, na jego piątym kilometrze, belgijska załoga wypadła przy sporej prędkości z drogi i uderzyła w barierkę mostku. Przód samocho-

du został zniszczony, ale kierowca i pilot nie zostali poszkodowani, sami wyszli z rozbitego samochodu, który zablokował przejazd. Odcinek został zatrzymany i w chwilę później odwołany.

W klasyfikacji mistrzostw świata na prowadzenie wyszedł Evans, który ma 247 pkt. Na drugiej pozycji ex aequo są na dwie rundy przed końcem rywalizacji Ogier i Rovanpera, mają na koncie po 234 pkt. Choć Francuz nie ukończył etapu sobotniego z powodu wspomnianego wypadku, w niedzielę zapisał na swoje konto maksymalną liczbę dziesięciu punktów bonusowych.

Toyota - nieźla gabłota

Toyota zapewniła już sobie tytuł mistrza świata wśród producentów, wygrywając już jeden aście z dwunastu rozegranych rund mistrzostw świata. Do zakończenia sezonu zostały dwie rundy w listopadzie - w dniach 6-9 rajd Japonii i w dniach 26-29 Arabii Saudyjskiej.

Wyniki: 1. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota Yaris Rally1) 2:36.20,1, 2. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota Yaris Rally1) strata 43,7, 3. Ott Tanak (Estonia/Hyundai i20 N Rally1) 49,3, 4. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota Yaris Rally1) 1.06,8, 5. Adrien Fourmaux (Francja/Hyundai i20 N Rally1) 2.04,6, 6. Sami Pajari (Finlandia/Toyota Yaris Rally1) 2.13,9.

Klasyfikacja generalna kierowców (po 12 z 14 rajdów): 1. Evans 247 pkt, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota Yaris Rally1) 234, 3. Rovanpera 234, 4. Ott Tanak (Estonia/Hyundai i20 N Rally1) 197, 5. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai i20 N Rally1) 166, 6. Katsuta 110... 18. Kajetan Kajetanowicz (Polska/Toyota Yaris Rally2) 3.

Wyczyn Hausera

MŚ W TRIATHLONIE

Niemka Lisa Tertsch i Australijczyk Matthew Hauser wygrali finałowe zawody mistrzostw świata w triathlonie w australijskim Wollongong. Triumfowali na dystansie olimpijskim - 1,5 km pływania, 40 km jazdy rowerem i 10 km biegu. Oboje triumfowali w całym cyklu.

Tertsch prowadziła przez większość dystansu i wygrała czasem 1:56.50. Niemka wyprzedziła Włoszkę Biancę Seregni o 14 sekund. Francuzka Emma Lombardi zajęła trzecie miejsce, 26 sekund za Tertsch.

Dzięki niedzielnej zwycięstwu Tertsch wygrała klasyfikację generalną MŚ. Niemka zdobyła 3886,26 pkt. Druga była Francuzka Leonie Periault - 3577,04 pkt, a na trzeciej

pozycji uplasowała się Brytyjka Beth Potter - 3313,18 pkt.

Hauser prowadził po etapie pływackim i potwierdził swoją dominację w biegu. Australijczyk triumfował czasem 1:42.42 i o 33 sekundy wyprzedził Hiszpana Davida Cantero del Campo. Włoch Alessio Crociani zajął trzecie miejsce.

Hauser jest pierwszym triathlonistą, który wygrał cztery zawody cyklu MŚ w jednym sezonie. Przystępując do niedzielnych zawodów potrzebował miejsca na podium, aby zostać mistrzem świata. Zwycięstwo podkreśliło jego dominację w klasyfikacji generalnej, w której zdobył 4250 pkt. Za nim uplasowali się Brazylijczyk Miguel Hidalgo - 3769,95 pkt i Portugalczyk Vasco Vilaca - 3690,12 pkt.

Hiszpanie dominują

MOTOCYKLOWE MŚ

Raul Fernandez (Aprilia) wygrał wyścig o Grand Prix Australii w motocyklowej klasie MotoGP. To pierwsze zwycięstwo Hiszpana w tej „królewskiej” kategorii. Mistrzostwo świata już wcześniej zapewnił sobie jego rodak Marc Marquez (Ducati), który nie startował z powodu kontuzji - po wypadku w wyścigu o GP Indonezji przeszedł operację barku i nie wiadomo, czy w tym roku powróci do rywalizacji.

24-letni Fernandez na małowniczo położonym torze na wyspie Philip Island wyprzedził Włochów Fabia Di Giannantonio (Ducati) i Marco Bezzecchiego (Aprilia).

Zacięta walka o tytuł zapowiada się natomiast w klasie Moto2. W Australii najlepszy był motocyklista gospodarzy Senna Agius (Kalex), a siódme miejsce w niedzielę zajął prowadzący w klasyfikacji generalnej po 19 z 22 wyścigów Hiszpan Manuel Gonzalez (Kalex), który ma już tylko dwa punkty przewagi nad trzecim na Philip Island Brazylijczykiem Diogo Moreirą (Kalex).

W klasie Moto3 wygrał lider klasyfikacji generalnej Hiszpan Jose Antonio Rueda (KTM), który ma już zapewniony tytuł. O wicemistrzostwo świata powalczą jego rodacy Angel Piqueras i Maximo Quiles (obaj KTM), pomiędzy którymi są tylko trzy punkty różnicy.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
20 PAŹDZIERNIKA**

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

18.55 Pn: Betclik 1. Liga: Puszcza Niepołomice - Wisła Kraków (na żywo); 21.30 Gol, magazyn piłkarski (na żywo)

POLSAT SPORT 1

14.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Energa treść Gdańsk - Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu (na żywo); 20.00 Turniej ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT SPORT 3

19.50 Koszykówka: Liga włoska, Virtus Bologna - Vanoli Basket Cremona (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Energa Treść Gdańsk - Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.00, 20.00 Tenis: Turniej ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT PREMIUM 2

13.30 Tenis: Turniej ATP w Wiedniu (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: Turniej Northern Ireland Open w Belfaście (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, West Ham United - Brentford (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Liga włoska, Cremonese - Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORT 2

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves - Valencia (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania
Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Młodszy, zdolniejszy

Mainz w strefie spadkowej, Rayo Vallecano niewiele ponad nią, AZ Alkmaar to jest ekipa bardzo silna, ale Legia przed dwoma laty w dwumeczu wyszła z nimi na remis – wygląda zatem na to, że najtrudniejszy mecz tej jesieni w Lidze Konferencji czeka w najbliższy czwartek Jagiellonię. Strasbourg to jedyna z wylosowanych przez nasze zespoły drużyn, która obecnie prezentuje poziom Champions League. Z całym szacunkiem dla nowego lidera ekstraklasy,

z całą sympatią dla biłostockiej armady Adriana Siemieńca, z całym moim uwielbieniem dla skuteczności Afimico Pululu i urody

jego matzonki, najpiękniejszej spośród WAGs mieszkających w Polsce - Jagę przed porażką może uratować tylko cud. Tu nie pomoże Trybunał Strasburski,

Karol Strasburger też nie złagodzi sucharem przewagi sportowej - Żubry pojedą do Alzacji sprawdzić się w boju z ekipą, która nie pękła nawet na Parc De Princes. Powiedzieć, że nie pękła, to za mało - piłkarze PSG uratowali remis dopiero w końcówce za sprawą Mayulu, kolejnego genialnego nastolatka w składzie, który niedawno pognął samą Barcelonę.

Szalone piątkowe starcie wcale nie wyglądało tak, jak wskazywać mogłaby statystyka

dopiero w końcówce. Chłopczy Liama Roseniora dzielnie trzymają się podium Ligue 1, a w bieżącym roku są obok triumfatorów Champions League najlepiej punktującą ekipą we Francji. Ściągnięty z Alaves Joaquin Panichelli, drugi najdroższy piłkarz w historii klubu, już spłaca się z nawiązką - w Paryżu trafił dwukrotnie, przewodzi tabeli snajperów Ligue 1. Obroną zarządza Ben Chilwell, wystany tam z Chelsea, który na tle swoich kolegów robi za nestora, bo choć nie skończył jeszcze dwudziestu

ośmiu lat, jest zdecydowanie najstarszym graczem z pola. Bez niego i rezerwowego obecnie szwedzkiego bramkarza średnia wiekowa kadry Strasbourga wynosiłaby pewnie 18 lat, a i tak wynosi 22,5, co czyni Strasbourg najmłodszą ekipą w stawce. O sile tych młodzieniaszków najlepiej stanowi fakt, że Maxi Oyedele, przed rokiem wschodząca gwiazda ekstraklasy i sensacyjny reprezentant Polski, nie łapie się nawet na ławkę.

Jaga nie ma co liczyć na to, że jeśli rywale wystawią rezerwową skład, będzie łatwiej - w Strasbourgu stawka jest wyrównana, zmiennicy palą się do gry, a w kadrze roi się od

reprezentantów młodzieżówek, jako i seniorskich reprezentacji. Najwięcej występów w pierwszych kadrach swoich pobudzony w polu karnym paragwajski napastnik Julio Enciso, a także młodziutki Kendry Paez, który ma więcej występów w reprezentacji Ekwadoru niż lat. Na wahaśle robi robotę starszy brat Desire Doue, Guela, który, choć urodził się we Francji, wybrał reprezentowanie ojczyzny swojego iworyjskiego ojca. Całą tę pakę ogląda się z zachwytem, młodzieńcza furia i ferwor plus doskonała technika czynią ze Strasbourga ekipę uprawiającą futbol nadzwyczaj efektowny - największym talentom przygląda się bacznie szefowie BlueCo, właściciele francuskiego klubu, ale też londyńskiej Chelsea.

Drużyna ze stolicy jest zatem czymś w rodzaju klubu filialnego The Blues. Patrząc jak piłeczka chodzi między tymi smarkaczami i myśląc o naszych młodzieżowcach, co to w zeszłym tygodniu pomścili potop szwedzki. Ekipa Trzech Koron kompletnie się rozleciała, ale też wcześniej nie dawała powodów do dumy swoim kibicom, przegrywając wysoko we Włoszech i wyraźnie w Czarnogórze. Owszem, wynik 6:0 w wyjazdowym meczu o punkty robiłby wrażenie nawet gdyby naszym

przeciwnikiem było San Marino, ale euforyczne opinie o naszych orłętach uważam za przedwczesne. Ani „Wuja” Brzęczek nie jest trenerskim geniuszem, niegdyś skrzywdzonym przez prezesa Bońka, ani Oskar Pietuszewski to nie polski Yamal, któremu Jan Urban robi na złość, blokując jego występy w seniorskiej kadrze. Brzęczek to solidny rzemieślnik, lecz prawdziwą weryfikacją jego drużyny będzie listopadowy mecz z Włochami w Szczecinie. Pietuszewski ma wielki talent, ale tak sobie myślę, że najlepiej będzie przyjrzeć się, jak wypadnie w czwartek na tle plejady wybitnych juniorów w Strasbourgu.

Droga do Premier League stoi otworem, wystarczy błysnąć przed rojowiskiem londyńskich skautów. To być może najważniejszy mecz w życiu najgorętszego nazwiska polskiej piłki tej jesieni. To nie na tle rywali ekstraklasowych, ani beznadziejnych przeciwników kadry U-21 gwiazdka przeobraża się w gwiazdę. Nawet jeśli Jaga ma iluzoryczne szanse na sukces jako drużyna, indywidualność może się pokazać – jak niegdyś Marek Citko, gdy strzelił cudnego gola w sromotnie przegranym meczu Widzewa z Atletico i potem do czasu małżonkomanii był najpopularniejszym polskim sportowcem. Oskar, ty nad poziomy wylatuj!



Oskar! Ty nad poziomy wylatuj!

Fot. Marcin Bulandziński/PressFocus

Polacy pokazali moc

W Egipcie zakończyły się mistrzostwach świata amatorów. Na podium nie zabrakło naszych reprezentantów. Jak co roku ich kapitanem był Klaudiusz Sevković.

The Amateur Golf World Cup Poland to cykl turniejów golfowych rozgrywanych w całej Polsce. Nagrodą główną jest udział w światowym finale, który w tym roku rozegrany został na polu Gary'ego Playera w Hurgadzie. Tradycyjnie organizatorem polskich kwalifikacji jest właśnie Klaudiusz Sevković. Wszystko kończy się turniejem finałowym w Pętkowicach pod Gdańskiem, gdzie formowany jest ostateczny skład polskiej ekipy na światowy finał imprezy - mistrzostwa świata amatorów.

W Somabay Golf Club wystartowały dwie polskie drużyny. Po trzech

rundach rywalizacji w kategorii indywidualnej w grupie handicapowej 15-30 mistrzem świata został Pepe Gładkowski, a w kategorii 0.1-15 trzecie miejsce zdobył Sławomir Kotlarek. Po pierwszym dniu dwie polskie ekipy drużynowo plasowały się na pierwszym i trzecim miejscu, a indywidualnie mieliśmy dwa pierwsze miejsca w dwóch grupach. Ostatecznie drużyna Poland 2 w składzie: Arkadiusz Majsterka i Michał Kamiński finiszowała na dziesiątej, a Poland 1 - Mirosław Buczek i Przemysław Gładkowski - na jedenastej pozycji. Zwyciężyła ekipa z Wietnamu, przed Belgią oraz legity-

mującymi się takim samym rezultatem Hiszpanią i Nową Kaledonią.

„Kolejny sukces polskiej reprezentacji na mistrzostwach świata amatorów. W Somabay, na bardzo wymagającym polu Gary'ego Playera, pokazaliśmy ponownie, że należymy do czołówek golfa amatorskiego. Po zeszłorocznych dwóch miejscach na podium udało nam się powtórzyć ten sukces” – prosto z Egiptu relacjonował Klaudiusz. „Jestem organizatorem cyklu turniejów Amateur Golf World Cup. W okresie zimowym gramy na najlepszych polach na świecie, natomiast latem na najlepszych w Polsce. Kończymy wszystko



Polska z sukcesami w Hurgadzie.

Zdjęcia: Team Poland

turniejem finałowym w Sierra Golf Resort, gdzie wyłaniamy reprezentację Polski na nowy sezon.

Klaudiusz walczył z kolei w turnieju Invitational. Po ostatnich sukcesach, w tym roku zajął trzyna-

ste miejsce. W poprzednich latach był kolejno: drugi, pierwszy i trzeci. W tym roku najwyższą sklasyfikowanymi Polakami w turnieju Invitational byli: Marek Królikowski, który zajął dziewiąte

miejsce i dwunasty Tiger Sevković.

Wkrótce rozpoczną się kolejne eliminacje, które wyłonią nową drużynę na kolejne mistrzostwa świata amatorów.

Kasia Nieciak